

*Pracę swoją tłumacz dziękuje za wszystkie łaski, jakie spływają na nas za przyczyną Ojca Świętego,  
Jana Pawła II.*

# **24 GODZINY MĘKI NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSZTUSA**

**Służebnica Boża Luiza Piccarreta (1865 – 1947, Corato, Włochy)**

Tytuł oryginału: „**Le Ventiquaroro Ore della Passione di Nostro Signore Gesu  
Cristo**”

[www.divinewill.org](http://www.divinewill.org)



**Za zezwoleniem władzy duchownej dla publikacji w j.włoskim (zezwolenia udzielone za życia autorki):**

Primiera Edizione (20-II-1915): Revisione arcivescovile: Napoli, 20-II-1915, Nihil Obstat: Francesco Sorrentino (Revisore eccl.) Imprimatur: A. Can. Laviano, V.G.

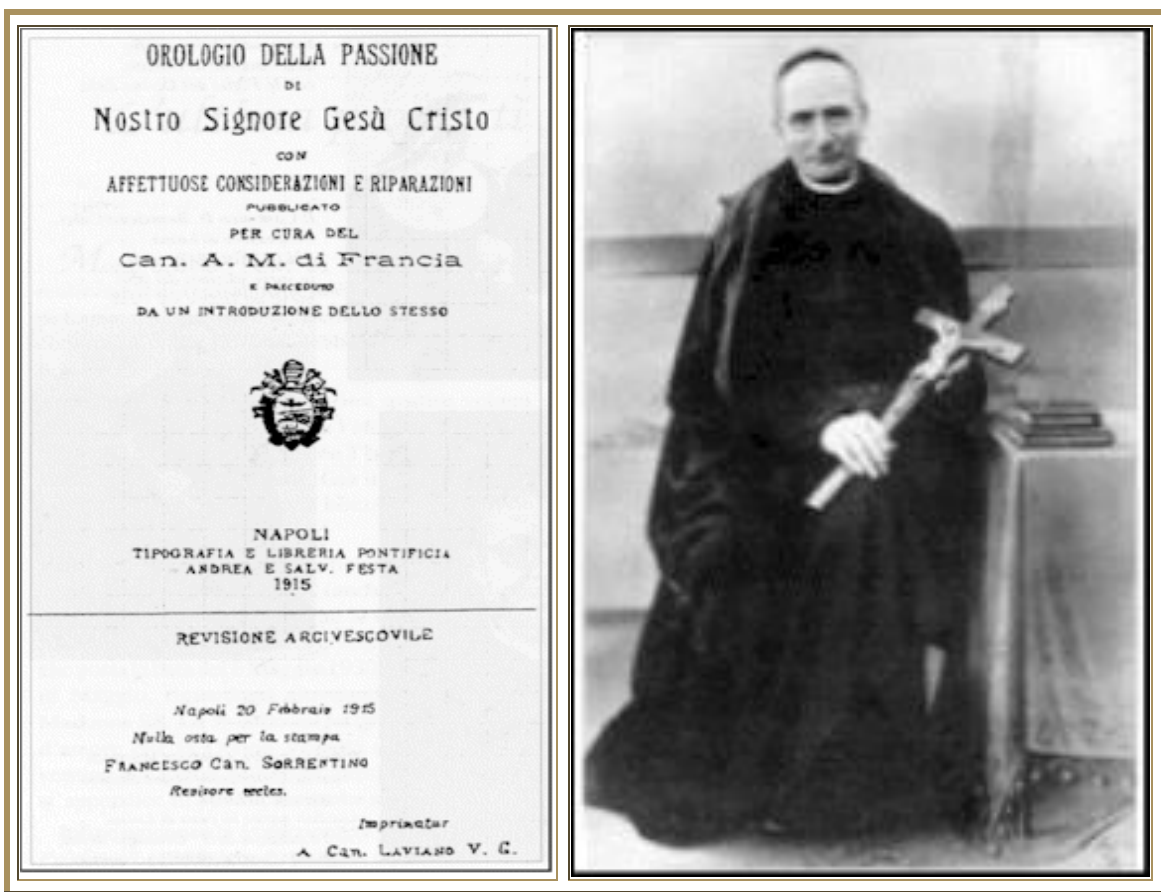
Seconda Edizione (1916): Revisione arcivescovile: Napoli, 1916; Nihil Obstat: Francesco Sorrentino (Revisore eccl.) Imprimatur: A. Ca. Laviano, V.G.

Terza Edizione (1917) Reimprimatur: Francesco Sorrentino

Quarta Edizione (1924): Nihil Obstat: D.Prestifillipo, SJ: Messina, 8-VIII-1924

Quinta Edizione (1934): Nihil obstat: Taranto, Curia Archiepiscopale, 28-VIII-1934; Delegato dal Arcviesco, Giuseppe Blandamura

Tłumaczenie: Magdalena Tuszyńska [Mtuszynska@hotmail.com](mailto:Mtuszynska@hotmail.com) - z roku 1997, ostatnia wersja – wrzesień 2009, na podstawie tekstów: włoskiego i angielskiego ze strony internetowej: [www.divinewill.org](http://www.divinewill.org), oraz książki “Le Ventiquaroro Ore della Passione di N.S. Gesu Cristo”, wydanej przez „Associazione Luiza Piccarreta”, Via Nazario Suaro, 25, 70033 Corato, (BA) Włochy, 1997, Nihil Obstat - Arcybiskup Carmelo Cassati, Trani, 4 marca 1997.



Strona tytułowa pierwszego wydania "Godzin Męki" zapisanych przez Luigę Piccarretę, które [św.] Annibale Maria Di Francia opatrzył wstępem i opublikował w roku 1915.

## Spis treści:

Modlitwa przed każdą Godziną .....	
Dziękczynienie po każdej Godzinie .....	
<b>GODZINA PIERWSZA - 5 do 6 po południu – Jezus żegna Swoją Najświętszą Matkę</b>	
<b>GODZINA DRUGA - 6 do 7 wieczorem - Jezus opuszcza Swoją Najświętszą Matkę i udaje się do Wieczernika</b>	5
<b>GODZINA TRZECIA - 7 do 8 wieczorem - Wieczerza Starotestamentalna</b>	
<b>GODZINA CZWARTA - 8 do 9 wieczorem - Wieczerza Eucharystyczna</b>	
<b>GODZINA PIĄTA - 9 do 10 w nocy - Pierwsza Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani</b>	
<b>GODZINA SZÓSTA - 10 do 11 w nocy - Druga godzina Konania w Ogrodzie Getsemani</b>	
<b>GODZINA SIÓDMA - 11 w nocy do 12 o północy - Trzecia Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani</b>	
<b>GODZINA ÓSMA - 12 o północy do 1 w nocy - Pojmanie Jezusa</b>	
<b>GODZINA DZIEWIĄTA - 1 do 2 nad ranem - Jezus wrzucony do potoku Cedron</b>	
<b>GODZINA DZIESIĄTA - 2 do 3 nad ranem - Jezus przyprawiony do Annasza</b>	
<b>GODZINA JEDENASTA - 3 do 4 rano - Jezus w domu Kajfasza</b>	
<b>GODZINA DWUNASTA - 4 do 5 rano - Jezus na łasce żołnierzy</b>	
<b>GODZINA TRZYNASTA - 5 do 6 rano - Jezus w więzieniu</b>	

**GODZINA CZTERNASTA - 6 do 7 rano - Jezus ponownie przed Kajfaszem, a następnie przyprawiony przed Pilata**

**GODZINA PIĘTNASTA - 7 do 8 rano - Jezus przed Pilatem. Pilat odsyła Go do Heroda**

**GODZINA SZESNASTA - 8 do 9 rano - Jezus ponownie przed Pilatem, lud wybiera Barabasa a odrzuca Jezusa. Biczowanie Jezusa.**

**GODZINA SIEDEMNASTA - 9 do 10 rano - Jezus cierniem ukoronowany. Ecce Homo. Jezus skazany na śmierć.**

**GODZINA OSIEMNASTA - 10 do 11 przed południem - Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię. Obnażenie Jezusa.**

**GODZINA DZIEWIĘTNASTA - 11 rano do 12 w południe - Ukrzyżowanie**

**GODZINA DWUDZIESTA - 12 w południe do 1 po południu - Pierwsza Godzina Konania na Krzyżu. Pierwsze Słowo Jezusa**

**GODZINA DWUDZIESTA PIERWSZA - 1 do 2 po południu - Druga Godzina Konania na Krzyżu. Drugie, trzecie i czwarte Słowo Jezusa**

**GODZINA DWUDZIESTA DRUGA - 2 do 3 po południu - Trzecia Godzina Konania na Krzyżu. Piąte, szóste i siódme Słowo Jezusa. Śmierć Jezusa.**

**GODZINA DWUDZIESTA TRZECIA - 3 do 4 po południu - Zmarły Jezus jest przebity ostrzem włóczni. Zdjęcie z Krzyża**

**GODZINA DWUDZIESTA CZWARTA - 4 do 5 po południu - Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona.**

Notatka biograficzna Luizy Piccarrety.....

Fragmety tomów „Księgi Nieba” Luizy Piccarrety, zawierające wyjaśnienia na temat „Godzin Męki” .....

Listy Luizy Piccarrety odnoszące się do książki, „Godziny Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa”.....

Komentarze i zalecenia do pierwszych trzech „Godzin Męki Naszego Pana” .....

Modlitwa przed każdą Godziną x2 i Dziękczynienie po każdej Godzinie x2

## **Modlitwa przed każdą Godziną**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień gdy będę rozpamiętywać ..... Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważyć, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak abym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełniła tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modliła, wtapiając całą siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i rozpoczynam.

## **Dziękczynienie po każdej Godzinie**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymała towarzystwa, i przybiegłam. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałam się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienia moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Tak, O Jezu, to „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” powtarzam tysiąc tysięcy razy, z powodu tego, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za wszystkich. „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i każde upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczetować moim „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Błagam Cię, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty popłynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na wszystkich, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przytul mnie do Swojego Serca i Swoimi Najświętszymi Rękoma opieczetuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, „Błogosławię Cię”, tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.

## **GODZINA PIERWSZA - 5 do 6 po południu – Jezu żegna Swoją Najświętszą Matkę**

O Niebiańska Mamo, zbliża się godzina rozstania i przychodzę do Ciebie. O Matko, daj mi Twoją Miłość i Twoje zadośćuczynienia, daj mi Twoją boleść, bo wspólnie z Tobą chcę podążać krok w krok za ukochanym Jezusem.

Jezu właśnie nadchodzi, a Ty z duszą przepelnioną miłością wybiegasz Mu naprzeciw, ale gdy Go widzisz tak pobladłego i zmartwionego, Twoje Serce ściska się z boleści, słabnie i niemal upadasz u Jego stóp.

O Moja droga Matko, czy wiesz, dlaczego ukochany Jezu przyszedł do Ciebie? Ach, przyszedł żeby się po raz ostatni z Tobą pożegnać, żeby powiedzieć do Ciebie ostatnie słowo, żeby otrzymać Twój ostatni uścisk!

O Matko, przytulam się do Ciebie z całą czułością, do jakiej zdolne jest to moje biedne serce, tak więc obejmując Ciebie i przytulając, będę mogła również otrzymać uściski ukochanego Jezusa. Może wzgardzisz mną? A może nie jest to pociechą dla Twojego Serca mieć blisko siebie duszę, która podziela Twoje boleści, uczucia i zadośćuczynienia?

O Jezu, w tej tak rozdzierającej dla Twojego najczulszego Serca godzinie, jakiejże nauki nam udzielasz o synowskim i kochającym posłuszeństwie wobec Swojej Matki! Jaka słodka harmonia łączy Ciebie i Maryję! Co za słodkie oczarowanie miłości wzbijającej się aż przed tron Boga Przedwiecznego, i przynoszącej zbawienie wszystkim stworzeniom na ziemi!

O Moja Niebiańska Mamo, czy wiesz, czego oczekuje od Ciebie ukochany Jezus? Nic innego, jak tylko ostatniego błogosławieństwa. To prawda, że z każdej cząstki Twojej istoty nie płynie ku Twojemu Stwórcy nic innego jak tylko nieustanny potok błogosławieństw i uwielbień, ale opuszczając Cię, Jezus chce usłyszeć słodkie słowo, „**Błogosławię Cię, o Synu**”. I to, „**Błogosławię Cię**” oczyszcza Jego słuch z wszelkich bluźnierstw i spływa słodko i łagodnie do Jego Serca. Jezus potrzebuje Twojego, „**Błogosławię Cię**” aby je ustawić nieomalże jako zapórę przeciwko wszelkim zniewagom jakich doznaje od stworzeń.

Ja też łączę się z Tobą, O słodka Matko. Na skrzydłach wiatru chciałabym obejść całe Niebo, i poprosić Ojca, Ducha Świętego, i wszystkich Aniołów o „Błogosławię Cię” dla Jezusa, abym w powrotnej drodze mogła Mu przynieść Ich błogosławieństwo. A tu, na ziemi, chcę pójść do wszystkich stworzeń i prosić każde usta, każde uderzenie serca, każdy krok, każdy oddech, każde spojrzenie i każdą myśl, o błogosławieństwo i podziękowanie dla Jezusa. A jeśli by ktoś nie chciał mi ich dać, uczynię to w jego imieniu.

O słodka Matko, wiele razy obeszłam wokół, prosiłam Trójcę Przenajświętszą, Aniołów, wszystkie stworzenia, światło słońca, zapach kwiatów, fale morza, każdy oddech wiatru, każdy błysk ognia, każde poruszenie liścia, każde mrugnięcie gwiazdy, każde drgnienie natury o „Błogosławię Cię”, a teraz powracam do Ciebie i łączę wszystkie moje błogosławieństwa z Twoimi.

Moja słodka Matko, widzę, że jesteś pocieszona i uspokojona, i że ofiarowujesz Jezusowi wszystkie moje błogosławieństwa jako zadośćuczynienie za bluźnierstwa i za przekleństwa, jakie otrzymuje od stworzeń. Składając to wszystko u Twoich stóp, słyszę Twój drżący głos, gdy mówisz, „**Synu, pobłogosław także i Mnie!**”

O Moja słodka Miłości, gdy będziesz błogosławił Swoją Matkę, proszę, pobłogosław także i mnie. Pobłogosław moje myśli, moje serce, moje ręce, moje kroki, moje uczynki, razem ze Swoją Matką pobłogosław wszystkie stworzenia.

O Moja Matko, gdy patrzysz na pełną bólu Twarz Jezusa, pobladłą, zgnębiającą i udreconą, oczyma duszy widzisz cierpienia, jakie Go wkrótce czekają. Widzisz Jego twarz pokrytą plwocinami i błogosławisz ją, Jego głowę przekłutą cierniami, Jego ociemniałe oczy, Jego ciało storturowane biczami, Jego ręce i stopy przebite gwoździemi; i wszędzie tam, gdzie będzie szedł, Ty towarzyszysz Mu ze Swoimi błogosławieństwami. Ja też towarzyszę Mu razem z Tobą. Gdy Jezus będzie smagany biczami, koronowany cierniami, policzkowany, przebijany gwoździemi, znajdzie wszędzie razem z Twoim, również i moje, „Błogosławię Cię.”

## **GODZINA DRUGA - 6 do 7 wieczorem - Jezus opuszcza Swoją Najświętszą Matkę i udaje się do Wieczernika**

Mój uwielbiony Jezu, biorąc udział w Twoich cierpieniach i w cierpieniach Twojej bolejącej Matki widzę jak żegnasz się i idziesz tam, gdzie woła Cię Wola Ojca. Miłość Matki i Syna jest tak wielka, że czyni Was nierozłącznymi. Tak więc Ty pozostawiasz Siebie w Sercu Swojej Matki i Królowej, a pełna słodyczy Matka składa Siebie w Twoim Sercu, w przeciwnym bowiem

razie rozdzielenie się nie byłoby dla Was możliwe. A potem wzajemnie się błogosławicie. Ty dajesz Jej ostatni pocałunek, aby dodać Jej sił przed oczekującym Ją gorzkim bólem i pożegnawszy po raz ostatni, odchodzisz.

Ale biel Twojej Twarzy, Twoje drgające wargi, Twój zdławiony głos, wybuchający nieomalże płaczem, gdy Ją żegnasz, Och, wszystko to mówi mi jak bardzo Ją kochasz i jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz!

Spełniając Wolę Ojca, z Sercami przenikniętymi Jedno w Drugie, podporządkowujecie się wszystkiemu, bo chcecie dać zadośćuczynienie za tych, którzy nie chcąc przewyciężyć czułości rodziców i przyjaciół, zobowiązań i przyzwyczajzeń, nie przykładają wagi do spełnienia Świętej Woli Boga i dojścia do stanu świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Jakież ból zadają Ci te dusze, które usuwają ze swoich serc Miłość, jaką chcesz im ofiarować i zadawałają się miłością stworzeń!

Moja uwielbiona Miłości, podczas gdy czynię zadośćuczynienie razem z Tobą, pozwól mi proszę pozostać z Twoją Matką, abym mogła Ją pocieszyć i podtrzymać w momencie gdy Ją opuszczasz; zaraz później przyspieszę moje kroki, i przyłączę się do Ciebie. Ale ku mojemu ogromnemu bólowi, widzę, że moja zrozpaczona Matka cała drży a żal Jej jest taki, że gdy chce pożegnać Swojego Syna, głos zamiera na Jej wargach i nie może wymówić ani słowa. Słania się nieomalże, i tylko jak na skrzydłach miłości płynie Jej szept, **“Mój Synu, Mój Synu, błogosławię Cię! Jakie gorzkie jest to rozłączenie, bardziej okrutne niż jakakolwiek śmierć!”** Żal odbiera Jej mowę i nie pozwala wymówić ani słowa!

Nieszczęsna Królowo, pozwól mi wesprzeć Cię, otrzeć Twoje łzy i ulżyć w Twej pełnej goryczy boleści. Moja Matko, nie pozostawię Cię samą, a Ty, proszę, weź mnie z Sobą i naucz mnie, w tych chwilach tak pełnych boleści dla Ciebie i dla Jezusa, tego co ja powinnam robić: jak Go bronić, jak czynić Mu zadośćuczynienie i jak Go pocieszyć, a jeśli zajdzie potrzeba, jak oddać moje życie, aby obronić Jego życie.

Nie, nie ruszę się z pod Twojego płaszcza. Gdy będziesz chciała, to pofrunę do Jezusa i zaniosę Mu Twoją Miłość, Twoje uczucia i Twoje pocałunki razem z moimi. Położę je w każdej ranie, w każdej kropli Jego Krwi, w każdym bólu i zniewadze, tak więc gdy będzie czuł pocałunki i Miłość Swojej Matki, może Jego cierpienia zostaną złagodzone. Potem wrócę pod Twój płaszcz, i przyniosę Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przebite Serce. Moja Matko, moje serce mocno bije, pozwól mi pójść do Jezusa. Gdy całuję Twoje matczyne ręce, pobłogosław mnie tak, jak błogosławiłaś Jezusa i daj mi pozwolenie udania się do Niego.

Mój słodki Jezu, miłość pokazuje mi kierunek, w jakim poszedłeś, przyłączam się więc do Ciebie gdy idziesz ulicami Jerozolimy ze swoimi umiłowanymi uczniami. Patrzą na Ciebie i widzę, jaki jeszcze jesteś blady. Słucham Twojego głosu, słodkiego, ale przepełnionego tak wielkim bólem, że łamie to serca Twoich uczniów i czują się załamani.

**“Po raz ostatni”,** mówisz, **“Idę samodzielnie tymi ulicami. Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg.”** I wskazując na miejsca, gdzie będziesz najczęściej obrzucany obelgami i torturowany, mówisz dalej, **“Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu,**

**dokładnie tak jak słońce, które teraz zachodzi, a jutro o tej godzinie już Mnie tu nie będzie... Ale tak jak słońce, wszędzie dnia trzeciego”.**

Po Twoich słowach uczniowie robią się smutni i milczący, nie wiedzą, co odpowiedzieć. A Ty dodajesz, **“Odwagi, nie rozpaczajcie, nie opuszczę was, zawsze będę z wami. Ale dla dobra was wszystkich koniecznym jest abym umarł.”**

Gdy to mówisz jesteś poruszony i drżącym głosem kontynuujesz wydawanie poleceń. A zanim zamkniesz za Sobą drzwi wieczernika patrzysz na zachodzące słońce, które tak jak Twoje życie jest bliskie dogasnięcia i ofiarowujesz Swoje kroki za tych, którzy znajdują się o zachodzie swojego życia. Dajesz im łaskę żeby mogli zagasić je w Tobie, czynisz też zadośćuczynienie za tych, którzy pomimo smutków i iluzji życia, uparcie nie będą chcieli podporządkować się Tobie.

Potem ponownie spoglądasz na Jerozolimę, ośrodek Twoich hojnych łask i szczególnego upodobania Twojego Serca, która w zamian przygotowuje Ci już Krzyż i ostrzy gwoździe w imię popełnienia bogobójstwa, a Ty drżysz, Twoje Serce pęka z bólu i płaczesz nad jej zgubą.

## **GODZINA TRZECIA - 7 do 8 wieczorem - Wieczerza Starotestamentalna**

O Jezu, przybyłeś z ukochanymi uczniami do wieczernika i zasiadasz wraz z nimi do wieczerzy. Jaką słodycz, jaką uprzejmość okazujesz całą swoją Osobą, zniżając się do spożycia po raz ostatni pożywienia. Wszystko jest w Tobie Miłością. Nawet i w tym akcie czynisz nie tylko zadośćuczynienie za grzechy obżarstwa, ale również upraszasz o uświęcenie pożywienia i tak jak jedzenie przemienia się w siłę, to Ty upraszasz dla nas o uświęcenie nawet w najbardziej podstawowych i prozaicznych rzeczach.

Jezu, Moje życie, Twoje słodkie i bystre spojrzenie wydaje się przenikać wszystkich Apostołów i nawet gdy patrzysz na sposób w jaki jedzą, Twoje Serce boleje, bo widzisz drogich Ci Apostołów stale słabych i bezsilnych, zwłaszcza perfidnego Judasza, który jest już jedną nogą w piekle. I z głębin twojego Serca wydobywają się gorzkie słowa, **“Och, jakiż sens ma przelewanie Mojej Krwi? Ta dusza tak bardzo przez ze Mnie obsypywana dobrodziejstwami - idzie na zatracenie!”**

I spoglądasz na niego oczami jaśniejącymi światłem, jak gdybyś starał się dać mu do zrozumienia całe zło jakie uczyni. Ale Twoje Najwyższe Miłosierdzie pozwala Ci znieść ten ból, i nie okazujesz go nawet Swoim ukochanym Apostołom.

Gdy rozpaczasz nad Judaszem, widzisz po Swojej lewej stronie ukochanego ucznia Jana i Twoje Serce napęla się radością, i to tak wielką, że nie mogąc ani chwili dłużej pomieścić w Sobie Miłości, przyciągasz go delikatnie do Siebie i pozwalasz mu położyć głowę na Twoim Sercu, dając mu zawczasu odczuć rozkoszy Raju.

W tej tak uroczystej godzinie, tych dwóch uczniów reprezentuje dwie postawy ludzi: potępionego i wybranego. Potępionym jest Judasz, który już odczuwa piekło w swoim sercu; wybranym jest Jan, który raduje się i znajduje w Tobie odpoczynek.

O Moja słodka Dobroci, ja też staram się być blisko Ciebie i razem z Twoim ukochanym uczniem chcę położyć moją zmęczoną głowę na Twoim uwielbionym Sercu, błagając Cię, abys mi dał odczuć rozkoszy Nieba już tu na ziemi, i tak, w zachwyceniu słodką harmonią Twojego Serca, ziemia już nie będzie dla mnie więcej ziemią, ale Niebem.

Ale pośród tych najśłodszych Boskich harmonii wyczuwam bolesne uderzenia wydobywające się z Twojego Serca; są one przeznaczone dla straconych dusz! O Jezu, litości, nie pozwól już więcej aby dusze szły na zatracenie. Spraw, aby uderzenia Twojego Serca przepływając przez stworzenia, pozwoliły im odczuć rytm życia Nieba, dokładnie tak, jak go odczuwa Twój ukochany uczeń Jan. I zachwyceni łagodnością i słodyczą Twojej Miłości, wszyscy podporządkują się Tobie.

O Jezu, z głową złożoną na Twoim Sercu, proszę, daj także i mnie pożywienie, jakie dałeś Apostołom, pożywienie Twojej Bożej Woli, pożywienie Miłości, pożywienie Bożego Słowa. Nie odmawiaj mi, O mój Jezu, tego pożywienia które tak bardzo chcesz mi dać aby móc we mnie ukształtować Swoje własne życie.

Moja słodka Dobroci, będąc tu blisko przy Tobie, widzę, że pożywienie, które przyjmujesz wraz ze swoimi drogimi uczniami, nie jest niczym innym jak barankiem. Jest to symboliczny baranek. I tak jak ten baranek, który nie ma już w sobie sił witalnych, bo zostały strawione przez siłę ognia, tak i Ty, Mistyczny Baranek, dla stworzeń, pozwalasz na całkowite pochłonięcie Samego Siebie przez siłę Miłości. Nie zachowasz dla Siebie nawet jednej kropli Swojej Najdroższej Krwi, przelewając ją całą z Miłości dla nas.

Z tego co czynisz, O Jezu, nie ma nic, co nie miałyby odzwierciedlenia w Twojej najokrutniejszej Męce, bo jest ona zawsze obecną w Twoim umyśle i w Twoim Sercu. A to uczy mnie, że jeśli i ja zachowam pamięć o Twojej Męce w moim umyśle i w moim sercu, to Ty nigdy nie odmówisz mi pożywienia Twojej Miłości. Jak bardzo jestem Ci za to wdzięczna!

O Mój Jezu, proszę, aby nie uszedł mojej uwadze ani jeden Twój akt, przy którym nie byłabym obecna i który nie miał by się przysłużyć dla przyniesienia mi specjalnego dobra. Dlatego modłę się do Ciebie, niech Twoja Męka będzie zawsze w moim umyśle, w moim sercu, w moich spojrzeniach, w moich krokach i w moich cierpieniach; tym sposobem, gdziekolwiek się odwrócę, zawsze będę mogła znaleźć Ciebie obecnego wewnątrz lub na zewnątrz mnie. I daj mi proszę łaskę, abym nigdy nie zapomniała tego co dla mnie zdołałeś i co przecierpiałeś dla mnie. Niechaj będzie to magnesem przyciągającym całą moją istotę do Ciebie, magnesem, który nigdy nie pozwoli mi daleko oddalić się od Ciebie.

## **GODZINA CZWARTA - 8 do 9 wieczorem - Wieczerza Eucharystyczna**

Słodka Moja Miłości, nigdy niezaspokojony w Swojej Miłości, widzę jak po zakończeniu posiłku wstajesz od stołu wraz ze Swoimi drogimi uczniami, i zjednoczony z nimi, wznosisz hymn dziękczynienia do Ojca za danie wam pożywienia, chcąc dać zadośćuczynienie za brak dziękczynienia od stworzeń oraz za wszystkie te środki, jakie On nam zapewnia dla zachowania naszego życia. To dlatego, Jezu, we wszystkim, co czynisz, czego dotykasz, i widzisz, zawsze



masz na Swoich ustach słowa: **“Niechaj oddane Ci będą dzięki, Ojcze!”** Jezu, ja również, zjednoczona z Tobą, wyjmuję słowa z Twoich własnych ust i będę mówiła, zawsze i w każdej okoliczności: **“Dziękuję za siebie samą oraz za wszystkich”**, aby kontynuować zadośćuczynienie za brak dziękczynienia.

## **Mycie stóp**

Ale wydaje mi się, O Mój Jezu, że Twoja Miłość nie ma wytchnienia. Widzę, że poprosiłeś Swoich ukochanych uczniów, aby ponownie usiedli. Bierzesz kubek wody, obwiązujesz wokół pasa biały kawałek płótna i upadasz do stóp Apostołów z gestem takiej pokory, że przyciągasz uwagę całego Nieba, wprawiając Je w zachwycenie. Sami Apostołowie zastygają nieomalże w bezruchu, widząc Cię jak upadasz do ich stóp. Ale powiedz mi, Moja Miłości, co zamierzasz? Co chcesz uczynić tym aktem takiej pokory? Pokory nigdy dotąd niespotykanej i jakiej nigdy się już nie zobaczy!

**“Och Moje dziecko, Ja chcę wszystkich dusz, i upadam do ich stóp jako biedny żebrak, Ja proszę za nich, Ja naprzykrzam się im i płacząc, zastawiam na nich pułapki miłości, aby ich zdobyć.**

**Leżąc u ich stóp, z tym kubelkiem wody zmieszanej z Moimi łzami, chciałbym umyć ich z wszelkich niedoskonałości i przygotować ich dla otrzymania Mnie w Sakramencie.**

**Ja tak bardzo Sobie cenię otrzymanie Mnie w Eucharystii, że nie chcę powierzyć tego urzędu Aniołom, ani nawet Mojej drogiej Mamie, ale Ja Sam chcę ich oczyścić, docierając nawet do najbardziej intymnych włókien, ażeby przygotować ich dla otrzymania owocu Sakramentu; a w Apostołach chcę przygotować wszystkie dusze.**

**Zamierzam uczynić zadośćuczynienie za wszystkie święte prace i za administrowanie Sakramentami, zwłaszcza tymi, które są sprawowane przez kapłanów w duchu pychy i bez zainteresowania, pozbawione świętej duchowości. Ach, jakże wiele dobrych czynów przynosi mi więcej hańby niż oddaje Mi honoru! Więcej gorczy niż sprawiania Mi radości! Więcej przynosi Mi śmierci niż życia! To są wykroczenia, które napawają Mnie największym smutkiem. Ach, tak Moje dziecko, wyliczaj wszystkie intymne przewinienia, jakie są skierowane przeciwko Mnie i wynagradzaj Moimi własnymi zadośćuczynieniami. Pocieszaj Moje rozgoryczone Serce.”**

O Moja zasmucona Miłości, czynię Twoje życie moim własnym i razem z Tobą zamierzam czynić zadośćuczynienia za wszystkie te wykroczenia. Chcę wejść do wszystkich najbardziej intymnych miejsc Twojego Boskiego Serca i dać zadośćuczynienia Twoim własnym Sercem za najbardziej intymne i skryte wykroczenia, jakie są Ci zadawane przez Twoich najukochańszych. Chcę, O Mój Jezu, pójść za Tobą we wszystkim, i razem z Tobą chcę dotrzeć do wszystkich dusz, które mają otrzymać Cię w Eucharystii, wkroczyć do ich serc i położyć moje ręce razem z Twoimi, aby je oczyścić.

O proszę, O Jezu, tymi Twoimi łzami i wodą, którymi obmywałeś stopy Apostołów, umyjmy te dusze, które mają Cię otrzymać, oczyścimy ich serca, rozpalmy je i strząsnijmy kurz, jakim są

zabrudzone, tak więc gdy Cię otrzymają, znajdziesz w nich Swoje zadowolenie w miejsce goryczy.

Ale, Moja zasmucona Dobroci, gdy przystępujesz do umycia stóp Apostołów, spoglądam na Ciebie i widzę, że następna boleść przebija Twoje Przenajświętsze Serce. Ci Apostołowie reprezentują wszystkie przyszłe dzieci Kościoła i w każdym z nich jest różnorodność każdej z Twoich boleści. W niektórych jest słabość, w niektórych oszustwo, w jednym hipokryzja, w innym wyolbrzymiona miłość dla korzyści; w Świętym Piotrze brak stałości i wszystkie przewinienia przywódców Kościoła.; w Świętym Janie przykrości zadane Ci przez Twoich najbardziej Ci wiernych; w Judaszu wszystkie odszczerpienia ze wszystkim złem jakie uczynili.

Ach, Twoja boleść dławi się bólem i miłością, tak bardzo, że niezdolny do opanowania jej, przystajesz przy stopach każdego z Apostołów i wybuchasz łzami, modląc się i czyniąc zadośćuczynienie za każde z tych przewinień oraz wypraszasz dla nich właściwy sposób leczenia. Mój Jezu, ja też przyłączam się do Ciebie, czynię swoimi Twoje modlitwy, Twoje zadośćuczynienia, oraz Twoje najwłaściwsze lekarstwo dla każdej duszy. Chcę mieszać moje łzy z Twoimi, żebyś nigdy nie był sam, żebyś zawsze miał przy sobie mnie, która będzie mogła dzielić Twoje boleści.

Podczas gdy kontynuujesz, Moja słodka Miłości, mycie stóp Apostołom, widzę, że teraz jesteś przy stopach Judasza. Słyszę Twój ciężki oddech. Widzę, że nie tylko płaczesz, ale szlochasz, i gdy myjesz te stopy, całujesz je, przyciskasz je do Swojego Serca, i niezdolny do wypowiedzenia słowa, ponieważ Twój głos jest zaduszony szlochaniem, patrzysz na niego oczyma opuchniętymi od łez i mówisz do niego Swoim Sercem:

**“Moje dziecko, O proszę, Ja błagam cię głosem Moich łez – nie idź do piekła! Daj Mi swoją duszę o którą cię proszę leżąc u twoich stóp. Powiedz Mi, czego żądasz? Czego się domagasz? Ja dam ci wszystko, ażebyś tylko nie poszedł na zatracenie. O proszę, oszczędź tej boleści Mnie, Twojemu Bogu!”**

I ponownie, przyciskasz te stopy do Swojego Serca. Ale widząc zatwardziałość Judasza, Twoje Serce jest udręczone, Twoje Serce dusi Cię, i jesteś bliski zaśląbnienia. Serce moje i Życie moje, pozwól mi podtrzymać Cię w moich ramionach. Ja rozumiem, że to jest Twoja miłosna strategia, jaką stosujesz wobec każdego zatwardziałego grzesznika.

O proszę, ja błagam Cię, Moje Serce, gdy współczuję Ci i czynię reparacje za wykroczenia, jakie otrzymujesz od dusz, które są zatwardziałe i nie chcą się nawrócić, pójdźmy naokoło ziemi i gdziekolwiek są zatwardziali grzesznicy, dajmy im Twoje łzy, aby ich zmiękczyć, Twoje pocałunki i uściski Miłości, aby ich przywiązać do Ciebie, i gdy nie będą mogli uciec, złagodzą Twój ból po stracie Judasza.

## **Ustanowienie Eucharystii**

Mój Jezu, Moja radości i Moje upodobanie, widzę, że Twoja Miłość biegnie i to biegnie gwałtownie. Podnosisz się, przepełniony bólem i nieomalże pędzisz do ołtarza, gdzie chleb i

wino czekają na konsekrowanie. Widzę Cię, Moje Serce, jak przyjmujesz całkowicie nową i nigdy dotąd niewidzianą powierzchowność: Twoja Boska Osoba przybiera czuły, łagodny, i kochający wygląd, Twoje Oczy rozbłyskują światłem silniejszym niż gdyby były słońcem, Twoja zaróżowiona Twarz promienieje, Twoje wargi śmieją się i płoną Miłością, Twoje twórcze dłonie podejmują dzieło tworzenia. Widzę Cię, Moja Miłości, całkowicie przeobrażonym, Twoja Boskość wydaje się przelewać z Twojego Człowieczeństwa.

Moje Serce i Moje Życie, Jezu, Twoja powierzchowność, jakiej nikt dotąd nie widział, przyciąga uwagę wszystkich Apostołów. Usidleni zostali słodkim oczarowaniem i nie mają nawet odwagi odetchnąć. Twoja słodka Mama przybiega w duchu do stóp ołtarza, aby zachwycić się objawami Twojej Miłości. Aniołowie zstępują z Nieba, pytając się jeden drugiego: „Cóż to jest? Cóż to jest? To są prawdziwie niespotykane i prawdziwie niezmiernie rzeczy! Bóg, Który stwarza, nie Niebo ani ziemię, ale Samego Siebie. I to, w czym? W rzeczach całkowicie najprostszych, w okruchu chleba i w odrobinie wina.”

Gdy wszyscy są zgromadzeni wokół Ciebie, O nieugaszona Miłości, widzę jak bierzesz chleb w Swoje Ręce i jak ofiarowujesz go Ojcu, i słyszysz Twój najśłodszy głos, gdy mówisz:

**„Święty Ojcze, niechaj będą Ci oddane dzięki, bo Ty zawsze udzielasz odpowiedzi Swojemu Synowi. Święty Ojcze, niechaj Twoja myśl podąży w ślad za Moją. Pewnego dnia posłałeś Mnie z Nieba na ziemię abym się wcielił w łono Mojej Mamy, żeby przyjść i zbawić Nasze dzieci. Teraz, pozwól Mi wcielić się w każdą z Hostii, aby kontynuować ich zbawienie i być życiem każdego z Moich dzieci. Czy widzisz, O Ojcze? Pozostało Mi zaledwie kilka godzin życia, któż miałby serce pozostawiać Moje dzieci sierotami i osamotnionymi? Mają oni wielu wrogów: ciemności, pasje, słabości, jakie są ich udziałem. Kto im pomoże? O proszę, Ja błagam Cię, abyś Mi pozwolił pozostać w każdej Hostii, abym był życiem każdej z nich, i tym samym zmusił do ucieczki ich wrogów: abym był ich światłem, siłą i pomocą we wszystkim. W przeciwnym razie, gdzie oni pójdą? Kto im pomoże? Nasze dzieła są odwieczne, Moja Miłość jest nieprzeparta, Ja nie mogę, ani też nie chcę opuścić Moich dzieci.”**

Ojciec jest poruszony czułym i wzruszonym głosem Syna. Zstępuje z Nieba, jest już na ołtarzu, i w zjednoczeniu z Duchem Świętym współdziała z Synem. A Jezus, dźwięcznym i wzruszonym głosem wypowiada słowa Konsekracji, i nie opuszczając Samego Siebie, stwarza Samego Siebie w chlebie i w winie.

Następnie udzielasz Jezu Komunii Twoim Apostołom, i wierzę, że Twoja Niebieska Mama nie pozostała bez otrzymania Ciebie. Och Jezu, niebiosa chylą się nisko i wszyscy składają Ci akt adoracji w Twoim nowym stanie całkowitego unicestwienia.

Mój słodki Jezu, gdy Twoja Miłość odpoczywa ukontentowana, że nie pozostało już nic, czego nie należałoby uczynić, ja widzę, O Moja Dobroci, na tym ołtarzu, Hostie, które będą zawsze, aż do końca wieków, i w każdej z nich jest wyryta cała Twoja bolesna Męka, ponieważ stworzenia, na wybuchy Twojej Miłości, przygotowują dla Ciebie wybuchy niewdzięczności i ogrom zbrodni. A ja, Serce mojego serca, chcę być zawsze z Tobą, w każdym Tabernakulum, we wszystkich puszkach, i w każdej konsekrowanej Hostii, jaka kiedykolwiek będzie aż do końca

świata, ażeby wydobywać z siebie akty zadośćuczynienia, odpowiednio do przykrości, jakie otrzymujesz.

O Jezu, rozmyślam nad Tobą w Twojej Świętej Hostii, i gdy widzę Cię w Twojej zachwycającej Postaci, całuję Twoje majestatyczne czoło, ale całując Cię, czuję ukłucia cierni. O Mój Jezu, w tej Świętej Hostii, ileż stworzeń nie oszczędza Ci cierni. Przychodzą przed Ciebie, i zamiast posyłać Ci hołdy w postaci swoich dobrych myśli, posyłają Ci swoje złe myśli, a Ty ponownie opuszczasz Swoją Głowę, tak jak podczas Męki, aby przyjąć i zaakceptować ciernie tych złych myśli. Och Moja Miłości, przybliżam się do Ciebie, aby dzielić z Tobą Twoje boleści. Składam wszystkie Moje myśli w Twoim umyśle ażeby usunąć te ciernie, które tak bardzo cię zasmucają. Niechaj każda z moich myśli pofrunie do każdej z Twoich myśli i niech uczyni akt zadośćuczynienia za każdą złą myśl, i tym samym niechaj przyniesie wytchnienie Twojemu zasmuconemu umysłowi.

Jezu, Moja Dobroci, całuję Twoje cudowne oczy i widzę Twoje kochające spojrzenie, skierowane na tych którzy przychodzą przed Ciebie, oczekujące na otrzymanie w zamian ich spojrzenia miłości. Ale iluż przychodzi przed Ciebie, i zamiast spoglądać na Ciebie, i poszukiwać Cię, oni patrzą na rzeczy, które odwracają ich uwagę i tym samym pozbawiają Cię radości z wymiany spojrzeń miłości! Ty płaczesz, a gdy ja całuję Cię, czuję, że moje wargi są wilgotne od Twoich łez. Mój Jezu, nie płacz, chcę złożyć moje oczy w Twoich, ażeby dzielić z Tobą te boleści i żeby płakać z Tobą. I chcąc oddać zadośćuczynienie za wszystkie roztargnione spojrzenia stworzeń, ja ofiarowuję Ci moje spojrzenia, zawsze tylko utkwione w Tobie.

Jezu, Moja Miłości, całuję Twoje Przenajświętsze uszy, i widzę teraz, że chcesz słuchać tego, o co stworzenia Cię proszą, aby móc ich pocieszyć. Ale zamiast tego, oni posyłają do Twoich uszu modlitwy źle wypowiedane, wypełnione brakiem zaufania, modlitwy odmawiane z przyzwyczajenia, i w tej Świętej Hostii, Twój słuch bardziej jest molestowany niż wówczas w czasie prawdziwej Męki. O Mój Jezu, ja chcę wziąć wszystkie harmonie Nieba i złożyć je w Twoich uszach, aby oddać Ci zadośćuczynienie, i chcę złożyć moje uszy w Twoich, nie tylko żeby dzielić z Tobą te boleści, ale aby ofiarować Ci Mój nieskończony akt zadośćuczynienia i przynieść Ci pocieszenie.

Jezu, Moje Życie, całuję Twoje Przenajświętsze Oblicze, widzę je jak krwawi, jest porane i opuchnięte. Stworzenia, O Jezu, przychodzą przed Świętą Hostię, i swoimi nieprzyzwoitymi postawami i złymi rozmowami, zamiast oddawać Ci honor, wydają się posyłać Ci uderzenia i pluć na Ciebie. A Ty, tak jak podczas Męki, przyjmujesz to z pełnym spokojem i z cierpliwością, i wszystko znosisz! O Jezu, chcę przybliżyć moją twarz do Twojej, nie tylko żeby Cię całować i otrzymać wszystkie obelgi, jakie otrzymujesz od stworzeń, ale aby dzielić z Tobą wszystkie Twoje boleści. Chcę Cię pogłaskać moimi rękami, wytrzeć plwociny i mocno przycisnąć Cię do swojego serca. A z mojej osoby chcę zrobić wiele maleńkich figurek i umieścić je przed Tobą, jak wiele dusz, które Cię adorują oraz przekształcić moje ruchy w nieskończony akt upadania przed Tobą na ziemię, aby czynić zadośćuczynienia za hańbę, jaką otrzymujesz od wszystkich stworzeń.

Mój Jezu, całuję Twoje Przenajświętsze wargi, widzę, że zstępując sakramentalnie do serc Twoich stworzeń, zmuszony jesteś spocząć na wielu ostrych, nieczystych, złych językach. Och,

jakże gorzkim Cię czynią! Czujesz się jakbyś był zatruty przez te języki, a jest nawet jeszcze gorzej, gdy zstępujesz do ich serc! O Jezu, jeśli to było możliwe, to chciałabym być w ustach każdego stworzenia i przemienić w uwielbienie wszystkie obelgi, jakie od nich otrzymujesz!

Moja utrudzona Dobroci, całuję Twoją Przenajświętszą głowę. Widzę, że jest zmęczona, wyczerpana i całkowicie pochłonięta swoim dziełem Miłości. Pytam: "Powiedz mi proszę, co Ty robisz?" A Ty:

**„Moje dziecko, w tej Hostii pracuję od rana do wieczora, tworząc łańcuchy Miłości, i gdy dusze przychodzą do Mnie, Ja przywiązuję je do Mojego Serca. Ale czy ty wiesz, co oni Mi robią? Wielu wykręca się siłą, krusząc Moje łańcuchy Miłości, a ponieważ łańcuchy te są przytwierdzone do Mojego Serca, Ja jestem torturowany, i to do kresu wytrzymałości. Również, rozrywając Moje łańcuchy, czynią oni Moje dzieło bezużytecznym, oglądając się za łańcuchami stworzeń. A robią to nawet w Mojej obecności, wykorzystują Mnie, żeby osiągnąć swój cel. Sprawia Mi to straszliwy ból, doprowadza do utraty przytomności i przyprowadza o szaleństwo.”**

Jak bardzo Ci współczuję, O Jezu! Twoja Miłość jest jakby przyparta do muru i żeby Cię uwolnić od przykrości jakie otrzymujesz od tych dusz, proszę, połącz moje serce z tymi porozrywanyymi przez te dusze łańcuchami, abym mogła zamiast nich zanieść Ci odwzajemnienie miłości.

Mój Jezu, mój Boski Strzelcze, całuję Twoją pierś. Ogień, jaki w niej zawierasz jest taki, że po to, aby dać niewielkie ujście płomieniowi i umożliwić Sobie małą przerwę w pracy, zacznasz prowadzić grę z duszami, które przychodzą do Ciebie i rzucasz strzały Miłości, które wychodzą w Twojej pierś są kierowane prosto na nich. Twoją grą jest tworzenie strzał, grotów, błyskawic, i gdy trafią one duszę, sprawia Ci to radość. Ale wielu, O Jezu, odrzuca je, posyłając Ci w zamian strzały zimna, groty oziębłości i błyskawice niewdzięczności. Zadaje Ci to taki ból, że gorzko płaczesz! Och Jezu, tutaj jest moja pierś, gotowa dla otrzymania nie tylko Twoich strzał przeznaczonych dla mnie, ale również tych, odrzucanych przez inne dusze, tak więc już więcej nie będziesz pokonywany w Twojej grze Miłości. Tym samym będę również czyniła zadośćuczynienia za zimno, za oziębłość, i za niewdzięczność, jakie od tych dusz otrzymujesz.

Och Jezu, całuję Twoją lewą rękę, i zamierzam oddać zadośćuczynienia za wszystkie niewłaściwe i bezbożne dotknięcia uczynione w Twojej obecności, i ja błagam Cię, abyś zawsze przyciskał mnie mocno do Swojego Serca!

Och Jezu, całuję Twoją prawą rękę, i zamierzam czynić zadośćuczynienia za wszystkie świętokradztwa, zwłaszcza za niewłaściwie celebrowane Msze Św. Ileż to razy, Moja Miłości, byłeś zmuszany do zstępowania z Nieba do niegodnych rąk i piersi, i nawet jeśli odczuwałeś mdłości będąc w takich rękach, Miłość zmusza Cię do pozostania. Nawet jeszcze bardziej, w niektórych z Twoich ministrów, znajdujesz tych, którzy odnawiają Twoją Mękę, ponieważ swoimi niespotykanymi przestępstwami i świętokradztwami popełniają Bogobójstwo! Jezu, jak straszliwie jest nawet myśleć o tym! Ale na nieszczęście, tak jaki podczas Męki, gdy byłeś w rękach Żydów, pozostajesz w tych niegodnych rękach jak cichy baranek, czekający ponownie na swoją śmierć i również na ich nawrócenie. Och Jezu, jak bardzo cierpisz! Chciałbyś aby

kochająca ręka uwolniła Cię od tych żądnych krwi rąk. O Jezu, gdy znajdujesz się w tych rękach, ja błagam Cię żebyś zawołał mnie bliżej do Siebie, a dla oddania Ci zadośćuczynienia, ja przykryję Cię czystością Aniołów, pokropię Cię aromatem Twoich cnót, aby zmniejszyć mdłości, jakie odczuwasz będąc w tych rękach, i dam Ci moje serce jako ucieczkę i miejsce schronienia. Podczas gdy Ty będziesz we mnie, ja będę się modliła za kapłanów, aby byli Twoimi godnymi ministrami. Amen.

O Jezu, całuję Twoją lewą stopę, i zamierzam czynić zadośćuczynienia za tych, którzy przyjmują Cię z przyzwyczajenia jak również bez należytego przygotowania.

O Jezu, całuję Twoją prawą Stopę, i zamierzam czynić zadośćuczynienia za tych, którzy przyjmują Cię po to, aby Cię znieważać. O proszę, gdy mają odwagę tak postępować, ja błagam Cię, ażebyś powtórzył cud jaki uczyniłeś dla Longinusa. Tak jak jego uzdrowiłeś i nawróciłeś przez dotknięcie Krwią, jaka wypłynęła z Twojego Serca przebitego włócznią, w ten sam sposób, Swoim sakramentalnym dotknięciem, przemień zniewagi w Miłość, a tych, którzy Cię znieważają w tych, którzy Cię kochają!

Och Jezu, całuję Twoje najśłodsze Serce, do którego zlewane są wszystkie zniewagi, i zamierzam czynić zadośćuczynienia za wszystko, aby dać Ci w zamian miłość za wszystkich, i aby dzielić z Tobą Twoje boleści, zawsze razem z Tobą!

O Niebieski Strzelcze! Jeśli czyniąc zadośćuczynienia przeoczyłam jakąkolwiek zniewagę, to błagam Cię, zamknij mnie w Swoim Sercu i w Swojej Woli, abym mogła oddać zadośćuczynienia za wszystko. Będę się modliła do słodkiej Mamy, aby mnie zawsze trzymała blisko Siebie, i będę czyniła zadośćuczynienia za wszystko i za każdego. Będziemy Cię razem całowały, i ochraniając Cię, będziemy odpychały od Ciebie fale goryczy, jakie otrzymujesz od stworzeń. O proszę, O Jezu, pamiętaj, że ja również jestem biedną grzeszną duszą. Zamknij mnie w Twoim Sercu i łańcuchami Swojej Miłości nie tylko uwięź mnie, ale zwiąż, jedno obok drugiego, moje myśli, moje uczucia, moje pragnienia. Przytwierdź moje ręce i moje stopy do Twojego Serca, abym nie miała innych rąk i innych stóp, jak tylko Twoje!

I tak, Moja Miłości, moim więzieniem będzie Twoje Serce, moje łańcuchy będą utworzone z Miłości, Twoje płomienie będą moim pokarmem, Twój oddech będzie moim, a ogrodzeniem zabezpieczającym mnie od wyjścia na zewnątrz będzie Twoja Przenajświętsza Wola. Tak więc nie będę widziała nic prócz płomieni, nie będę dotykała niczego prócz ognia, i dając mi życie, będą mi one dawały śmierć, tak jak te, od których Ty cierpisz w Świętej Hostii. Ja dam Ci moje życie, i tak, podczas gdy ja pozostanę zamknięta w więzieniu w Tobie, Ty zostaniesz zwolniony przebywając we mnie. Czyż to nie jest Twoją intencją zamykając Siebie Samego w więzieniu Hostii, aby być wypuszczonym przez dusze, które Cię otrzymują i stać się w nich żywym? A teraz, jako znak Miłości, proszę pobłogosław mnie, daj mojej duszy mistyczny pocałunek Miłości, a ja przylgnę i przytulę się do Ciebie.

O Moje słodkie Serce, spostrzegam, że gdy ustanowiłeś Przenajświętszy Sakrament, widząc wprawdzie ogrom niewdzięczności i wykroczeń stworzeń wobec wybuchów Twojej Miłości, jakkolwiek zraniony i rozgoryczony, Ty nie cofasz się, a raczej chcesz zatopić wszystko w potędzie Swojej Miłości.

Widzę Cię, O Jezu, jak udzielasz Samego Siebie Apostołom, a następnie mówisz, że oni również muszą czynić to, co Ty uczyniłeś, udzielając im mocy Konsekracji. Wyświęcasz ich Kapłanami i ustanawiasz inne Sakramenty. Dopilnowujesz wszystkiego i czynisz zadośćuczynienia za wszystko: za źle głoszone kazania; za Sakramenty administrowane i otrzymywane bez należytego przygotowania, co pozbawia je należytych efektów; za pomyłkowe powołania kapłanów, zarówno z ich strony, jak i ze strony tych, którzy ich wyświęcali, nie stosując wszystkich środków ażeby rozpoznać prawdziwe powołanie. Ach, nic nie uchodzi Twojej uwadze, O Jezu, a ja zamierzam iść za Tobą i czynić zadośćuczynienia za wszystkie te przewinienia.

Potem, gdy dopełniłeś wszystkiego, zabierasz Apostołów i wyruszasz do Ogrodu Getsemani, aby rozpocząć Swoją bolesną Mękę. Będę szła za Tobą we wszystkim, aby Ci dotrzymać wiernego towarzystwa.

## **GODZINA PIĄTA - 9 do 10 w nocy - Pierwsza Godzina Konania w Ogrodzie Getsemani**

Mój cierpiący Jezu, czuję, że jestem przyciągana do tego Ogrodu jak gdyby prądem elektrycznym. Zdaję sobie sprawę, że Ty, potężny magnes mojego zranionego serca, wołasz mnie, i ja biegnę, zastanawiając się coż to jest za rodzaj miłości, który w sobie czuję. Ach, może Mój prześladowany Jezus jest w takim stanie rozgoryczenia, że odczuwa potrzebę mojego towarzystwa? I ja frunę.

Ależ nie! Czuję się przerażona wchodząc do tego Ogrodu. Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, powolne poruszanie się liści, które jak słabiutkie głosy, zapowiadają ból, smutek i śmierć Mojego pełnego boleści Jezusa, słodkie migotanie gwiazd, które jak gdyby płaczące oczy, wszystkie spoglądają na mnie, wydają się wyrzucać mi moją niewdzięczność. A ja drżę, poruszam się po omacku i idę szukając Go i wołając Go: “Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie, a Sam się nie pokazujesz? Wołasz mnie, a Sam się chowasz?”

Wszystko jest sterroryzowane, wszystko jest w strachu i w głębokiej ciszy. Ale ja nastawiam uszu, słyszę ciężki oddech, i to jest Sam Jezus, którego znajduję. Ależ, jaka bolesna zmiana! To już nie jest On, słodki Jezus z Wieczery Eucharystycznej, którego Twarz błyszczała jaśniejąco i zachwycającą pięknoscia. Jego Twarz jest smutna, odbija się w niej śmiertelny smutek, taki, że zniekształca jej naturalne piękno. Jest już w agonii i odczuwam strach na myśl, że mogę już więcej nie usłyszeć Jego głosu, ponieważ wydaje się, że On umiera. Przywieram do Jego stóp, staję się bardziej odważna i przesuwam się bliżej Jego ramion, i kładąc moją rękę na Jego czole, żeby Go podtrzymać, cichutko wołam: “Jezu, Jezu!”

A On, drżąc na odgłos mojego głosu, patrzy na mnie i mówi:

**„Dziecko, jesteś tutaj? Ja czekałem na ciebie. To był smutek, który dokuczał Mi najbardziej: całkowite opuszczenie przez wszystkich. I Ja czekałem na ciebie, żebyś była świadkiem Mojego bólu, i aby pozwolić ci napić się razem ze Mną z kielicha goryczy, który**

**niedługo Mój Niebieski Ojciec przyśle Mi przez Anioła. Razem napijemy się z niego, bo to nie będzie kielich otuchy, ale wielkiej goryczy, i Ja odczuwam potrzebę kilku kochających dusz, które wypilyby przynajmniej kilka kropel tego. To jest powód, dlaczego cię zawolałem, abys to zaakceptowała, dzieliła ze Mną ból, i zapewniła Mnie, że nie pozostawisz Mnie Samego w tak ogromnym opuszczeniu.”**

“Ach tak, Mój udręczony Jezu, wypijemy razem kielich Twojej goryczy, będziemy cierpieć Twój ból i ja nigdy nie odejdę od Twojego boku!”

I cierpiący Jezu, zapewniony przeze mnie, popada w śmiertelną agonię, i cierpi ból tak ogromny, jakiego nigdy przedtem nie widziano, ani nie rozumiano. A ja, niezdolna do stawiania oporu, chcąc Mu współczuć i przynieść Mu pomoc, mówię do Niego: “Powiedz mi, dlaczego jesteś taki smutny, cierpiący i samotny w tym Ogrodzie i tej nocy? To jest ostatnia noc Twojego życia na ziemi, pozostało Ci kilka godzin zanim rozpoczniesz Swoją Mękę. Myślałam, że znajdę tutaj Twoją Niebieską Mamę, kochającą Magdalene, wiernych Apostołów, a zamiast tego, znajduję Cię samotnego, pogrążonego w smutku zadającym Ci bezlitosną śmierć i nie pozwalającym Ci umrzeć. Och Moje Dobro i Moje Wszystko, czy nie odpowiesz mi? Przemów do mnie! Ale wydaje się, że jesteś niemy, tak wiele jest smutku, który Cię dręczy. Ale, Och Mój Jezu, to Twoje spojrzenie, pełne światła, tak, ale cierpiące i poszukujące, wydaje się jakby wyglądało pomocy, Twoja pobladła Twarz, Twoje wargi popękane z miłości, Twoja Boska Osoba drżąca od głowy do stóp, Twoje Serce uderzające tak intensywnie – a te uderzenia poszukują dusz, i zadają Ci taką pracę, że wydaje się, że w każdej chwili możesz wydać Swoje ostatnie tchnienie - wszystko to mówi mi, że jesteś sam i dlatego potrzebujesz mojego towarzystwa.

Tutaj jestem, O Jezu, razem z Tobą. Ale nie mam serca żeby patrzeć na Ciebie przygiętego do ziemi. Wezmę Cię w moje ramiona, przycisnę do mojego serca, chcę policzyć, jeden po drugim, Twoje wysiłki, i jeden po drugim przewinienia, które podążają w Twoim kierunku, aby dać Ci ulgę za wszystko, zadośćuczynienie za wszystko, i przynajmniej jeden akt współczucia, za wszystko.

Ale, O Mój Jezu, gdy trzymam Cię w Moich ramionach, Twoje cierpienia wzmagają się. Moje Życie, ja czuję ogień płynący w Twoich żyłach, i czuję Jak Twoja Krew się gotuje, chcąc się wydostać i wytrysnąć z żył. Powiedz mi, Moja Miłości, co to jest? Nie widzę biczy, ani cierni, ani krzyża, ale gdy kładę głowę na Twoim Sercu, to czuję, że okrutne ciernie przekuwają Twoją Głowę, że bezlitosne bicze nie oszczędzają nawet najmniejszego miejsca, na zewnątrz i wewnątrz Twojej Boskiej Osoby, i że Twoje Ręce są bardziej sparaliżowane i powykrzywiane niż gdyby były przebite przez gwoździe. Powiedz mi, Moje słodkie Dobro, kto ma taką siłę, również w Twoim wnętrzu, żeby męczyć Cię i sprawiać, że przechodzisz tylekroć śmierć, ilekroć zadaje Ci on cierpienia?”

Ach, wydaje się, że błogosławiony Jezu otwiera Swoje słabe i umierające wargi i mówi do mnie:

**„Moje dziecko, chcesz wiedzieć, kto zadaje mi cierpienia większe niż sami oprawcy? Istotnie, nie można ich porównać z niczym! To jest Odwieczna Miłość, która chcąc mieć**



**pierwszeństwo we wszystkim, sprawia, że cierpię wszystko na raz i to w najbardziej intymnych miejscach, tam gdzie oprawcy będą mi zadawali cierpienia stopniowo. Ach, Moje dziecko, to jest Miłość, która wszystkiego dokonuje, na zewnątrz i wewnątrz Mnie. Miłość jest dla Mnie gwoździem, Miłość jest biczem, Miłość jest koroną z cierni – Miłość jest wszystkim dla Mnie. Miłość jest Moją nieustającą Męką, podczas gdy ta, zadawana przez człowieka, jest tylko czasową. Ach, Moje dziecko, wejdź do Mojego Serca, przyjdź żeby rozpląnąć się w Mojej Miłości, i tylko w Mojej Miłości będziesz mogła zrozumieć jak bardzo cierpiałem i jak bardzo cię kochałem, i nauczysz się kochać Mnie i cierpieć tylko z Miłości.”**

O Mój Jezu, jeśli wołasz mnie do Swojego Serca żeby pokazać mi jak Miłość kazała Ci cierpieć, to ja wchodzę do Niego. Ale gdy wchodzę, widzę oznaki Miłości, które koronują Twoją Głowę, nie materialnymi cierniami, ale cierniami ognia; które biczują Cię, nie biczami z powroza, ale biczami ognia; które krzyżują Cię gwoździami, lecz nie uczynionymi z żelaza, ale z ognia. Wszystko jest ogniem, który przenika głęboko do Twoich kości, i dalej aż do szpiku, i destyluje Twoje Najświętsze Człowieczeństwo do [postaci] ognia, co zadaje Ci śmiertelne cierpienia, napewno daleko większe niż prawdziwa Męka, przygotowując kąpiel Miłości dla wszystkich dusz, które chciałyby zostać obmyte z wszelkiego brudu i zdobyć prawo dzieci Miłości.

O Miłości bez końca, czuję się jakbym odpływała z powrotem wobec takiej Miłości nie do ogarnięcia i widzę, że aby być godną wkroczenia do tej Miłości, i zrozumienia jej, ja sama muszę być tylko Miłością! O Mój Jezu, ja nią nie jestem! Ale, jeśli Ty pragniesz mojego towarzystwa, i chcesz, żebym weszła w Ciebie, błagam Cię, spraw abym stała się samą Miłością.

Dlatego błagam Cię, abyś ukoronował moją głowę i każdą z moich myśli, koroną Miłości. Zaklinam Cię, O Jezu, abyś biczował moją duszę, moje ciało, moje zdolności, moje odczucia, moje pragnienia, moje uczucia, w sumie wszystko, biczami miłości, tak więc, we wszystkim, będę biczowana i przytwierdzana przez Miłość. O nieskończona Miłości, niechaj nie będzie niczego we mnie, co nie brałoby życia z Miłości.

O Jezu, ośrodku wszelkiej miłości, błagam Cię, abyś przygwoździł moje ręce i moje stopy, gwoździami miłości – miłości jaką się stanę, miłości jaką zrozumiem, miłością będę odziana, miłością będę się odżywiać, i miłość będzie utrzymywała mnie całkowicie przybitą razem z Tobą, tak więc nic, na zewnątrz ani wewnątrz mojej osoby nie będzie miało odwagi oddzielić się i oderwać mnie od Miłości, O Jezu!

## **GODZINA SZÓSTA - 10 do 11 w nocy - Druga godzina Konania w Ogrodzie Getsemani**

O Mój słodki Jezu, minęła już jedna godzina odkąd przyszedłeś do tego Ogrodu. Miłość przejęła całkowite pierwszeństwo nad wszystkim, sprawiając, że cierpisz na raz wszystko to, co oprawcy każą Ci przecierpieć podczas całego trwania Twojej najbardziej gorzkiej Męki. W rzeczywistości, Miłość dodaje i sięga poziomu cierpienia, jakiego nie mogą Ci zadać w najbardziej skrytych miejscach Twojej Boskiej Osoby.

O Mój Jezu, widzę Cię teraz słaniającego się na nogach, jakbyś chciał dokądś pójść. Powiedz mi, O Moje Dobro, gdzie chcesz iść? Ach, rozumiem, żeby zobaczyć Twoich ukochanych uczniów. Ja też chcę Ci towarzyszyć, a gdy się zachwiejesz, ja Cię podtrzymam.

Ale, O Mój Jezu, następna gorycz dla Twojego Serca: oni już śpią. A Ty, współczujący jak zawsze, wołasz do nich, budzisz ich, i z całą ojcowską miłością przestrzegasz ich i napominasz, żeby czuwali i żeby się modlili. Potem powracasz do Ogrodu, ale niesiesz następną ranę w Swoim Sercu. W tej ranie widzę, Och Moja Miłości, wszystkie obrażenia dokonywane przez konsekrowane dusze, które, czy to z powodu pokusy, czy nastroju, czy braku umartwienia, zamiast przyłączyć do Ciebie pozostając na czuwaniu i modlitwie, pozwalają sobie na oddalenie się od Ciebie, i zamiast czynienia postępów w miłości i w zjednoczeniu się z Tobą, sennie odpływają do tyłu. Ileż współczucia mam dla Ciebie, Och Miłosny pasjonacie, i czynię Ci zadośćuczynienia za wszystkie niegodziwości Twoich najbardziej wiernych Ci. Te wykroczenia wywołują największy smutek Twojego uwielbionego Serca, a ich gorycz jest tak wielka, że popadasz w omdlenie.

Ale, O Miłości bez granic, miłość, która już się gotuje w Twoich żyłach pokonuje wszystko i zapomina o wszystkim. Widzę Cię rozciągniętego na ziemi i gdy się modlisz, ofiarowujesz Samego Siebie, czynisz zadośćuczynienia i we wszystkim starasz się oddać chwałę Ojcu za wykroczenia czynione wobec Niego przez stworzenia. Ja też, O Mój Jezu, upadam na ziemię wraz z Tobą, i zamierzam robić to, co Ty czynisz.

Ale, O Jezu, radości mojego serca, widzę, że tłumy tłumów, wszystkie grzechy, nasze przewinienia, nasze słabości, wszystkie najstraszliwsze grzechy, najcięższe niewdzięczności, pośpieszają na wprost Ciebie, rzucają się na Ciebie, łamią Cię, ranią Cię, biją Cię. A Ty, co Ty robisz? Ta Krew, która gotuje się w Twoich żyłach pośpiesza żeby stawić czoła wszystkim tym przewinieniom, przerywa żyły i wylewa się potężnymi strumieniami, sprawiając, że cały jesteś mokry. Spływa na ziemię, a Ty oddajesz Krew za wykroczenia, życie za śmierć. Ach Miłości, do jakiego stanu widzę Cię zredukowanego! Wydajesz nieomalże ostatni oddech. Och, Moja Dobroci, Moja słodka Miłości, O proszę, nie umieraj! Podnieś Swoją Twarz z ziemi przesiąkniętej Twoją Najświętszą Krwią! Pójdź w Moje ramiona! Pozwól mi umrzeć zamiast Ciebie!

Ale słyszę drżący i umierający głos Mojego słodkiego Jezusa, który mówi: **„Ojcze, jeśli to jest możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie Moja, lecz Twoja Wola niech się stanie.”**

Już po raz drugi słyszę to od Mojego słodkiego Jezusa. Ale co chcesz żebym zrozumiała przez te słowa: **„Ojcze, jeśli to jest możliwe, oddal ode Mnie ten kielich !“** O Jezu, wszystek bunt stworzeń staje przed Tobą. Widzisz, że to: **„Fiat Voluntas Tua”**, to **“Twoja Wola niech się stanie”**, co miało być życiem dla każdego stworzenia, jest odrzucane nieomalże przez nich wszystkich i zamiast znajdować życie, znajdują oni śmierć. I chcąc dać życie wszystkim, i uczynić uroczyste zadośćuczynienie za bunt stworzeń, powtarzasz trzykrotnie: **„Ojcze, jeśli to jest możliwe, oddal ten kielich ode Mnie; że dusze, które odchodzą z Naszej Woli pójdą na zatracenie. Ten kielich jest bardzo gorzkim dla Mnie, jednakże, nie Moja Wola, lecz Twoja niech się stanie.”**

Ale gdy to mówisz, Twoja gorycz jest tak wielka, że dochodzisz do kresu ostateczności - jesteś w agonii, i wydajesz nieomalże ostatnie tchnienie.

O Mój Jezu, Moje Dobro, jeśli jesteś w moich ramionach, to ja też chcę się połączyć z Tobą, chcę czynić zadośćuczynienie za wszystkie błędy i grzechy popełnione przeciwko Twojej Najświętszej Woli i również chcę się modlić do Ciebie, abym zawsze czyniła Twoją Najświętszą Wolę. Niechaj Twoja Wola będzie moim oddechem, moim powietrzem, niechaj Twoja Wola będzie moim uderzeniem serca, moim sercem, moją myślą, moim życiem i moją śmiercią.

Ale, proszę, nie umieraj! Gdzie ja pójdę bez Ciebie? Do kogo mam się zwrócić? Kto udzieli mi pomocy? Wszystko się dla mnie skończy! O proszę, nie opuszczaj mnie, zatrzymaj mnie taką, jaką byś chciał żebym była, jaka Ci sprawiam największą radość, ale zatrzymaj mnie z Sobą, zawsze z Sobą! Niechaj nigdy nie nastąpi nic, co by sprawiło, że byłabym od Ciebie oddzieloną, nawet na jedną sekundę! Raczej pozwól mi dać Ci wytnienie, czynić Ci zadośćuczynienia za wszystkich, gdy widzę, że wszystkie grzechy, każdego rodzaju, spoczywają ciężarem na Tobie.

Dlatego, Moja Miłości, całuję Twoją Najświętszą głowę. Ale, cóż ja widzę? Wszystkie złe myśli, a Ty czujesz do nich obrzydzenie. Dla Twojej Najświętszej głowy każda zła myśl jest cierniem, który okrutnie Cię kłuje. Ach, korony cierniowej, jaką Żydzi włożyli na Ciebie nie można nawet z tym porównywać. Jakże wiele koron cierniowych - złych myśli stworzeń, wkładanych jest na Twoją uwielbioną głowę, do tego stopnia, że Krew kapie wszędzie, z Twojego czoła, w Twoich włosów! Jezu, ja Ci współczuję i chciałabym włożyć na Ciebie wiele koron chwały, i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci całą inteligencję Aniołów i Twoją własną inteligencję, aby złożyć Ci za wszystkich akt współczucia i zadośćuczynienia.

O Jezu, całuję Twoje miłosierne oczy, a w nich, widzę wszystkie złe spojrzenia stworzeń, które sprawiają, że łzy i Krew spływają po Twojej twarzy. Ja współczuję Ci i chciałabym ulżyć Twojemu spojrzeniu poprzez ukazanie Ci wszystkich radości, jakie można znaleźć w Niebie i na ziemi, w zjednoczeniu z Tobą w Miłości.

Jezu, Moja Dobroci, całuję Twoje Najświętsze uszy. Ale cóż ja słyszę? Słyszę w nich echo straszliwych bluźnierstw, okrzyki zemsty i zniesławienia. Nie ma ani jednego głosu, który nie odbijałby się echem w Twoim najczystszych słuchu. O nieugaszona Miłości, ja współczuję Ci i chcę Ci dać pocieszenie poprzez odbicie echa w Twoim słuchu wszystkich harmonii Nieba, najśłodsze głosu kochanej Mamy, rozplomionego głosu Magdaleny, oraz wszystkich kochających dusz.

Jezu, Moje Życie, chcę odcisnąć żarliwy pocałunek na Twojej Twarzy, której piękna nie można z niczym porównać. Och, to jest Twarz, na której Aniołowie pragną zawiesić swoje spojrzenia dla jej nadzwyczajnej piękności, jaką zostają zachwyceni. Ale stworzenia brudzą ją plwocinami, zadają jej uderzenia, deptają pod stopami. Moja Miłości, cóż za zuchwałość! Chciałabym krzyżeć tak głośno żeby móc zmusić ich do ucieczki! Ja współczuję Ci i aby naprawić te zniewagi pójdę do Trójcy Przenajświętszej i poproszę o pocałunek Ojca i Ducha Świętego i o Boskie pieszczoty Ich twórczych rąk. Pójdę również do Niebieskiej Mamy, aby mi dała Swój pocałunek, pieszczoty Swoich Matczynych rąk i głębię Swoich adoracji, i ofiaruję Ci to

wszystko, aby zadośćuczynić za wykroczenia uczynione wobec Twojej Przenajświętszej Twarzy.

Moja słodka Dobroci, całuję Twoje Przenajświętsze usta, zgorzkniałe od straszliwych bluźnierstw, od mdłości pijaństwa i obżarstwa, od nieprzyzwoitych rozmów, od modlitw źle odmawianych, od diabelskich nauk, i od całego zła, jakie człowiek czyni swoim językiem. Jezu, ja współczuję Ci i chcę osłodzić Twoje usta poprzez ofiarowanie Ci wszystkich anielskich pochwał i dobra uczynionego językiem przez wielu świętych chrześcijan.

Moja udręczona Miłości, całuję Twój kark, i widzę, że jest obciążony powrozami i łańcuchami, z powodu uzależnień i grzechów popełnianych przez stworzenia. Ja współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci nierozzerwalną więź pomiędzy Boskimi Osobami, a wtapiając się w tą unię, wyciągam do Ciebie ręce i tworząc słodki łańcuch miłości wokół Twojego karku, chcę usunąć wszystkie powrozy uzależnień, które nieomalże duszą Cię i aby Cię pocieszyć, mocno przyciskam Cię do mojego serca.

Boska Forteco, całuję Twoje Najświętsze ramiona. Widzę je poszarpane a Twoje ciało nieomalże porozrywane na kawałki przez skandale i złe przykłady dawane przez stworzenia. Współczuję Ci, i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci najświętsze przykłady, przykład Królowej Mamy i wszystkich Świętych. A ja, Mój Jezu, pozwalając moim pocałunkom fruwać wokół każdej z tych ran, chcę zamknąć w nich dusze, które z powodu skandalu zostały podstępnie wyrwane z Twojego Serca, aby tym samym dopełnić ubytki ciała Twojego Przenajświętszego Człowieczeństwa.

Mój spracowany Jezu, całuję Twoją pierś, którą widzę zranioną przez chłód, oziębłość, brak porozumienia i niewdzięczność stworzeń. Ja współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję odwzajemnioną Miłość Ojca i Ducha Świętego – idealne porozumienie Trzech Boskich Osób. I wtapiając siebie w Twoją Miłość, O Mój Jezu, chcę dać Ci ochronę przed nowymi pociskami, jakimi stworzenia rzucają w Ciebie w postaci swoich grzechów. I biorąc Twoją Miłość, chcę ich nią zranić, aby nigdy więcej nie odważyli się Ciebie znieważać. I chcę wylać ją na Twoją pierś, aby Ci ulżyć i Cię uleczyć.

Mój Jezu, całuję Twoje twórcze ręce. Widzę wszystkie złe czyny stworzeń, które jak wiele gwoździ przebijają Twoje Najświętsze ręce. Toteż, jesteś przebity nie tylko trzema gwoździami, jak na Krzyżu, ale tak wieloma gwoździami ile złych czynów zostało popełnionych przez stworzenia. Ja współczuję Ci, i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci wszystkie święte dzieła, i odwagę męczenników, którzy oddali swoją krew i życie z miłości dla Ciebie. Jednym słowem, O Mój Jezu, chciałabym Ci ofiarować wszystkie dobre czyny, aby usunąć z Ciebie wiele gwoździ złych czynów.

O Jezu, całuję Twoje Przenajświętsze stopy, zawsze niestrudzenie w poszukiwaniu dusz. Zawarłeś w nich wszystkie kroki stworzeń, ale czujesz, że wiele z nich ucieka, podczas gdy Ty pragniesz ich zatrzymać. Przy każdym ich złym kroku, Ty czujesz, że wbijany jest w Ciebie gwoździec, i Ty chcesz użyć tych samych gwoździ, aby przybić ich do Swojej Miłości. A ból, jaki odczuwasz i wysiłek, jaki czynisz, aby przybić ich do Twojej Miłości, jest tak potężny i tak ciężki, że Ty cały drżysz. Mój Boże i Moje Dobro, ja współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję

Ci kroki dobrych zakonnic i zakonników i wszystkich wiernych dusz, które wystawiają na niebezpieczeństwo swoje życie, aby zbawić dusze.

O Jezusie, całuję Twoje Serce. Jesteś stale w agonii, ale nie od cierpienia, jakie zadają Ci Żydzi, lecz od bólu wszystkich zniewag, jakie zadają Ci stworzenia.

Podczas tych godzin chcesz przede wszystkim oddać pierwszeństwo miłości, w drugiej kolejności składasz ofiarę za wszystkie grzechy, pokutujesz za nie, czynisz zadośćuczynienia, wychwalasz Ojca i uśmierzasz Bożą Sprawiedliwość, a dopiero na trzecim miejscu umieszczasz Żydów. W ten sposób dajesz do zrozumienia, że Męka, jaką Żydzi każą Ci przecierpieć, będzie niczym innym jak tylko przykładem podwójnej, najbardziej gorzkiej Męki, jaką zadały Ci miłość i grzech. I to jest to, co ja widzę, wszystko na raz skoncentrowane w Twoim Sercu: włócznie miłości, włócznie grzechu, a Ty czekasz na trzecią, na włócznię Żydów. Twoje Serce, dusząc się z Miłości, tłucze się gwałtownie od niecierpliwych wzruszeń i pragnień, które Cię pochłaniają, płomiennych uderzeń tego Serca, które chciałoby udzielić życia każdemu sercu.

I to jest dokładnie tutaj, w Twoim Sercu, że czujesz wszystek ból, jaki zadają Ci stworzenia, poprzez swoje złe pragnienia, nieuporządkowane uczucia, upodlające uderzenia serc, które zamiast pragnienia Twojej Miłości oglądają się za innymi miłościami. Jezusie, jak Ty bardzo cierpisz! Widzę, że omdlewasz od fal naszej niegodziwości.

Ja współczuję Ci i chcę ulżyć goryczy Twojego Serca, przebitego trzykrotnie, ofiarując Ci odwieczną słodycz i najśłodsza miłość Kochanej Mamy, jak również tych wszystkich, którzy prawdziwie Ciebie kochają. A teraz, O Mój Jezusie, pozwól, żeby moje biedne serce wzięło życie z Twojego Serca, abym żyła tylko Twoim Sercem, a z każdą obelgą jaką otrzymasz, pozwól mi być gotową dla ofiarowania Ci pociechy, zadośćuczynienia, oraz niczym nieprzerwanego aktu miłości.

## **GODZINA SIÓDMA - 11 w nocy do 12 o północy - Trzecia Godzina Konania w Ogródzie Getsemani**

Mój słodki Jezusie, moje serce nie może już tego dłużej znieść; patrzę na Ciebie i widzę, że jesteś nieustannie w agonii. Krew ścieka strumieniami z całego Twojego ciała, i to w takiej obfitości, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadłeś w rozlewisko Krwi. Och Moja Miłości, moje serce pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twoje twórcze ręce leżą na ziemi, całe pokryte Krwią. Wydaje mi się, że na te wszystkie rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz odpowiedzieć rzekami Krwi, aby zatopiły w sobie te przestępstwa, i tym samym, abyś mógł dać Swoje przebaczenie każdemu pojedynczemu czynowi. Ale proszę, O Mój Jezusie, wstań, to co Ty cierpisz jest zbyt wielkim. Niechaj to już będzie wszystko, dla odpłacenia Twoją Miłością!

I gdy wydaje się, że Mój uwielbiony Jezus umiera w Swojej własnej Krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę Go, jak się z trudnością porusza. Podnosi się, cały przesiąknięty Krwią, pokryty brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie ma siły, i jedynie z wysiłkiem się podciąga. Słodyczy mojego życia, pozwól mi wziąć Cię w moje ramiona. Idziesz może do Swoich ukochanych

uczniów? Ale jakież ból oni zadają Twojemu uwielbionemu Sercu, gdy znajdujesz ich ponownie śpiących!

A Ty, drżącym i słabym głosem wołasz do nich: “Moi synowie, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czy nie widzicie do jakiego stanu wyczerpania się doprowadziłem? Och proszę, pomóżcie Mi, i nie opuszczajcie Mnie w tych wyjątkowo ciężkich godzinach!”

Chwiejesz się i nieomalże tuż przy nich upadasz, ale Jan chwyta Cię w swoje wyciągnięte ramiona. Jesteś taki zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznaliby Cię. Potem, polecając im czuwanie i modlitwę, powracasz do Ogrodu, ale Twoje Serce zostało już po raz drugi przebite. W tej ranie, Moja Dobroci, widzę wszystkie grzechy tych dusz, które pomimo udzielania im Twoich łask, darów, pocałunków i pieszczot, podczas nocy próby, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach, pozostają jak zawsze senne i ospałe, tracąc tym samym ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Mój Jezu, wielką prawdą jest, że po ujrzeniu Cię, po radowaniu się Twoimi darami, gdy ktoś zostaje ich pozbawiony, potrzeba mu jest ogromnej siły, aby się temu przeciwstawić. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego też, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i przewinienia są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, ja modłę się do Ciebie, że gdyby uczyniły nawet jeden krok, który mógłby Cię w najmniejszym stopniu urazić, Ty dasz im tak wielką Łaskę, że to powstrzyma je przed utratą ducha nieprzerwanej modlitwy!

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do Ogrodu, wydaje się, że więcej już nie możesz przetrzymać. Wznosisz ku niebu Swoją Twarz, przesiąkniętą Krwią i zabrudzoną ziemią, i powtarzasz po raz trzeci:

**„Ojczy, jeśli chcesz, oddal ode Mnie ten kielich. Święty Ojczy, pomóż Mi! Potrzebuję otuchy! Prawdę jest, że z powodu grzechów, jakie spoczywają na Mnie ciężarem, Mój widok wywołuje mdłości, budzi wstręt i jestem ostatnim spośród ludzi przed Twoim Nieskończonym Majestatem. Twoja Sprawiedliwość wybucha wobec Mnie gniewem, ale spójrz na Mnie, O Ojczy, Ja stale jestem Twoim Synem, który stanowi z Tobą Jedność. O proszę, pomóż, miej litość, O Ojczy! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!”**

Potem, O Moje słodkie Dobro, wydaje mi się, że słyszę Cię jak wołasz na pomoc Twoją ukochaną Mamę:

**„Słodka Mamo, przytul Mnie mocno w Swoich ramionach, tak jak to robiłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssalem od Ciebie, dla Mojej odnowy i dla osłodzenia goryczy Mojej agonii. Daj Mi Twoje Serce, które dało Mi wszystkie Moje radości. Moja Mamo, Magdaleno, ukochani Apostołowie, wszyscy wy, którzy Mnie kochacie - pomóżcie Mi, dodajcie Mi otuchy! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych wyjątkowo trudnych chwilach. Stańcie wszyscy wokół Mnie tworząc koronę, dajcie Mi pocieszenie waszego towarzystwa, waszej miłości!”**

Jezu, Moja Miłości, któż mógłby Ci się przeciwstawić, widząc Cię w tak bardzo ciężkim stanie? Jakie serce mogłoby kiedykolwiek być tak twarde, aby się nie rozłamać, widząc Cię zatopionego we Krwi? Któż nie wyleje strumieni gorzkich łez, słysząc pełne bólu słowa, jakimi poszukujesz pomocy i otuchy?

Mój Jezu, otrzymasz pocieszenie. Widzę teraz jak Ojciec posyła Anioła dla udzielenia Ci otuchy i pomocy, abyś mógł wyjść z tego stanu agonii i oddać się w ręce Żydów. I podczas gdy Ty będziesz z Aniołem, ja obejdę w koło Nieba i ziemię. Ty pozwolisz mi wziąć tę Krew, którą uroniłeś, abym mogła zanieść Ją wszystkim ludziom, jako zapewnienie odkupienia dla każdego, a przynieść Ci w zamian pocieszenie w postaci ich uczuć, uderzeń serc, myśli, kroków i czynów.

Moja Boża Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz, dać im Krew Jezusa. Słodka Mamo, Jezus potrzebuje pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie Mu możemy dać, jest przyprowadzenie Mu dusz. Magdaleno przyłącz się do nas! Wy, wszyscy Aniołowie, przyjdźcie i przypatrzcie się, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On potrzebuje pocieszenia od każdego, i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nikogo nie odrzuci.

Mój Jezu, gdy pijesz ten kielich intensywnej goryczy, który przysłał Ci Niebieski Ojciec, słyszę Cię jak wzdychasz, lamentujesz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem:

**„Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie! Stańcie się częścią Mojego Człowieczeństwa; Ja was potrzebuję, Ja tęsknię za wami! O proszę, nie pozostawiajcie głuche na Moje wołania; nie trwońcie na daremno Moich żarliwych pragnień, Mojej Krwi, Mojej Miłości, Mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie!”**

Nieprzytomny Jezu, każdy Twój lament i westchnienie jest raną dla mojego serca i nie daje mi ona spokoju. Biorę więc jako swoje własne: Twoją Krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia oraz Twoją Miłość i krążąc naokoło Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz. Dam im Twoją Krew jako rękojmię ich zbawienia oraz przyprowadzę je do Ciebie, aby złagodzić Twój niepokój, i Twój szal, oraz aby osłodzić gorycz Twojego konania. I gdy to czynię, Ty towarzyszysz mi swoim wzrokiem.

Moja Matko, przybiegam do Ciebie, bo Jezus chce dusz, On potrzebuje pocieszenia. Dlatego daj mi Twoją Matczyną dłoń i razem pójdźmy naokoło całego świata w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi: uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. I wrzućmy w ich dusze płomień Jego Serca, aby mogły Mu się poddać. I tak, zawarte w Jego Krwi i przekształcone wewnątrz Jego płomieni, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego najbardziej gorzkiej agonii.

Mój Aniele Stróżu, pośpiesz przed nami, idź i przygotuj dusze na otrzymanie tej Krwi, aby ani jedna kropla nie została stracona bez przyniesienia pożądanego efektu. Pośpieszmy się Mamo, ruszajmy w drogę. Widzę spojrzenie Jezusa towarzyszące nam i słyszę Jego powtarzający się szloch, który zmusza nas do pośpieszenia naszego działania.

Popatrz Mamo, pierwsze kroki zaprowadziły nas przed drzwi domów, w których spoczywa niedołęstwo. Ileż umęczonych bólem kończyn! Jakże wielu, w obliczu ogromnego bólu wybucha przekleństwami i próbuje targnąć się na własne życie. Inni, opuszczeni przez wszystkich, nie mają nikogo, kto dałby im słowa otuchy lub najpotrzebniejszą pomoc. Złorzeczą więc jeszcze bardziej i rozpaczają. Och Matko, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak jego najwspanialsze podarunki Miłości, które w postaci przynieszonego ludziom cierpienia, czynią je podobnymi do Niego, są odpłacane obelgami. Och, dajmy im Jego Krew, aby mogli otrzymać niezbędną pomoc i światło dla zrozumienia dobra, jakie płynie z cierpienia i z podobieństwa do Jezusa, jakie nabywają. A Ty, Moja Mamo, proszę podejź do nich i jako czuła matka, dotknij ich bolących kończyn Swymi Matczynymi dłońmi. Uśmierz ich ból, weź ich w Twoje ramiona, i na ich boleści, wylej ze Swojego Serca, strumienie łask.

Bądź towarzyszką opuszczonych i pocieszeniem dla strapionych. Przysposób dusze chętne do dzielenia się z innymi dla pomocy tym, którym brakuje najniezbędniejszych rzeczy. Przynieś odpoczynek i wytchnienie tym, którzy znajdują się w okowach dręczącego bólu, aby odświeżeni, z większą cierpliwością mogli przyjąć to, co Jezus dla nich przygotował.

Udajmy się wspólnie do pomieszczeń, gdzie umierają ludzie. Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Iluż z nich, po grzesznym życiu, chce zadać ostatni ból temu nieustannie przebijanemu Sercu, koronując swój ostatni oddech aktem szaleństwa. Rój demonów krąży wokół nich, wtłacza w ich serca strach i obawę przed Bożą Sprawiedliwością i po raz ostatni atakuje, aby móc ich porwać do piekła. Rozsnuwając piekielne płomienie, otaczają nimi dusze, nie pozostawiając miejsca na nadzieję. Inni, przykuci ziemskimi więzami, nie wiedzą jak się samemu podporządkować, aby uczynić ostatni krok. Ach Mamo, te chwile są tak niezwykle ważne. Oni tak bardzo potrzebują pomocy. Czy widzisz jak drżą, jak walczą w śmiertelnej agonii i jak proszą o pomoc i litość? Ziemia już dla nich nic nie znaczy! Święta Matko, połóż Swą Matczyną dłoń na ich zimnym czole i przyjmij ich ostatni oddech. Damy Krew Jezusa każdemu kto umiera, zmusi Ona demony do ucieczki i przygotuje dusze do otrzymania ostatnich Sakramentów i do zgaśnięcia dobrą i świętą śmiercią.

Dla pokrzepienia dajmy im konanie Jezusa, Jego pocałunki, Jego łzy i Jego rany. Rozerwijmy więzy, którymi są spętani, niechaj wszyscy usłyszą słowa przebaczenia a posiana w ich sercach ufność, niechaj ich rzuci prosto w ramiona Jezusa. Gdy Jezus będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i zagubionych w jego ramionach a wówczas udzieli Swojego przebaczenia każdemu.

Pójdźmy dalej Matko. Spójrz Swymi Matczynymi oczami z miłością na ziemię i miej współczucie dla tak wielu biednych stworzeń potrzebujących tej Krwi. Moja Mamo, czuję, że poszukujący wzrok Jezusa popędza mnie, ponieważ On chce dusz. Słyszę jego lament w głębi mojego serca, powtarzający mi: „*Moje dziecko, pomóż Mi, daj Mi dusze!*” Ale popatrz, O Mamo, jak bardzo ziemia wypełniona jest duszami, które są bliskie popadnięcia w grzech, a Jezus zalewa się łzami, widząc Swoją Krew narażoną na nowe profanacje. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Dajmy im Krew Jezusa, aby znalazły w Niej siłę i łaskę dla powstrzymania się od grzechu.



Następny krok, O Mamo i popatrz, dusze, które popadły w grzech potrzebują pomocy aby znowu się podnieść. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z lękiem, ponieważ zgrzeszyły i wzmagają tym Jego konanie. Dajmy im Krew Jezusa, aby mogły znaleźć pomocną dłoń, która je podniesie. Popatrz Mamo, tam są dusze, które potrzebują tej Krwi, dusze, które umarły dla łaski. Och, jakże żalony jest ich stan! Niebo spogląda na nie i szlocha z żalu, a ziemia patrzy na nie z niesmakiem. Wszystkie żywioły są przeciwko nim i chcą je zniszczyć, ponieważ są one wrogami Stworzyciela. Ach Matko, Krew Jezusa zawiera Życie. Dajmy im Ją, a w kontakcie z Nią dusze te ponownie powstaną, a powstaną jeszcze piękniejsze, przywołując uśmiech całego Nieba i ziemi.

Idźmy dalej, O Mamo. Spójrz, tu są dusze, które noszą znamię wiecznego potępienia. Dusze, które zgrzeszyły i uciekły od Jezusa, które przewiniły wobec Niego i straciły nadzieję na przebaczenie. To są nowi Judasze, rozproszeni po ziemi, którzy ranią to tak rozgoryczone Serce. Dajmy im Krew Jezusa, ta Krew zmyje znamię wiecznego zatracenia i przywróci nadzieję na zbawienie. Niechaj napelni ich serca taką nadzieją i miłością, że po grzesznym życiu, pobiegną do stóp Jezusa i przytulą, i nigdy się już od nich nie dadzą oderwać. Popatrz, O Mamo, tam są dusze, które opętańczo biegną ku wiecznemu zatraceniu i nie ma nikogo, kto by powstrzymał ich bieg. Ach, rozścielmy tę Krew pod ich stopami, aby pod dotknięciem Jej światła, oraz słysząc Jej błagalne głosy nawołujące do uratowania się, mogli zawrócić i wejść na drogę zbawienia.

Kontynuujmy Mamo naszą podróż wokół. Spójrz, tutaj są dobre dusze, dusze niewinne, w których Jezus znajduje Swoje upodobanie i odpoczynek w Stworzeniu. Ale wokół nich krążą stworzenia wypełnione jadem i chęcią wywołania skandalu, aby pozbawić je niewinności, i przemienić radość i odpoczynek Jezusa we łzy i gorycz, jak gdyby nie miały innego celu, jak tylko nieustanne sprawianie bólu temu Boskiemu Sercu. Tak więc otoczmy i zapieczętujmy ich niewinność we Krwi Jezusa, aby stanowiła jak gdyby mur obronny i aby grzech nie miał do nich dostępu. Krew ta zmusi do ucieczki kogokolwiek, kto chciałby być przyczyną ich skażenia, a ich samych zachowa od skazy i pozostawi czystych. Wówczas Jezus, poprzez nich, znajdzie Swoją odpocznik w Stworzeniu i całe Swoje zadowolenie, a dla ich miłości może będzie poruszony do litości dla wielu innych biednych stworzeń.

Moja Mamo, zanurmy te dusze we Krwi Jezusa. Złączmy je na zawsze ze Świętą Wolą Boga. Włóżmy je w Jego ramiona i przywiążmy do Jego Serca słodkimi łańcuchami Miłości, aby osłodzić gorycz Jego śmiertelnego konania.

Ale posłuchaj, O Mamo, ta Krew żąda i pragnie jeszcze więcej dusz. Pobiegnijmy razem i wejdźmy w te rejony, gdzie są heretycy i niewierzący. Jakież ból zadawany jest Jezusowi w tych rejonach! On, który jest Życiem wszystkich, nie otrzymuje w zamian nawet najmniejszego aktu miłości. Nie jest znany pośród Swoich własnych stworzeń. Proszę, O Mamo, dajmy im tę Krew, aby usunęła ciemności ignorancji i herezji; pomogła zrozumieć, że posiadają duszę, oraz aby otworzyła dla nich Niebo. Potem, zanurzymy ich wszystkich we Krwi Jezusa; przyprowadzimy ich naokoło Niego jak wiele sierot i zagubionych dzieci, które znalazły swojego Ojca, a wtedy Jezus znajdzie pocieszenie w Swojej najbardziej gorzkiej agonii.

Ale Jezus wydaje się być stale niepocieszony, bo żąda jeszcze więcej dusz. W tych rejonach czuje On jak dusze umierających wrywane są z Jego ramion, aby spaść do piekła. Te dusze

wydają nieomalże swoje ostatnie tchnienie i z pewnością wpadną do otchłani. Nie ma przy nich nikogo, aby ich uratować. Czasu jest niewiele, są to dla nich niezwykle ważne chwile, dusze te napewno zostaną stracone! Nie, Mamo, ta Krew nie będzie na próżno za nich przelana. Dlatego też, szybko pofruńmy do nich i wylejmy Krew Jezusa na ich głowy, co będzie dla nich chrztem i wtłoczy w nich Wiarę, Nadzieję i Miłość. Przybliź się do nich, O Mamo, spraw, aby zostało odrobione wszelkie dobro, jakiego im brakuje. Nawet więcej, spraw abyś mogła być przez nich widziana. Twoja Twarz jaśnieje pięknem Jezusa, Twój sposób zachowania jest taki sam jak Jego, tak więc, widząc Ciebie, będą w stanie poznać Jezusa. Potem przyciśnij ich do Swojego matczynego Serca i wtłocz w nich Życie Jezusa, które jest również i Twoim; powiedz im, że jako ich Matka, chcesz, aby na wieki byli szczęśliwi z Tobą w Niebie, i gdy wydają swoje ostatnie tchnienie, przyjmij ich w Swoje ramiona i spraw, że z Twoich ramion przejdą w ramiona Jezusa. A gdy Jezus, zgodnie z prawem Sprawiedliwości, będzie sprawiał wrażenie, że nie chce ich przyjąć, przypomnij Mu o Miłości, z jaką oddał Ci ich pod Krzyżem. Powołaj się na Swoje prawa Matki, aby nie był w stanie odrzucić Twojej Miłości i Twoich modlitw. A sprawiając zadowolenie Twojemu Sercu, spełni On również i Swoje najskrytsze pragnienia.

A teraz, O Mamo, weźmy tę Krew i dajmy Ją każdemu: strapionym, aby mogli otrzymać pocieszenie; biednym, aby mogli zaakceptować swoją biedę; tym, którzy są kuszeni, aby mogli wywalczyć zwycięstwo; niewierzącym, aby zatriumfowała w nich cnota wiary; oszczercom, aby zmienili swoje oszczerstwa w błogosławieństwa; kapłanom, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi ministrami Jezusa. Tą Krwią dotknij ich warg, aby nie wypowiadali ani jednego słowa, które nie byłoby na chwałę Boga; dotknij ich stóp, aby sprawiła, że pobiegną w poszukiwaniu dusz dla przyprowadzenia ich Jezusowi.

Dajmy tę Krew przywódcom narodów, aby mogli wzajemnie się zjednoczyć i wykazywać się uprzejmością i miłością wobec swoich poddanych.

Udajmy się do Czyśćca i podajmy tę Krew duszom cierpiącym, bo tak bardzo szlochają, błagając o Nią dla swojego oswobodzenia. Czy słyszysz, O Mamo, ich lamente, majaczenia miłości, tortury, i jak odczuwają, że są nieustannie pociągane ku Najwyższemu Dobru? Czy widzisz, jak Sam Jezus pragnie ich jak najszybszego oczyszczenia, aby ich mieć z Sobą? Przyciąga ich On Swoją Miłością, a oni odwzajemniają się Mu, nieustannie podążając w Jego kierunku. Ale gdy znajdują się w Jego obecności, niezdolni do zniesienia czystości Jego Boskiego spojrzenia, zmuszeni są do wycofania się i do ponownego rzucenia się w płomień!

Moja Mamo, zejdźmy do tego głębokiego więzienia i wylewając na nich tę Krew, przynieśmy im światło, dajmy ukojenie ich niezaspokojonej miłości; zagaśmy ogień, który ich pali, zmyjmy ich brud. W ten sposób, uwolnieni od wszelkiego bólu, pofruńmy w ramiona Najwyższego Dobra. Dajmy tę Krew najbardziej opuszczonym duszom, aby znalazły w Niej wszystkie modlitwy, jakich stworzenia im odmawiają. Wszystkim, O Mamo, dajmy tę Krew, i nie pozbawiajmy Jej nikogo, aby dla Jej zasług, wszyscy mogli znaleźć pocieszenie i uwolnienie. Bądź Królową w tych rejonach łez i lamentów; wyciągnij do nich Swoje matczyne dłonie, i jednego po drugim wyciągaj z tych trawiących płomieni, oraz spraw, aby wszyscy pofrunęli w kierunku Nieba. A teraz, my także, pofruńmy w kierunku Nieba, stańmy przed wrotami wieczności i pozwól mi, O Mamo, Tobie również dać tę Krew, dla Twojej większej chwały. Niechaj ta Krew zaleje Cię

nowym światłem i nowymi radościami. I niechaj to światło zstąpi dla dobra wszystkich stworzeń, przynosząc dla wszystkich łaski zbawienia.

Moja Mamo, daj tę Krew również i mnie. Ty wiesz jak bardzo Jej potrzebuję. Swoimi własnymi matczynymi dłońmi dotknij tę Krwią całej mojej istoty i dotykając, oczyść mój brud, ulecz moje rany, wzbogać moje ubóstwo. Spraw, aby ta Krew popłynęła w moich żyłach i dała mi ponownie całe życie Jezusa. Niechaj dotrze do mojego serca i przemieni je w Jego własne Serce; niechaj upiększy mnie tak bardzo, aby Jezus mógł znaleźć we mnie całe Swe upodobanie. Na koniec, O Mamo, wejdźmy do niebieskich regionów i dajmy tę Krew wszystkim Świętym i wszystkim Aniołom, aby po otrzymaniu większej chwały, głosy ich rozbrzmiewały doskonalszym dziękczynieniem dla Jezusa, i aby się za nas modlili, a wtedy, w imię zasług tej Krwi staniemy się godnymi do nich dołączyć.

Po tym jak dałyśmy tę Krew każdemu, powróćmy znowu do Jezusa. Aniołowie i Święci, towarzyscie nam. Ach, On pragnie dusz. Chce, aby wszystkie wkroczyły w Jego Człowieczeństwo, aby wszystkim móc dać owoce Jego Krwi. Zgromadźmy je wszystkie wokół Niego, a On poczuje powracające do Niego życie, co wynagrodzi Mu za tę najbardziej gorzką agonię, jaką cierpi. A teraz, Święta Matko, przywołajmy wszystkie żywoły, dla dotrzymania Mu towarzystwa, aby również i one mogły oddać chwałę Jezusowi.

O świetle słońca, przyjdź i rozjaśnij ciemności tej nocy, aby pocieszyć Jezusa. O gwiazdy, ze swoimi migocącymi promieniami, zstąpcie z nieba i przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Kwiaty ziemi, przyjdźcie z waszymi aromatami, ptaki, przyjdźcie w waszym świergotem, wszystkie żywoły ziemi, przyjdźcie pocieszyć Jezusa. Przybliż się o morze, aby Go odświeżyć i obmyć. On jest Naszym Stwórcą, naszym Życiem, naszym Wszystkim. Przyjdźcie wszyscy, aby Go pocieszyć, aby oddać Mu hołd, jako Naszemu Suwerennemu Władcy. Ale Jezus nie ogląda się za światłem, za gwiazdami ani ptakami... On pragnie dusz, dusz!

Spójrz, O Moje słodkie Dobro, tutaj wszyscy są razem ze mną. Blisko przy Tobie jest Twoja ukochana Mama, odpocznij w Jej ramionach. Ona również znajdzie pocieszenie przyciskając Cię do Swojego łona, ponieważ Ona w całej pełni dzieliła z Tobą cierpienia tego konania. Magdalena jest tu także, jak również i Marta oraz wszystkie kochające Cię dusze wszystkich wieków. Proszę, O Jezu, przyjmij ich i powiedz im wszystkim słowo przebaczenia i miłości. Przywiąż ich wszystkich do Swojej Miłości, aby ani jedna dusza nie mogła od Ciebie uciec.

Ale, Och, wydaje mi się, że słyszę jak mówi: „**O dziecko, jakże wiele dusz siłą ucieka ode Mnie i popada w odwieczną ruinę! Tak więc, jak Mój ból może kiedykolwiek być złagodzony, jeśli Ja kocham każdą pojedynczą duszę tak bardzo, jak bardzo kocham wszystkie dusze razem wzięte?**”

Konający Jezu, wydaje mi się, że Twoje życie dogasa. Słyszę śmiertelne odgłosy agonii. Twoje przepiękne oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, wszystkie Twoje członki znieruchomiały, i chwilami wydaje się, że już nie oddychasz. Czuję, że moje serce pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś zimny jak lód. Potrząsam Tobą, a Ty nie wydajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś? Zbolała Mamo, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym żyła bez Niego. Ach, ja nie mogę! Przyciskam Go silniej do siebie i słyszę jak wydaje

następny oddech, ale zaraz później znowu nie wydaje znaku życia. Wołam Go: „*Jezu, Jezu, moje Życie, nie umieraj!*”

Słyszę już wrzawę, Twoi wrogowie nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w takim stanie, w jakim jesteś? Ale co ja widzę, wstrząsasz się jak gdyby powstając znowu ze śmierci ku życiu, patrzysz na mnie i mówisz:

**„O duszo, jesteś tutaj? Byłaś świadkiem Moich cierpień i Moich tak wielu śmierci, jakie przebywałem? Wiedz, że w czasie tych trzech godzin najbardziej gorzkiej agonii w Ogrodzie zawarłem w Sobie życia wszystkich stworzeń, przeszedłem wszystkie ich cierpienia i każdą śmierć, dając każdemu z nich Moje własne życie. Moje agonie ich podtrzymają, Moje rozgoryczenie i Moja śmierć przemieni się dla nich w chrzcielnicę słodczy i życia. Jakże drogo kosztują Mnie dusze! Gdyby tylko chciały Mi to wynagrodzić! Widziałeś, że umierając, zacząłem ponownie oddychać. To były śmierci stworzeń, które w Sobie odczuwałem.”**

Mój wyczerpany Jezu, ponieważ Ty chciałeś zawrzeć również i moje życie w Swoim, a tym samym i moją śmierć, ja modłę się do Ciebie, mocą tej najbardziej gorzkiej agonii, abys przyszedł i towarzyszył mi w godzinie mojej śmierci. Ja dałam Ci moje serce jako schronienie i miejsce odpoczynku, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałam całą siebie do Twojej dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. Przyjdź, Życie mojego serca, w tym momencie i oddaj mi to wszystko, co ja dałam Tobie: Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łożo i miejsce odpoczynku, Twoje ramiona jako wsparcie i Twój zmęczony oddech, aby złagodzić moje udręczenie. W ten sposób oddychając, będę oddychała Twoim oddechem, który jak to oczyszczające powietrze, oczyści mnie z wszelkiego brudu i przygotuje mnie do wejścia ku wiecznej szczęśliwości.

Nawet jeszcze więcej, Mój słodki Jezu, potem dasz całe Twoje Święte Człowieczeństwo mojej duszy i tak, spoglądając na mnie, będziesz widział mnie poprzez Siebie Samego, a patrząc na Siebie Samego nie znajdziesz we mnie niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Potem wykąpiesz mnie w Swojej Krwi; ubierzesz mnie w lśniące białą szaty Twojej Najświętszej Woli; przyozdobisz mnie Swoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pomożesz mi wzlecieć z ziemi ku Niebu. A to, o co prosiłam Cię dla samej siebie, proszę, uczyn dla wszystkich, którzy konają, zamknij ich wszystkich w Swoich objęciach Miłości i daj im pocałunek pojednania z Tobą, uratuj ich wszystkich i nie pozwól nikomu pójść na zatracenie!

Moje bolejące Dobro, ofiarowuję Ci tą świętą Godzinę Twojej Męki i Śmierci: dla rozbrowienia sprawiedliwego gniewu Boga za tak wiele grzechów, dla triumfu Kościoła Świętego, dla nawrócenia wszystkich grzeszników, o pokój pomiędzy ludźmi, zwłaszcza naszego kraju, dla naszego uświęcenia i dla wybawienia dusz czyścicowych.

Widzę, że zbliżają się Twoi wrogowie, a Ty chcesz mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw. Jezu, pozwól mi ofiarować Ci wszystkie święte pocałunki Twojej Najświętszej Matki, niechaj ja ucałuję te wargi, które Judasz odważy się pocałować swoim diabelskim pocałunkiem. Pozwól mi osuszyć Twoją Twarz, skapaną we Krwi, na którą spadną teraz uderzenia i plwociny. I proszę

przyciśnij mnie mocno do Twojego Serca, ja Cię nie opuszczę, ja pójdę za Tobą. A Ty, proszę, pobłogosław mnie i bądź ze mną. Amen.

## **GODZINA ÓSMA - 12 o północy do 1 w nocy - Pojmanie Jezusa**

O Mój Jezu, właśnie jest północ. Czujesz, że zbliżają się Twoi nieprzyjaciele, doprowadzasz się do porządku, ocierasz Krew, czując się wzmocniony pocieszeniem, jakie otrzymałeś, wracasz do swoich uczniów. Wołasz ich, upominasz ich i bierzesz ze Sobą, idąc na spotkanie Twoich wrogów, aby Swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność, niechęć, lenistwo w pracy i w cierpieniu dla Twojej Miłości.

Ale, O słodki Jezu, moje Dobro, jakże wzruszającą widzę scenę. Pierwszym, którego spotykasz jest perfidny Judasz, który podchodzi blisko Ciebie i zarzucając Ci ręce na szyję, pozdrawia Cię i całuje. A Ty, pasjonacie Miłości, Ty nie wzdrygasz się przed pocałunkiem tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz go do Swojego Serca, chcąc wyrwać go z piekła i dać mu oznaki nowej Miłości. Mój Jezu, jak jest możliwym, nie kochać Cię? Delikatność Twojej Miłości jest taka, że powinna porwać każde serce do kochania Cię, a przecież Cię nie kochają! A Ty, O Mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, czynisz zadośćuczynienie za zdrady, udawania i oszustwa, czynione pod płaszczykiem przyjaźni i świętości, zwłaszcza pośród kapłanów. Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz przebaczenia ani jednemu grzesznikowi, o ile przyjdzie upokorzony do Ciebie.

Mój najczulszy Jezu, teraz oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą. I ja także, O Mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abys mógł swobodnie czynić ze mną to, co sprawiłoby Ci największą radość i razem z Tobą, chcę postępować za Twoją Wolą, czynić Twoje zadośćuczynienia i cierpieć Twoje boleści. Ja chcę być zawsze wokół Ciebie, aby nie było przewinienia, za które nie uczyniłabym zadośćuczynienia, nie było goryczy, której bym nie osłodziła, plunięcia czy uderzenia, które otrzymasz, a którym by nie towarzyszył mój pocałunek i pieszczota. W cierpieniu upadków, moja ręka będzie zawsze gotowa, aby Ci pomóc się podnieść. Tak więc, ja zawsze chcę być z Tobą, O Mój Jezu, nie chcę opuścić Cię samego nawet na jedną minutę. A dla upewnienia się, proszę, umieść mnie w Samym Sobie, i będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie, a wtedy, cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę czyniła. W ten sposób będę Ci mogła dotrzymać wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedno z Twoich cierpień, abys w zamian nie otrzymał za wszystko mojej miłości.

Moja słodka Dobroci, ja będę u Twojego boku, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczyć jedno po drugim, wszystkie Twoje słowa. Och, jakże słodko zapadło w moim sercu słowo, które skierowałaś do Judasza: „**Amice, ad quid venist? - Przyjacielu, w jakim celu przybywasz?**” I wydaje mi się, że również i do mnie kierujesz to słowo, nie nazywasz mnie jednak przyjacielem, ale słodkim imieniem dziecka, mówiąc: „**Filio, ad quid venist? - Dziecko, w jakim celu przybywasz?**” Mówisz to, aby otrzymać moją odpowiedź: „Jezu, przyszłam, aby Cię kochać.” „**Ad quid venist? – W jakim celu przybywasz?**” mówisz, gdy się modłę, „**W jakim celu przybywasz?**” powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, gdy przychodzę, aby przyjąć Cię do mojego serca.

Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale, jakże wielu, na Twoje: „**W jakim celu przybywasz?**” odpowiada: „Przyszedłem, aby Cię znieważać.” Inni udają, że Cię nie słyszą, oddają się każdemu rodzajowi grzechów i odpowiadają na Twoje: „**W jakim celu przybywasz?**” idąc do piekła. Jakże Ci współczuję, Mój Jezu! Chciałabym wziąć te powrozy, jakimi wrogowie Cię skępują, aby powiązać te duszę i oszczędzić Ci tego bólu.

Ale ponownie słyszę Twój łagodny głos, gdy wychodzisz naprzeciw Swoim wrogom i mówisz: „**Kogo szukacie?**” A oni odpowiadają: „Jezusa z Nazaretu.” „**Ego sum - Ja jestem**” dajesz im odpowiedź. Tym jednym słowem mówisz wszystko, dając poznać Siebie kim jesteś, i jest to tak silne, że Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Moja Miłości, która nie ma sobie równej, następnym: „**Ja jestem**” przywołujesz ich do życia i dobrowolnie oddajesz Samego Siebie potędze nieprzyjaciół. A oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast być pokornymi, drzeć u Twoich stóp, i prosić o przebaczenie, wykorzystują Twoją dobroć i pozbawiając się łask i chwały, kładą na Tobie swoje ręce, krępują Cię, wiążąc powrozami i łańcuchami, przewracają na ziemię, deptają po Tobie i wydzierają Ci włosy. A Ty, z niesłychaną cierpliwością, pozostajesz cichy, cierpiąc i czyniąc zadośćuczynienie za wykroczenia tych, którzy w obliczu cudów, nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci.

Tymi powrozami i łańcuchami wypraszasz od Ojca łaskę rozłamania łańcuchów naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. I w kochający sposób upominasz Piotra, który chce Cię bronić, obcinając nawet ucho Malchusowi. W ten sposób chcesz dać zadośćuczynienie za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą czystością, albo też stają się grzechem z powodu przesadnej żarliwości.

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, wydaje się, że te powrozy i łańcuchy dodają czegoś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie: Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak dalece, że zwraca to uwagę Twoich wrogów; Twoje oczy błyszczą jaśniejszym światłem, Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodczy, że wprawia to w zachwyt nawet Twoich oprawców. Swoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą oni tak bardzo, iż jeśli odważają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że Ty Sam im na to pozwalasz.

Och spętana i skępowana Miłości, jak możesz kiedykolwiek pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi nawet jeszcze większą Miłość, podczas gdy ja, Twoje dziecko, pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, raczej Swoimi Najświętszymi rękoma zwiąż mnie Twoimi własnymi powrozami i łańcuchami!

Dlatego, błagam Cię, gdy całuję Twoje Boskie czoło, zwiąż wszystkie moje myśli, moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce, moje uczucia, całą moją istotę, i razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich kochających łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moje słodkie Dobro, jest już pierwsza nad ranem. Mój umysł zaczyna być senny. Zrobię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen zmorzy mnie przez zaskoczenie, to chcę pozostać wewnątrz Ciebie, aby towarzyszyć Ci cokolwiek czynisz, albo nawet jeszcze więcej, Ty Sam

będiesz wszystko robił za mnie. W Tobie, pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed wrogami; mój oddech jako Twoją świętą i towarzystwo; moje bicie serca, aby Ci stale mówiło, że Cię kocham i odpłacało za Miłość, której inni Ci nie dają; oraz krople mojej krwi, dla czynienia zadośćuczynienia i przywrócenia Ci czci i szacunku, których inni Cię pozbawiają swoimi obelgami, pluciem i zadawaniem ciosów.

Mój Jezu, pobłogosław mnie i pozwól zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu. Tak więc, uderzenia Twojego Serca, przyspieszone przez Miłość albo przez cierpienie, będą stale mnie budziły, i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Pozwól mi proszę na taką umowę z Tobą, O Jezu!

## **GODZINA DZIEWIĄTA - 1 do 2 nad ranem - Jezus wrzucony do potoku Cedron**

Moja ukochana Dobroci, mój biedny umysł na wpół śpiący, podąża za Tobą. Jakże mogę usnąć, gdy widzę, że wszyscy Cię opuszczają i uciekają od Ciebie? Również i apostołowie, żarliwy Piotr, który bardzo niedawno deklarował się oddać życie za Ciebie oraz ukochany uczeń, któremu z taką Miłością pozwoliłeś spocząć na Twoim Sercu, wszyscy oni opuszczają Cię i pozostawiają na łasce okrutnych wrogów!

Mój Jezu, jesteś sam! Twoje najczystsze oczy rzucają spojrzenie wokół siebie, czy choćby jeden spośród tych, którym czyniłeś dobro, na dowód swojej miłości i aby Cię obronić, nie postępuje teraz za Tobą? Gdy spostrzegasz, że nikt nie pozostał Ci wierny, Twoje Serce łka i wybucha płaczem. Bardziej cierpisz z powodu opuszczenia przez najwierniejszych przyjaciół, niż z powodu tego co czynią Ci wrogowie.

Mój Jezu, proszę Cię nie płacz, albo raczej pozwól mi płakać razem z Tobą. I mój uwielbiony Jezus zdaje się mówić do mnie:

**„Ach, moje dziecko, płaczmy wspólnie za tak wiele dusz poświęconych Mi, które z powodu drobnych przykrości lub wypadków życiowych, przestają o Mnie dbać i pozostawiają Mnie samego oraz za tak wielu innych, bojaźliwych i podłych, którzy z braku odwagi i zaufania, opuszczają Mnie! Za wielu spośród wielu, którzy nie znaleźli dla siebie zysku w rzeczach świętych, nie dbają o Mnie; za wielu kapłanów którzy nauczają, celebrować, spowiadają z miłości dla korzyści i dla własnej chwały. Pokazują oni, że są wokół Mnie, ale Ja pozostaję zawsze Sam! Ach, dziecko, jakże ciężkie jest dla Mnie to opuszczenie! Nie tylko Moje oczy płaczą, ale Moje Serce krwawi! Ach, proszę, czynić dziękczynienie za mój ciężki ból, obiecując Mi, że nigdy nie pozostawisz Mnie samego.”**

Tak, O Mój Jezu, ja obiecuję, wspomagana Twoją łaską, identyfikując się z Twoją Bożą Wolą. Ale, O Jezu, gdy Ty płaczesz nad opuszczeniem przez Twoich ukochanych, wrogowie nie oszczędzają Ci żadnych możliwych zniewag. Związane i skrępowane, O Moja Dobroci, do tego stopnia, że Sam nie możesz zrobić nawet kroku, deptają Cię nogami i wloką Cię drogą pełną kamieni i cierni w taki sposób, że nie ma ruchu, który kazaliby Ci zrobić, a który nie spowodowałby potknięcia się na kamieniach lub pokłucia przez ciernie. Ach, Mój Jezu, widzę,

że gdy oni Cię wloką, Ty pozostawiasz po Sobie Twoją Najdroższą Krew i Swoje złote włosy, wydarte przez nich z Twojej Głowy!

Moje Życie i moje Wszystko! Pozwól mi pozbierać to, abym mogła związać wszystkie kroki stworzeń, które nie oszczędzają Cię nawet w czasie nocy; a raczej wykorzystują noc, aby Cię jeszcze bardziej znieważać, jedni dla spotkań, inni dla przyjemności, albo dla zabawy a jeszcze inni dla popełniania czynów świętokradczych! Mój Jezu, łączę się z Tobą, aby uczynić zadośćuczynienie za te wszystkie zniewagi.

Ale, O Mój Jezu, jesteśmy teraz przy potoku Cedron i perfidni Żydzi przygotowują się, żeby Cię do niego zepchnąć. Sprawiają, że uderzasz się tam o skałę, i to z taką siłą, że sprawia to, iż z Twoich ust płynie Najświętsza Krew, którą znaczysz tą skałę! Następnie szarpiąc Cię, wpychają na głębię śmierdzącej obrzydliwości, czyniąc to w taki sposób, że przenika ona do Twoich uszu, do Twoich ust i do Twojego nosa! Och, niezrównana Miłości! Jesteś przemoczony, jak gdyby cały nasiąknięty tą obrzydliwą, przyprawiającą Cię o wymioty, zimną wodą. W ten sposób realistycznie nam ukazujesz pożałowania godny stan, w którym znajdują się stworzenia, gdy popełniają grzech. Och, jaką grubą warstwą plugastwa są one pokryte i z zewnątrz i od wewnątrz. Wywołuje to niechęć Nieba i każdego, kto na nie spojrzy, i to do tego stopnia, że ściągają na siebie karę Boskiej Sprawiedliwości!

Och, Życie mojego życia, czy może być gdziekolwiek większa Miłość? Zezwalasz nieprzyjaciołom na zanurzenie Cię w tym strumieniu po to, aby zedrzeć z nas powłokę obrzydlistwa i aby uczynić zadośćuczynienie za profanacje i oziębłość dusz, które przyjmują Cię w sposób świętokradczy, bowiem gdy zmuszasz się do wejścia do ich serc, czujesz jeszcze większe obrzydzenie, niż gdy wpadasz do tego strumienia! A Ty pozwalasz tym wodom penetrować tak głęboko twoje wnętrza, że twoi wrogowie, chcąc Cię zachować dla cięższych tortur i obawiając się, że możesz utonąć, wpychają Cię z niego. Sprawiasz przy tym tak obrzydliwe wrażenie, że dotykając się Ciebie, sami są bliscy wymiotów.

Mój łagodny Jezu, wyciągnięto Cię już z tego potoku a moje serce nie może znieść widoku Twojej Postaci ociekającej tym obrzydlistwem. Widzę, że drżysz cały z zimna, od stóp do Głowy. Spoglądasz wokół, prosząc oczami o to, czego nie możesz uczynić Swoim głosem, aby choć ktoś jeden chciał Cię osuszyć, oczyścić i ogrzać, ale niestety! Nie wzbudzasz niczyjej litości. Wrogowie wyśmiewają się i pogardzają Tobą, Twoi bliscy Cię opuścili a Twoja ukochana Matka pozostaje w oddaleniu, bo takim jest życzenie Ojca!

Ja jestem tutaj, O Jezu! Pójdź w moje objęcia. Chcę płakać tak długo, aż powstanie sadzawka, w której Cię obmyję. Chcę Cię oczyścić i przywrócić do porządku Twoje potargane włosy. Moja Miłości, chciałabym zamknąć Cię w moim sercu, aby Cię ogrzać ogniem moich uczuć. Chcę Cię uperfumować moimi świętymi pragnieniami. Chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystkie te obelgi i złączyć moje życie razem z Twoim dla zbawienia wszystkich dusz. Chcę ofiarować Ci moje serce, jako miejsce odpoczynku, aby w ten sposób wynagrodzić Ci jakoś za ten ból, który wycierpiałeś to tej pory i abyśmy mogli pójść dalej wspólnie drogą Twojej Męki.



## **GODZINA DZIESIĄTA - 2 do 3 nad ranem - Jezus przyprowadzony do Annasza**

Jezu, bądź zawsze ze mną. Słodka Matko, pójdźmy wspólnie śladami Jezusa. Mój Boski strażniku, sprawujesz straż nade mną w Twoim Sercu. I nie chcąc pozostać Samemu beze mnie, budzisz mnie i sprawiasz, że jestem razem z Tobą w domu Annasza.

Właśnie Annasz przesłuchuje Cię w sprawach Twojej nauki i Twoich uczniów. A Ty, O Jezu, broniąc chwały Ojca, otwierasz Swoje Najświętsze usta i głosem donośnym i pełnym godności odpowiadasz: **“Jam jawnie mówił światu i wszyscy, którzy tu są, wiedzą, co Ja powiedziałem.”**

Na Twoje pełne dostojeństwa słowa, wszyscy drżą, ale przewrotność jest tak wielka, że sługa, chcąc oddać cześć Annaszowi, podchodzi do Ciebie i ręką przybraną w żelazo zadaje Ci policzek tak silny, że zataczasz się, a twoja Najświętsza Twarz sinieje.

Teraz rozumiem, Moje słodkie Życie, dlaczego mnie obudziłeś. Miałeś rację. Kto by Cię podtrzymał w tym momencie, gdy jesteś bliski upadku? Twoi wrogowie wybuchają szatańskim śmiechem, szydzą i klaszczą w dłonie, przytakując czynowi tak niesprawiedliwemu jak ten, podczas gdy Ty, chwiejesz się na nogach, nie mając nikogo, na kim mógłbyś się oprzeć. Mój Jezu, obejmuję Cię. A nawet więcej, chciałabym stać się ścianą dla Ciebie i ofiarowuję Ci mój policzek, chętny i gotowy do przyjęcia każdego bólu w imię Twojej Miłości. Chcę Ci dać wynagrodzenie za tą zniewagę i wspólnie z Tobą czynię Ci zadośćuczynienie za bojaźliwość wielu dusz, które się tak łatwo zniechęcają, za tych, którzy ze strachu nie mówią prawdy, za brak respektu należnego kapłanom i za szemranie po kątach.

Ale widzę mój cierpiący Jezu, że Annasz odsyła Cię do Kajfasza a Twoi wrogowie wyprowadzają Cię i korzystając z okazji, zrzucają Cię ze schodów. Moja Miłości, tym bolesnym upadkiem dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy wykorzystują nocną porę i popadają w grzech pod osłoną ciemności, przywołujesz również heretyków i niewiernych do światła Wiary.

Chcę Ci towarzyszyć w czynieniu zadośćuczynienia i póki nie dotrzesz do Kajfasza wysyłam Ci moje spojrzenia, aby Cię bronić przed nieprzyjaciółmi. Gdy będę spała, bądź stale moim strażnikiem i obudź, gdy tylko będziesz mnie potrzebował. Daj mi proszę Twój pocałunek i o błogosławieństwo, a ja całuję Twoje Serce i w Nim zasypiam.

## **GODZINA JEDENASTA - 3 do 4 rano - Jezus w domu Kajfasza**

Moja umęczona i opuszczona Dobroci, moja słaba natura śpiąc w Twoim udręczonym Sercu zostaję gwałtownie przebudzona uderzeniami Miłości i bóleści Twego Boskiego Serca. W swoim sennym oszołomieniu słyszę uderzenia, jakie Ci zadają, budzę się więc i mówię, „Mój biedny Jezu, jesteś opuszczony przez wszystkich. Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Ale ja, z wnętrza Twojego Serca ofiarowuję Ci moje życie, aby Cię podtrzymać w chwili, gdy zadają Ci ciosy,” i ponownie zapadam w sen. Ale następne uderzenie Miłości Twojego Boskiego Serca

budzi mnie i czuję, że tracę słuch od przekleństw rzucanych w Twoim kierunku w postaci szeptów, wrzasków i szyderstw ludzi.

Moja Miłości, jak to się dzieje, że wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego zrobiłeś, że jak ogromna ilość wściekłych wilków, chcą Cię rozszarpać na kawałki? Czuję, jak zamarza we mnie krew, gdy słyszę przygotowania Twoich wrogów. Drzę cała z udręczenia, zastanawiając się co mam robić, żeby Cię obronić.

Ale Mój zboląły Jezus trzymając mnie w Swoim Sercu, przytula mnie jeszcze mocniej i mówi:

**„Moje dziecko, nie uczyniłem nic złego, i uczyniłem wszystko: Moim jest przestępstwo Miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia, Miłość, dla której nie ma ceny. Jesteśmy stale na początku. Pozostań w Moim Sercu, zwracaj baczną uwagę na wszystko, kochaj Mnie, milcz i ucz się. Daj swojej zamarzającej krwi popłynąć w Moich żyłach, aby odświeżyć Moją Krew, która wybucha płomieniami. Daj twemu drzeniu popłynąć w Moich członkach, w ten sposób identyfikując się ze Mną, będziesz mogła sama stać się silna i gorąca, aby móc odczuć część Mojego bólu oraz osiąść męstwo, widząc Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Bądź Mi wierna. Pozostań czujna.”**

Moja słodka Miłości, zgiełk, jaki czynią Twoi wrogowie jest tak wielki, że nie pozwala mi już dłużej spać. Uderzenia stają się bardziej okrutne. Słyszę brzęk łańcuchów, którymi krępują Cię tak mocno, że sprawia to, iż z Twoich nadgarstków płynie Krew, którą znaczysz ulice, gdy nimi przechodzisz. Pamiętaj, że moja krew jest w Twojej i gdy Ją przelewasz, moja całuje Twoją, adoruje Ją, i składa Jej zadośćuczynienia. Niechaj Twoja Krew będzie światłem dla tych wszystkich, którzy obrażają Cię w nocy, oraz niechaj będzie magnesem, który przyciąga wszystkie serca wokół Ciebie, Moja Miłości i Moje Wszystko.

Podczas gdy Cię wloką, powietrze wydaje się głuchnąć od wrzasków i gwizdów. Przyprawiają Cię przed Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja słodycz i cierpliwość są tak wielkie, że same przez się terroryzują Twoich wrogów. Kajfasz rozwścieczony, gotów jest Cię rozszarpać. Ach, jakże ogromnie różnią się od siebie Niewinność i grzech!

Moja Miłości, stoisz przed Kajfaszem jako największy grzesznik spośród wszystkich osądzanych. Kajfasz zapytuje świadków, jakie są Twoje przestępstwa. Ach, lepiej byłoby zrobić, gdyby zapytał się czym jest Twoja Miłość! A tu, jeden oskarża Cię o jedno, drugi o coś innego, płacząc się i zaprzeczając jeden drugiemu. A w czasie, gdy jesteś oskarżany, otaczający Cię żołnierze wyrывают Ci włosy, biją Cię, zadając Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się one echem w całym pomieszczeniu, wykręcają Ci wargi, zadają Ci ciosy, a Ty pozostajesz cichy i cierpisz. I gdy spoglądasz na nich, światło Twoich oczu dociera do ich serc i niezdolni mu się przeciwstawić, odsuwają się od Ciebie. Ale inni przychodzą na ich miejsce i zadają Ci jeszcze większe tortury.

I pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, widzę jak nadśluchujesz, a Twoje Serce uderza gwałtownie, jak gdyby miało pęknąć z bólu. Powiedz mi, Moja zboląta Miłości, o co chodzi?

Widzę, że Twoja Miłość do nas jest tak ogromna, że tego, co Twoi wrogowie Ci czynią, oczekujesz z niecierpliwością, ofiarowując to za nasze zbawienie. I z całą łagodnością Twoje Serce czyni zadośćuczynienie za obrazę, nienawiść, fałszywe świadectwo, zło zadawane z premedytacją niewinnym, za tych, którzy grzeszą wobec Ciebie za namową swoich przywódców i za grzechy osób duchownych. Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą, czynię te same zadośćuczynienia co i Ty, nagle znajduję w Tobie zmianę, nowy ból, którego przedtem nigdy nie odczuwałem. Powiedz mi, powiedz mi, co to jest? Podziel się wszystkim ze mną, O Jezu!

**„Moje dziecko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, gdy mówi, że Mnie nie zna. Zapewnia a nawet składa przysięgę, że Mnie nie zna, on się nawet Mnie zapiera. Och Piotrze, jakże to, że Mnie nie znasz? Czyż nie pamiętasz ile dobra na Ciebie wylałem? Jeśli inni każą Mi umierać z bólu, ty każesz Mi umierać z boleści! Och, jaki błąd zrobiłeś krocząc za Mną w oddaleniu i wystawiając się tym samym na okazję.”**

Mój Jezu, którego się zaparto, jakże szybko rozpoznawalne są grzechy tych, którzy są Ci najbliżsi! O Jezu, chcę aby moje uderzenia serca popłynęły w Twoich, i zmniejszyły ból ciosów powodujących Twoje cierpienie. A moje uderzenie serca w Twoim, przyrzeka Ci wierność i miłość, przyrzeka i deklaruje Ci tysiącrotnie, że Ciebie zna.

Ale Twoja Miłość jeszcze się nie uspokoiła i wyglądasz okazji, aby spojrzeć na Piotra. Pod Twoim miłosnym spojrzeniem oczu całych zapuchniętych od łez z powodu jego zdrady, Piotr jest poruszony, płacze, i odchodzi. Po jego uratowaniu, uspakajasz się, i czynisz zadośćuczynienia za Papieży i głowy Kościoła, zwłaszcza za tych, którzy sami siebie wystawiają na okazję.

Twoi wrogowie kontynuują swoje oskarżenia, a widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, Kajfasz mówi do Ciebie: „Zaprzyśięgam Cię przez Boga Żywego, abys mi powiedział, czy rzeczywiście jesteś prawdziwym Synem Boga?”

A Ty Moja Miłości, mając zawsze słowo prawdy na Swych ustach, przybierasz majestatyczną postawę, donośnym i łagodnym głosem, takim, że robi wrażenie na każdym, podczas gdy demony uciekają do piekła, odpowiadasz: **„Tyś powiedział; tak, jestem prawdziwym Synem Boga. Dnia jednego zstąpię z obłoków niebieskich, aby sprawować sąd nad wszystkimi narodami.”**

Słyszac Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną i drżą ze strachu. A Kajfasz, po chwili, otrząsnawszy się z bojaźni, bardziej napastliwy niż wściekła bestia, mówi do wszystkich: **„Na cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Oto teraz wypowiedział śmiertelne oszczerstwo. Cóż więcej potrzebujemy do skazania Go? Zasługuje na śmierć!”**

I aby dodać siły swoim słowom, rozdziera swoje szaty z taką mocą i furją, że wszyscy, jak jeden mąż rzucają się na Ciebie, Mój dobry Jezu. Jeden zadaje Ci uderzenia w głowę, inny ciągnie Cię za włosy, inny zadaje Ci uderzenie z policzek, jeszcze inny pluje Ci w Twarz i depcze Cię nogami. A cierpienia, jakie Ci zadają, są tak straszliwe i jest ich tak dużo, że ziemia drży a Niebo się wstrząsa!

Moja Miłości i Moje Życie, podczas gdy oni Cię torturują, moje serce pęka z bólu. Ach, pozwól mi wyjść z Twego zbolełego Serca i zamiast Ciebie stawić czoła wszystkim tym zniewagom. Ach, gdyby możliwym było wyrwać Cię z rąk Twych oprawców; ale Ty nie chcesz, bo tego wymaga zbawienie każdego, jestem więc zmuszona zrezygnować. Ale, Moja słodka Miłości, pozwól mi doprowadzić Cię do porządku, przygładzić Twoje włosy, zmyć plwociny i zetrzeć Twoją Krew, zaraz później zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony i chce odpocząć; oddaje Cię więc w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię. Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Twojej Miłości. I zamykam się w piecu Twego Boskiego Serca, aby pójść spać. Kładę moje usta na Twoim Sercu i każdym moim oddechem daję Ci pocałunek, a w zależności od rodzaju uderzenia Twego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, wiem czy cierpisz, czy odpoczywasz. Składając ramiona na kształt skrzydeł, obejmuję Cię i przyciskając się mocniej do Twego Serca, zasypiam.

### **GODZINA DWUNASTA - 4 do 5 rano - Jezus na łasce żołnierzy**

Moje najśłodsze Życie, Jezu, śpię, przytulona do Twojego Serca, ale nieustannie czuję ukłucia cierni, które okalają Twoje Najświętsze Serce. I chcąc się obudzić, być razem z Tobą, aby choć jedna osoba mogła zanotować wszystkie Twoje cierpienia i wynagrodzić Ci je, przyciskam się mocniej do Twego Serca i czując ostrzejszy ból ukłuć cierniami, budzę się. Ale co widzę? Co ja słyszę? Chciałabym ukryć Cię w moim sercu, aby wystawić swoją osobę zamiast Ciebie na spadające okrutne razy i upokorzenia. Ale to jedynie Twoja Miłość może znieść takie zniewagi. Mój najbardziej cierpliwy Jezu, czego możesz oczekiwać od tak nieludzkich ludzi?

Teraz widzę, jak z Ciebie szydzą. Twoją Twarz pokryli gęstą skorupą plwocin. Światło Twoich cudownych Oczu zaciemnione jest nimi, ale Ty, wylewając strumienie łez dla naszego zbawienia, zmywasz ten brud. Lecz oni, w niegodziwości swoich serc, nie mogą znieść światła Twoich oczu i ponownie zaślepiają je, plując na Ciebie. Co bardziej zuchwalsi w czynieniu zła, otwierają Twoje najśłodsze Usta i wypełniają je cuchnącą plwociną, od której sami dostają mdłości z obrzydzenia. A ponieważ część z tych plwocin spływa, odsłaniając częściowo majestat Twojego Oblicza i Twoją nadnaturalną uprzejmość, wzdrzają się i złoścą, wściekli na samych siebie. I aby być bardziej swobodnymi i móc się całkowicie uwolnić od Twojej pełnej godności Postaci, zarzucają na Ciebie brudną płachtę. A potem niemilosierdzie Cię biją, popychają, kopią i zdeptują nogami. Padają nieustanne uderzenia i ciosy na Twoją Twarz i Głowę, jesteś drapany a Twoje włosy są wyszarpywane. Wloką Cię z jednego miejsca do drugiego.

Jezu, Moja Miłości, moje serce nie może znieść widoku Twojego tak wielkiego bólu. Chcesz abym baczenie wszystko obserwowała, podczas gdy ja zasłoniłabym raczej oczy, aby nie oglądać tak bolesnych scen, które wrywają mi serce z piersi, ale Twoja Miłość zmusza mnie do oglądania wszystkiego tego, co się z Tobą dzieje.

Widzę, że nie otwierasz ust, ani nie wypowiadasz słowa na Swoją obronę. Jesteś w rękach tych żołnierzy jako płachta, z którą mogą robić, co tylko zechcą. Ach, widząc ich skaczących po Tobie, obawiam się, że możesz umrzeć pod ich stopami.

Mój Panie i Moje Wszystko, z powodu Twoich cierpień, mój ból jest tak wielki, że chciałabym tak głośno krzyknąć, żeby być usłyszaną tam wysoko w Niebie przez Ojca, Ducha Świętego i wszystkich Aniołów; a tu na dole poprosiłabym przede wszystkim Naszą słodką Matkę oraz wszystkie kochające Cię dusze, z jednego końca świata do drugiego, aby uformować krąg wokół Ciebie a tym samym stworzyć przestrzeń pomiędzy Tobą a żołnierzami i powstrzymać ich w przyszłości przed obrażaniem Ciebie i zadawaniem Ci tortur. I wspólnie z Tobą będziemy czynić zadośćuczynienie za wszystkie grzechy popełnione nocą, zwłaszcza te, które popełniane są przez sekciarzy wobec Twej Sakramentalnej Postaci oraz za grzechy tych dusz, które nie pozostaną Ci wierne podczas nocy testu.

Ale widzę, Moje znieważane Dobro, że żołnierze zmęczeni i pijani, chcieliby odpocząć. A moje biedne serce, udręczone i zmalretowane przez niezliczone bóle, nie chce pozostać samo z Tobą, odczuwa potrzebę towarzystwa kogoś jeszcze. O proszę, Moja słodka Mamo, bądź moim nierozłącznym towarzyszem. Obejmijmy razem Jezusa, aby Mu dodać sił! O Jezu, razem z Mamą, całuję Cię i obydwie uśniemy snem miłości na Twoim uwielbionym Sercu.

### **GODZINA TRZYNASTA - 5 do 6 rano - Jezus w więzieniu**

Mój Więźniu, Jezu, budzę się i nie znajduję Ciebie. Moje serce dotkliwie boli, ono jest niespokojne z Miłości. Powiedz mi, gdzie Ty jesteś? Mój Aniele, zaprowadź mnie do domu Kajfasza! Chodzę tam i z powrotem i szukam Cię wszędzie, ale nigdzie nie mogę Cię znaleźć. Moja Miłości, pośpiesz się, porusz Swoimi rękoma łańcuchy, którymi przymocowałeś moje serce do Twojego, i przyciągnij mnie do Siebie, abym mogła przyfrunąć i rzucić się w Twoje ramiona. A Ty, Moja Miłości, zraniony moim głosem i spragniony mojego towarzystwa, przyciągasz mnie do Siebie, i widzę, że umieścili Cię w więzieniu. Podczas gdy moje serce skacze z radości, że Cię znalazło, jest jednocześnie głęboko zranione boleścią, na widok stanu, do jakiego Cię doprowadzono.

Widzę Cię z rękoma przywiązany z tyłu do kolumny, Twoje stopy są powiązane i skrępowane, Twoja Najświętsza Twarz cała jest poraniona, opuchnięta i pokrwawiona od straszliwych uderzeń, jakie jej zadano. Twoje Najświętsze Oczy są posiniaczone, Twoje spojrzenie utrudzone i obolałe na skutek bezsenności, Twoje włosy w całkowitym nieładzie, cała Twoja Najświętsza Postać nosi ślady uderzeń, a Ty nie możesz sobie ani pomóc, ani przywrócić się do porządku, ponieważ jesteś związany.

A ja, O Mój Jezu, płacząc i obejmując Twoje stopy, mówię do Ciebie: „Straszliwe! Co z Tobą zrobili, O Jezu!”

A Jezus, spoglądając na mnie, odpowiada: „**Podejdz dziecko i zwracaj pilnie uwagę na to, co Ja czynię, abys czyniła to razem ze Mną i abys była zdolną do kontynuowania w sobie Mojego Życia.**”

Ku mojemu zdumieniu, widzę, że zamiast pamiętać o Sobie i swoich cierpieniach, z nieopisaną Miłością skupiasz się wyłącznie na wychwalaniu Ojca, aby oddać Mu to, co my winniśmy Mu

oddać. I przywołujesz wszystkie dusze wokół Siebie, aby wziąć od nich na Siebie całe ich zło, a im dać całe Swoje dobro. I o brzasku nowego dnia, słyszę Twój najśłodszy głos, gdy mówisz:

**„Święty Ojcze, składam Ci podziękowania za wszystko to, co wycierpiałem i za to, co Mi jeszcze pozostało do wycierpienia. I tak jak ten świt przywołuje dzień, a dzień sprawi, że wszędzie słońce, tak również pozwól, aby świt Łaski pojawił się we wszystkich sercach i tworząc dzień sprawił, abym Ja, Boski Syn, rozjaśniał we wszystkich sercach i panował nad wszystkimi. Czy widzisz te dusze? O Ojcze? Ja chcę odpowiadać przed Tobą za każdego, za ich myśli, słowa, czyny i kroki - ceną Krwi i śmierci.”**

Mój Jezu, Miłości bez granic, łączę się z Tobą, i ja również składam Ci podziękowanie za wszystko cierpienie, jakie otrzymałam od Ciebie i za wszystko to, co mnie oczekuje. Proszę, spraw, aby świt Łaski rozjaśnił wszystkie serca i abyś Ty, Boski Syn, zmartwychwstał we wszystkich sercach i panował nad nimi wszystkimi.

Ale również widzę, Mój słodki Jezu, jak czynisz zadośćuczynienie za wszystkie pierwsze owoce dnia w postaci myśli, uczuć i słów, których Ci nie ofiarowano, dla oddania należnej Ci chwały. I odtwarzasz w Sobie, jak gdyby w modelu, myśli, uczucia i słowa stworzeń, aby uczynić zadośćuczynienie i oddać Ojcu to, co Mu się od nich należy.

Mój Jezu, Boski Mistrzu, jesteśmy sami i skoro mamy tu w tym więzieniu godzinę do dyspozycji, chcę robić nie tylko to, co Ty czynisz, ale również rozluźnić Twoje więzy, przywrócić Twoje włosy do porządku i całą siebie wtopić w Ciebie. Toteż zbliżam się do twojej Najświętszej Głowy i porządkując Twoje włosy, chcę uczynić zadośćuczynienie za tak wiele umysłów zdezorientowanych i tak wypełnionych sprawami ziemi, że nie poświęcają Ci nawet jednej myśli. I wtapiając siebie w Twój umysł, chciałabym pozbierać wszystkie myśli stworzeń i wtopić je w Twoje myśli, aby dać właściwe zadośćuczynienie za wszystkie złe myśli i za tak wiele zaduszonych światła i inspiracji. Chcę wszystkie myśli stworzeń spleść w jedno z Twoimi, aby oddać Ci prawdziwe zadośćuczynienie i doskonałą chwałę.

Mój utrudzony Jezu, całuję Twoje Oczy, smutne i pełne łez. Nie możesz osuszyć ich Swoimi Rękoma, przywiązany do kolumn, ani usunąć plwocin, którymi Cię opluto. A pozycja, w jakiej Cię związane jest tak zadręczająca, że nie możesz nawet zmrużyć zmęczonych oczu, aby wypocząć. Moja Miłości, jak bardzo chciałabym przysposobić dla Ciebie łożę moich ramion, w których mógłbyś wypocząć. Chciałabym osuszyć Twoje Oczy, prosić Cię o przebaczenie i czynić zadośćuczynienie za tyle razy, ile nie mieliśmy intencji sprawienia Ci przyjemności i zwrócenia się do Ciebie o pokierowanie nas tam, gdzie Ty chciałeś, abyśmy poszli. I chcę zatopić moje oczy i oczy wszystkich stworzeń w Twoich, aby móc uczynić zadośćuczynienie Twoimi własnymi Oczami za całe zło, jakie spowodowaliśmy naszym wzrokiem.

Mój miłosierny Jezu, całuję Twoje najświętsze Uszy, zmęczone przekleństwami po całej nocy a jeszcze bardziej echem, jakie rozbrzmiewa od obelg rzucanych przez stworzenia. Proszę Cię o przebaczenie i czynię zadośćuczynienie po tylekroć razy, ile Ty wołałeś nas a my byliśmy głusi, lub udawaliśmy, że Cię nie słyszymy, a Ty, Mój udręczony Jezu, wołałeś nas ponownie, ale na próżno. Chciałabym wtopić moje uszy i uszy wszystkich stworzeń w Twoje, aby czynić nieustannie, w pełni zadawalające zadośćuczynienie.

Mój kochający Jezu, całuję Twoje Najświętsze Oblicze, całe sine od uderzeń. Proszę Cię o wybaczenie i czynię akt zadośćuczynienia za te wszystkie okoliczności, kiedy powoływałeś nas na ofiary zadośćuczynienia, a my, połączeni z Twoimi nieprzyjaciółmi, zadawaliśmy Ci uderzenia i pluliśmy na Ciebie. Mój Jezu, chcę wtopić swoją twarz w Twoją, aby przywrócić Ci Twoje naturalne piękno i oddać Ci zadawalające zadośćuczynienie za całe lekceważenie, jakie zadane zostało Twojemu Najświętszemu Majestatowi.

Moje napojone goryczą Dobro, całuję Twoje najświętsze Usta, zbolące od uderzeń i opierzchnięte od Miłości. Chcę wtopić swój język, oraz wszystkich stworzeń, w Twój, aby uczynić zadośćuczynienie Twoim własnym językiem za wszystkie popełnione grzechy, oraz za złe rozmowy. Mój trawiony pragnieniem Jezu, chcę zjednoczyć głosy wszystkich, aby stanowiły w jedno z Twoim, i w ten sposób, gdybyśmy mieli wobec Ciebie zawinić, Twój głos, płynący w głosach stworzeń, zadusi głosy grzechu i przemieni je w głosy chwały i miłości.

Przykuty Jezu, całuję Twoją Szyję, przygniecioną ciężkimi łańcuchami i powrozami, które biegnąc od Twojej Piersi poprzez plecy, opasują Ramiona i przytwierdzają Cię mocno do kolumny. Twoje ręce są już opuchnięte i pociemniałe od wpijających się powrozów, a w kilku miejscach płynie z nich Krew. O proszę, Mój związany Jezu, pozwól mi uwolnić Cię! Ale jeśli chcesz pozostać przywiązany, to zwiążę Cię łańcuchami miłości, których słodycz wzmocni Cię, zamiast sprawić Ci ból. I gdy będę Cię rozwiązywać, chcę wtopić się w Twoją Szyję, w Twoją Piersć, w Twoje Barki, w Twoje Ręce, w Twoje Stopy, aby móc czynić zadośćuczynienia razem z Tobą za wszystkie uzależnienia a dając wszystkim łańcuchy Twojej Miłości chcę być zdolną do czynienia zadośćuczynień za całą oziębłość stworzeń. Chciałabym napęlić piersi ich wszystkich Twoim ogniem, bo widzę, że masz go tak dużo, iż nie możesz go w Sobie pomieścić. Aby być zdolną do czynienia zadośćuczynień razem z Tobą za wszystkie zakazane przyjemności i pragnienie wygody, chcę przysporzyć każdemu ducha poświęcenia i umiłowania cierpienia.

Chcę się wtopić w Twoje Ręce, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe czyny i za dobro uczynione w zły sposób, lub w złym zamiarze, oraz aby dać każdemu aromat Twoich uczynków. I chcę się wtopić w Twoje Stopy, aby zastopować w nich wszystkie kroki stworzeń, dla czynienia za nich zadośćuczynienia, a Twoje kroki dać każdemu, aby kroczyli w sposób święty.

Na końcu, Moje słodkie Życie, gdy wtapiam się w Twoje Serce, pozwól mi zamknąć tam wszystkie uczucia, uderzenia serca i pragnienia, aby uczynić za nie zadośćuczynienia razem z Tobą, i aby dać każdemu Twoje uczucia, uderzenia serca i pragnienia, żeby już nikt nigdy nie mógł zawinić wobec Ciebie.

Ale słyszę szcęk przekręcane klucza, to Twoi wrogowie, którzy nadchodzą, aby Cię wyprowadzić z więzienia. Jezu, ja drzę i czuję jak krew mi krzepnie. Będziesz znowu w rękach Twoich wrogów. Co się z Tobą stanie? Zdaje mi się, że w tym momencie słyszę szcęk przekręcanych kluczy w Tabernakulach. Jak wiele profanujących rąk przyjdzie aby je otworzyć, a może nawet sprawią, że wejdiesz do świętokradzkich serc! W jakże wielu niegodnych rękach zmusisz Siebie, aby przebywać! Mój uwięziony Jezu, chciałabym znaleźć się we wszystkich Twoich więzieniach Miłości, aby być świadkiem, gdy Twoi ministrowie będą Cię wyjmować i

aby dotrzymać Ci wówczas towarzystwa oraz aby czynić zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi, jakie mógłbyś otrzymać.

Widzę, że Twoi wrogowie już nadeszli, a Ty witasz wschodzące słońce w tym ostatnim z Twoich dni. Gdy oni odwiązują Cię, i widzą cały Twój Majestat i że spoglądasz na nich z Miłością, w zamian, zadają Ci tak silne uderzenia w Twarz, że zabarwia się Ona na czerwono Twoją najcenniejszą Krwią.

Jezu, Moja Miłości, przed opuszczeniem więzienia, w mojej boleści, proszę Cię, abys mnie pobłogosławił, dla otrzymania siły na towarzyszenie Ci w czasie Twojej dalszej Męki.

## **GODZINA CZTERNASTA - 6 do 7 rano - Jezus ponownie przed Kajfaszem, a następnie przyprowadzony przed Pilata**

Mój cierpiący Jezu, jesteś już na zewnątrz budynku więziennego, wyczerpany tak, że z każdym krokiem przystajesz. Chcę być u Twego boku, aby móc Cię podtrzymać, gdy będziesz upadał. Ale widzę, że żołnierze przyprowadzili Cię przed Kajfasza. O Mój Jezu, jak Słońce pojawia się pomiędzy nimi i nawet tak oszepecony, promieniejesz wokół światłem. Teraz widzę, że Kajfasz napawa się radością, widząc Cię doprowadzonym do stanu tak godnego litości. W promieniach Twego światła, zaślepiony jest jeszcze bardziej, z furią atakuje Cię ponownie: “Czy rzeczywiście jesteś prawdziwym Synem Boga?”

A Ty, Moja Miłości, z najwyższym majestatem, pełnym łaskawości, Swoim słodkim i wzruszającym głosem, który oczarowuje serca, odpowiadasz: **“Tak, jestem prawdziwym Synem Boga.”**

I Twoimi wrogowie, jakkolwiek czują całą siłę znaczenia tych słów, zaduszają w sobie wszystko i nie chcąc wiedzieć nic więcej, krzyczą jednym głosem: “Zasłużył na śmierć, zasłużył na śmierć!”

Kajfasz potwierdza wyrok śmierci i odsyła Cię do Pilata. A Ty, Mój skazany Jezu, akceptujesz ten wyrok z taką miłością i rezygnacją, że nieomalże wyrwasz go z ust niesprawiedliwego Kapłana. Czynisz zadośćuczynienie za wszystkie czyny popełnione z premedytacją i w złej woli, oraz za tych, którzy zamiast żałować za popełnione zło, triumfują i rozkoszują się samym grzechem, co sprawia, że ślepną i zaduszają w sobie jakiegokolwiek światło i łaskę. Moje Życie, Jezu, Twoje zadośćuczynienia i modlitwy odbijają się echem w moim sercu, czynię więc i ja zadośćuczynienie i modlę się razem z Tobą.

Moja słodka Miłości, widzę, że żołnierze, stracili resztkę szacunku, jaki mieli dla Ciebie i dowiedziawszy się, że zostałeś skazany na śmierć, rzucają się na Ciebie i zwiększając ilość powrozów i łańcuchów, krępują Cię tak mocno, że prawie uniemożliwiają wykonanie jakiegokolwiek ruchu twojej Boskiej Osobie.

Popychając i wlokąc, wyprowadzają Cię na zewnątrz pałacu Kajfasza. Oczekiwany tam już jesteś przez tłum ludzi, ale nie ma nikogo, kto by Cię chciał bronić. A Ty, Moje Boskie Słońce, wchodzisz pomiędzy nich, chcąc każdego z nich ogarnąć Swoim Światłem. I gdy stawiasz



pierwsze kroki, chcąc zamknąć w Sobie wszystkie kroki stworzeń, modlisz się i czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy czynią pierwsze kroki popełniając złe czyny, czasami z zemsty, w innym wypadku, aby zabić, zdradzić, obrabować lub uczynić jeszcze coś gorszego. Och, jakże wszystkie te grzechy ranią Twoje Serce. Aby przeciwdziałać tak wielkiemu złu, Ty modlisz się, czynisz zadośćuczynienia i ofiarowujesz Samego Siebie.

Gdy postępuję za Tobą, Moje Słońce, widzę, że w momencie, gdy opuszczasz pałac Kajfasza, spotykasz cudowną Maryję, Naszą słodką Matkę. Wasze spojrzenia spotykają się i ranią jedno drugie. I jakkolwiek jesteście szczęśliwi, widząc siebie nawzajem, wzbudza to nowe cierpienia. Bólem jest dla Ciebie spoglądać na cudowną Matkę, przebitą, pobladłą i spowitą w cierpienie. A dla Twojej drogiej Matki bólem jest widzieć Ciebie, Boskie Słońce, zaciemnionego, noszącego na Sobie ślady tyłu obrażeń, we łzach i pokrytego płaszczem Krwi. Ale nie na długo możecie cieszyć się wymianą Waszych spojrzeń i cierpiąc, że nie jest Wam dane wymienić nawet jednego słowa Jedno do Drugiego, Wasze Serca mówią Sobie wszystko. Wtapiając się Jedno w Drugie, wzajemnie odrywacie od Siebie spojrzenia, ponieważ żołnierze napierają na Ciebie. Tak wleczony i popychany, docierasz do Piłata. Mój Jezu, łączę się z Twoją przebitą bólem Mamą i postępując za Tobą, wtapiam się w Ciebie razem w Nią. A Ty, proszę, rzuć na mnie spojrzenie pełne Miłości i pobłogosław mnie.

## **GODZINA PIĘTNASTA - 7 do 8 rano - Jezus przed Piłatem. Piłat odsyła Go do Heroda**

Mój zakuty w kajdany Jezu, twoi wrogowie wraz z Kapłanami, prezentują Cię Piłatowi. Stwarzając fałszywe wrażenie pobożności i pod pozorem skrupułów, z uwagi na zbliżające się święto Paschy, pozostają na zewnątrz atrium. A Ty moja Miłości, widząc całą głębię ich złej woli, czynisz zadośćuczynienie za hipokryzję tych, którzy są wyświęceni. Ja również czynię zadośćuczynienie razem z Tobą. Ale podczas gdy Ty Sam zajmujesz się czynieniem dobra dla nich, oni zaczynają oskarżać Cię przed Piłatem, wymiotując całą truciznę, jaka jest w nich przeciwko Tobie.

Piłat okazuje brak usatysfakcjonowania zarzutami, jakimi Cię obarczają i aby mieć właściwą podstawę do skazania, przywołuje Cię na stronę i sam egzaminuje, pytając: „Czyś Ty królem żydowskim?”

A Ty, Jezu, Mój prawdziwy Król, odpowiadasz: **„Moje Królestwo nie jest z tego świata. Gdyby tak było, tysiące anielskich legionów stanęłoby w Mojej obronie.”**

Piłat zaskoczony i poruszony postawą i dostojeństwem Twoich słów, mówi do Ciebie: „Co? Ty jesteś Królem?”

A Ty: **„Jestem, jak powiedziałaś i przyszedłem na ten świat, aby uczyć Prawdy.”**

Piłat wychodzi na taras. Nie chcąc wiedzieć nic więcej i przekonany o Twojej niewinności, oświadcza: „Nie znajduję jakiegokolwiek przewinienia w tym człowieku.”

Doprowadza to Żydów do wściekłości i oskarżają Cię o wiele innych rzeczy, ale Ty pozostajesz milczący i nie bronisz się. Czynisz zadość za słabość sędziów, gdy znajdują się w obliczu despoty, oraz za ich niesprawiedliwość, jak również modlisz się za niewinnych, ciemionych i opuszczonych.

Piłat widząc wściekłość Twoich wrogów oraz chcąc się Ciebie pozbyć, odsyła Cię do Heroda.

## **Jezus przed Herodem**

Mój Boski Królu, chcę powtórzyć Twoje modlitwy i zadośćuczynienia oraz towarzyszyć Ci w drodze do Heroda.

Widzę, że Twój rozwścieczony wrogiowie chętnie by Cię pożarli. Jesteś prowadzony pośród obelg, ciosów i drwin. Dostarczyli Cię przed Heroda, on, nadęty, zadaje Ci wiele pytań. Ty ani nie odpowiadasz, ani nawet na niego nie patrzysz. Herod zirytowany, ponieważ nie może zaspokoić swojej ciekawości, oraz czując się poniżony przez Twoje długie milczenie, oznajmia wszystkim, że jesteś obłąkany i pozbawiony rozumu. I rozkazuje, aby Cię jako takiego traktowano. Dla zrobienia z Ciebie pośmiewiska, nakazuje Cię ubrać w białą szatę i oddać w ręce żołnierzy, dając im sposobność do znęcania się nad Tobą tak, jak im się podoba.

Mój niewinny Jezu, nikt nie znajduje w Tobie winy. Jedynie Żydzi, ponieważ ich nieprawdziwa religijność nie może dopuścić, aby światło prawdy mogło rozblysnąć w ich umysłach.

Mój Jezu, Nieskończona Mądrości, jakże wiele kosztuje Cię, dać się uznać za obłąkanego! Żołnierze wykorzystują to, obalają Cię na ziemię, kopią, opluwają, wyszydają i biją kijami. Uderzenia są takie, że wydaje się, że zaraz umrzesz. Ból, nikczemność i upokorzenie są tak wielkie i tak straszliwe, że Aniołowie płaczą i zakrywają twarze skrzydłami, aby tego nie widzieć.

Mój obłąkany Jezu, ja też chciałabym nazwać Cię obłąkanym, ale obłąkanym z Miłości. Twoje miłosne obłąkanie polega na tym, że zniechęć się, Ty się modlisz i czynisz zadośćuczynienie za ambicje królów, którzy dążą do królestwa poprzez rujnowanie ludzi, za masakry, które są ich udziałem, za obfitość krwi, jaką przelewają dla kaprysu, za wszystkie grzechy wynikające z ciekawości, za grzechy popełnione w sądach i w wojsku.

Mój Jezu, wzruszającym jest patrzeć na Ciebie, jak pośród tak wielu zniewag modlisz się i czynisz zadośćuczynienia. Twoje słowa odbijają się echem w moim sercu i robię wszystko to, co Ty czynisz. A Teraz, pozwól mi stanąć u twego boku, dzielić z Tobą ból i pocieszyć Cię moją miłością. I, usuwając od Ciebie Twoich wrogów, biorę Cię w swoje ramiona, aby Cię wzmocnić i złożyć pocałunek na Twoim Czołe.

Moja słodka Miłości, widzę, że oni nie chcą zostawić Cię w spokoju. Herod odsyła Cię do Piłata. Twoja droga do Heroda była bolesna, ale Twój powrót będzie straszliwszy, bo widzę, że Żydzi są jeszcze bardziej rozwścieczeni niż poprzednio i za każdą cenę zdecydowani doprowadzić do Twojej śmierci.

Dlatego, zanim opuścisz pałac Heroda, chcę Cię pocałować i pośród tak wielu cierpień, potwierdzić moją miłość do Ciebie. A Ty, dodaj mi sił Swoimi pocałunkami i Swoim błogosławieństwem abym mogła podążyć za Tobą do Piłata.

## **GODZINA SZESNASTA - 8 do 9 rano - Jezus ponownie przed Piłatem, lud wybiera Barabasa a odrzuca Jezusa. Biczowanie Jezusa.**

Mój udręczony Jezu, pośród obaw i cierpień, moje biedne serce podąża za Tobą. I widząc Cię przebranym za obłąkanego i wiedząc, Kim jesteś, Nieskończona Mądrości, Który dajesz przyczynę wszystkiemu, wpadam w szal i wołam: „Jak to być może! Jezus obłąkany? Jezus kryminalistą? I jakby to wszystko nie było wystarczającym, największy kryminalista będzie teraz przedłożony nad Ciebie.”

Mój Jezu, nieporównywalna Światości, stoisz ponownie przed Piłatem. Ten, widząc Cię tak żałośnie poniżonego i przebranego za wariata, zdając sobie sprawę, że i Herod Cię nie skazał, jest jeszcze bardziej oburzony na Żydów a przekonany o Twojej niewinności i zdecydowany na to, aby Cię nie skazać. Ale jednocześnie chce dać Żydom pewien rodzaj satysfakcji i przygasić ich nienawiść oraz płomienne pragnienie Twojej Krwi. Prezentuje Cię więc z Barabaszem, dając im szansę wyboru. Ale Żydzi wrzeszczą: “Nie chcemy uwolnienia Jezusa, lecz Barabasa!”

Wobec takiej postawy, Piłat, nie wiedząc jak ich ułagodzić, skazuje Cię na ubiczowanie.

Mój odrzucony Jezu, serce mi pęka widząc, że podczas gdy Żydzi są całkowicie pochłonięci tym, jak doprowadzić do Twojej śmierci, Ty natomiast pochłonięty Sam Sobą, myślisz jak oddać Życie za każdego. Nastawiam uszu i słyszę Cię jak mówisz:

**„Święty Ojcze, spójrz na Swego Syna, przebranego za wariata. Czyni Ci tym zadośćuczynienie za szaleństwo tak wielu stworzeń, które popadły w grzech. Niechaj ta biała szata będzie w Twoich oczach obroną dla tak wielu dusz, które przywdziewają się w mroczną szatę grzechu. O Ojcze, widzisz ich nienawiść, furię ich wściekłość wobec Mnie, co sprawia, że nieomalże tracą światło przyczyny, tak spragnieni są Mojej Krwi. A Ja chcę uczynić Ci zadośćuczynienie za całą nienawiść, mściwość, gniew, zabójstwa, i chcę uzyskać światło przyczyny dla każdego.**

**Mój Ojcze, spójrz ponownie na Mnie. Czyż może być większa zniewaga? Przedłożyli największego zbrodniarza nade Mnie? Chcę dać Ci zadośćuczynienie za wszystkie uprzywilejowania, jakie oni czynią. Ach, cały świat jest pełen uprzywilejowań. Niektórzy przedkładają ponad Nas podłą interesowność, inni honory, próżność, przyjemności, przyzwyczajenia, dostojeństwa, orgie, a nawet grzech sam w sobie. Wszystkie stworzenia jednogłośnie odrzucają Nas w obliczu byle jakiej błahostki. Jestem gotowy zaakceptować przedłożenie Barabasa nade Mnie, aby uczynić zadośćuczynienie za uprzywilejowania, jakie stworzenia stawiają ponad Nas.”**

Mój Jezu, czuję, że umieram z boleści i z zażenowania, widząc Twoją wielką Miłość pośród tak wielu cierpień i heroizm twoich Cnót, pośród tak wielu boleści i zniewag. Twoje słowa i

zadośćuczynienia, jak wielokrotne rany odbijają się echem w moim biednym sercu i w swojej boleści powtarzam Twoje modlitwy oraz Twoje zadośćuczynienia. Nawet na jedną chwilę nie chcę odłączyć się od Ciebie, w przeciwnym razie, wiele rzeczy, które czynisz, umknie mojej uwadze. A teraz, co widzę? Żołnierze przyprowadzają Cię do kolumny, aby Cię ubiczować. Moja Miłości, postępuję za Tobą. Rzuć na mnie swoje spojrzenie Miłości i daj mi siłę uczestniczenia w Twojej pełnej boleści masakrze.

## **Biczowanie Jezusa.**

Mój najczystszy Jezu, jesteś już przy kolumnie. Rozjuszeni żołnierze luzują Twoje więzy, żeby przywiązać Cię do kolumny. Ale to nie wszystko, oni zdzierają z Ciebie szaty, aby zmasakrować twoje Najświętsze Ciało. Moja Miłości, Moje Życie, czuję, że omdleam z bólu widząc Cię obnażonym. Dygoczesz od stóp do Głowy i Twoje Najświętsze Oblicze pokrywa się dziewiczą purpurą wstydu. Jesteś tak zmieszany i wyczerpany, że nie możesz ustać na własnych nogach i nieomalże upadasz u stóp kolumny. Ale żołnierze podtrzymują Cię, nie żeby Ci pomóc, ale aby móc Cię przywiązać i zapobiec Twemu upadkowi.

Sięgają teraz po sznury i krępują Twoje ramiona, a robią to tak mocno, że te natychmiast nabrzmiwiają, a z koniuszków Twoich palców spływa Krew. Następnie przeciągają sznury i łańcuchy przez żelazny pierścień kolumny i opasując je wokół Twojej Najświętszej Osoby aż do samych stóp, przymocowują Cię do kolumny tak ściśle, że nie możesz uczynić nawet najmniejszego ruchu, co pozwala im na swobodne znęcanie się nad Tobą.

Mój obnażony Jezu, pozwól, że wyrzucę z siebie swoje uczucia, w przeciwnym razie nie będę w stanie przyglądać się Twoim cierpieniom. Jak to być może? Ty, który przyoblekasz wszystko co żyje, słońce w światło, niebo w gwiazdy, rośliny w liście, ptaki w pióra... Ty obnażony? Cóż to za zuchwałość! Ale Mój kochający Jezus z oczami rozjaśnionymi wewnętrznym światłem zwraca się do mnie:

**„Ucichnij, O dziecko - koniecznym było, abym został obnażony dla dania zadośćuczynienia za tak wielu, którzy pozbawiają się wszelkiej skromności, czystości i niewinności; którzy pozbawiają się każdego dobra, cnoty i Mojej Łaski a przyoblekają się w każdy rodzaj brutalności, prowadząc życie podobne do bestii. Moim dziewiczym rumieńcem chcę uczynić zadośćuczynienie za nieprzeliczone sprośności, luksusy i bestialskie przyjemności. Dlatego też, zwracaj baczną uwagę na to wszystko, co robię, czynź ze Mną zadośćuczynienia i postaraj się uspokoić.”**

Biczowany Jezu, Twoja Miłość przelewa się z jednego nadmiaru w drugi. Widzę, że kaci biorą bicz i biją Cię tak niemiłosiernie, że całe Twoje Przenajświętsze Ciało staje się sine. Zacietrzewienie i furia, z jaką Cię biją, są tak wielkie, że natychmiast czują się zmęczeni i dwóch dalszych zajmuje ich miejsce. Chwytają witki zakończone kolcami i biją nimi tak mocno, że Krew natychmiast zaczyna spływać strugami z Twojego Najświętszego Ciała. Uderzenia docierają wszędzie, tworząc otwarte bruzdy. Ale to jest jeszcze stale za mało. Dwóch następnych zajmuje miejsce i łańcuchami z nabitymi hakami kontynuują okrutną masakrę. Już przy pierwszych uderzeniach, to ciało zbite i poranione, rozszarpywane jest jeszcze bardziej i kawałki

spadają na ziemię, odsłaniając nagie kości. A Krew spływa w takiej ilości, że tworzy jezioro wokół kolumny.

Mój Jezu, Moja obnażona Miłości, podczas gdy Ty stoisz pod tym gradem ciosów, ja obejmuję Twoje stopy, mogąc w ten sposób dzielić z Tobą ból i przykryć się całkowicie Twoją Najcenniejszą Krwią. Każdy cios, jaki otrzymujesz staje się raną w moim sercu, głównie dlatego, że nadstawivszy uszu, słyszę Twój jęk, niedosłyszalny dla innych, ponieważ grad uderzeń zagłusza przestrzeń wokół Ciebie. A Ty mówisz, jęcząc:

**„Wszyscy, którzy mnie kochacie przyjdźcie uczyć się heroizmu prawdziwej Miłości! Przyjdźcie, aby ugasić w Mojej Krwi pragnienie waszych pasji, pragnienie tak wielu ambicji, tak wielkiej próżności i zbytku oraz tak wielkiej zmysłowości! W tej Mojej Krwi znajdziecie lekarstwo na całe wasze zło.”**

Jęcząc, kontynuujesz: „Spójrz na Mnie, O Ojczy, jestem cały poraniony od gradu uderzeń. Ale to jeszcze nie wszystko. Chcę utworzyć tak wiele ran w Moim Ciele, aby uczynić wystarczającą ilość schronień dla wszystkich dusz w Niebie Mojego Człowieczeństwa i w ten sposób ukształtować ich zbawienie we Mnie, a następnie spowodować ich przejście do Nieba Mojej Boskości. Mój Ojczy, pozwól każdemu uderzeniu tego biczowania uczynić Ci zadośćuczynienie, jeden za jeden, za każdy rodzaj grzechu i w miarę jak uderzenia spadają, odpuść grzechy tym, którzy je popełniają. Niechaj te ciosy rozświetlą serca ludzi i powiedzą im o Mojej Miłości, skłaniając do poddania się Mnie.”

I gdy to mówisz, Twoja Miłość jest tak wielka, nie zależnie jak wielki jest ból, że nieomalże skłaniasz torturujących Cię do zadawania Ci jeszcze silniejszych uderzeń. Mój ogołcony z Ciała Jezu, ogrom Twojej Miłości przytłacza mnie, czuję, że tracę zmysły. I nawet jeśli Twoja Miłość jest niezmordowana, to kaci nie mają już siły do kontynuowania Twojej bolesnej masakry.

Przecinają teraz sznury a Ty nieomalże martwy upadasz w Swoją własną Krew. I widząc kawałki Swojego ciała, czujesz, że umierasz z bólu, znajdujesz bowiem dusze potępione w tych strzępach ciała wyrwanych z Ciebie. A ból ten jest tak wielki, że z trudem chwytnasz powietrze w Swojej własnej Krwi.

Mój Jezu, pozwól mi wziąć Cię w Moje ramiona i odnowić Cię choć trochę moją miłością. Całuję Cię i moim pocałunkiem zamykam w Tobie wszystkie dusze, tym sposobem nikt nie będzie już zgubiony, a Ciebie proszę - pobłogosław mnie.

**GODZINA SIEDEMNASTA - 9 do 10 rano - Jezus cierniem ukoronowany.  
Ecce Homo. Jezus skazany na śmierć.**

Mój Jezu, nieskończona Miłości, im dłużej patrzę na Ciebie, tym bardziej rozumiem jak bardzo cierpisz. Jesteś cały w ranach. Nie ma ani jednego cało zachowanego miejsca na Twoim ciele. Twoi oprawcy są doprowadzeni do wściekłości, gdy widzą Ciebie w takich bólach, spoglądającego na nich z Miłością. Twoje Miłosne spojrzenia tworzą słodkie zachwycenie, jak

gdyby to były różnorakie głosy modlące się i upraszające o więcej cierpień, o nowe cierpienia. I jakkolwiek kaci postępowali okrutnie, teraz zdopingowani siłą Twojej Miłości, stawiają Cię na nogi. Ale Ty ponownie upadasz w swoją własną Krew, bo nie masz siły utrzymać się na nogach. Wzbudzasz ich złość, więc popychaniem i uderzeniami dowlekają Cię do miejsca, na którym ukoronują Cię cierniami.

Moja Miłości, jeśli nie wzmocnisz mnie Swoim spojrzeniem Miłości, to nie będę w stanie dalej patrzeć na Twoje cierpienia. Czuję jak kości mi drżą, moje serce łomocze. Czuję, że umieram! Jezu! Jezu, pomóż mi!

A Mój uwielbiony Jezus mówi do mnie:

**„Moje dziecko, odwagi. Niechaj nie ujdzie twojej uwadze nic z Moich cierpień. Bacz pilnie na Moje nauki. Muszę we wszystkim prze-tworzyć człowieka. Grzech pozbawił go korony i ukoronował go taką nielaską i zagubieniem, że nie może zbliżyć się do Mojego Majestatu. Grzech zhańbił go i sprawił, że stracił wszelkie prawa do honoru i chwały. Dlatego też chcę być ukoronowany cierniami, aby włożyć koronę na czoło człowieka i zwrócić mu wszelkie prawa do honoru i chwały. Wobec Mojego Ojca, Moje ciernie będą reprezentacją i głosami przebaczenia za tak wiele grzechów popełnionych w myślach, zwłaszcza [grzechów] pychy, oraz głosami światła dla każdego stworzonego umysłu, jak również błaganiem, ażeby Mnie nie znieważano. Dlatego, przyłącz się do Mnie, módl się i czyn zadośćuczynienie wspólnie ze Mną.”**

Ukoronowany Jezu, Twoi wrogowie bezlitośni dla Ciebie, zmuszają Cię abyś usiadł. Zarzucają na Ciebie czerwoną płachtę. Biorą koronę cierniową i z szatańską furią nasadzają ją na Twoją uwielbioną Głowę. Potem uderzeniami kija wbijają ciernie w Twoje Czoło, a te przebijają Twoje Oczy, Twoje Uszy, Twoją Głowę a nawet tył Twojej Szyi. Moja Miłości, jakaż to agonია! Cóż za niewypowiedziane cierpienia! Jakże wiele straszliwych śmierci przeżywasz.

Krew spływa po Twojej Twarzy tak, że nie widać już nic oprócz Krwi. Ale spod tych cierni i spod tej Krwi, przebija Twoje Najświętsze Oblicze, jaśniejące łagodnością, Pokojem i Miłością. A kaci, chcąc dopełnić dzieła tragedii, zakładają Ci opaskę na oczy, wkładają czcinę w Rękę jako berło i zaczynają z Ciebie kpić. Pozdrawiają Cię jako: Króla Żydów, zadają uderzenia w koronę, policzkują i wołają: „Zgadnij, kto Cię uderzył!”

Ty pozostajesz cichy i czynisz zadośćuczynienie za ambicje tych, którzy dążą do zdobycia królestw, dostojęństw i honorów, jak również za tych, którzy dochodzą do takich honorów i nie postępując właściwie, stają się przyczyną ludzkiej ruiny i dusz sobie powierzonych, a te złe przykłady są powodem kierowania innych ku złemu i prowadzą na zgubę dusz.

Tą trzcina trzymaną w dłoni czynisz zadośćuczynienie za tyle dobrych dzieł, pustych i pozbawionych wewnętrznego ducha, częstokroć zdziałanych nawet w złych intencjach. Obelgami i oślepieniem czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy ośmieszają rzeczy najświętsze, dyskredytują i profanują je, czynisz również zadośćuczynienie za tych, którzy zaślepiają oczy swej inteligencji po to, aby nie widzieć światła Prawdy. Tymi zawiązanymi oczami uzyskujesz dla nas łaskę zdjęcia z naszych oczu bielma zaślepienia pasjami, bogactwem i przyjemnościami.

Mój Królu Jezu, Twoi wrogowie kontynuują swoje ataki. Krwi, która spływa z Twojej Najświętszej Głowy jest tak dużo, że dochodzi do Ust i sprawia, że twój łagodny głos nie dociera do mnie w sposób wyraźny i nie mogę robić tego, co Ty robisz. Dlatego garnę się w Twoje ramiona, chcę podtrzymać Twoją Głowę, poprzebijaną i pobitą, chcę włożyć swoją głowę pod te ciernie, aby móc poczuć siłę ich przebicia.

Ale gdy to mówię, Jezus woła mnie Swoim spojrzeniem Miłości a ja przytulam się do Jego Serca i staram się przytrzymać Jego Głowę. Och, jakże miło jest być z Jezusem, nawet pośród tysiąca tortur! A On zwraca się do mnie:

**„ Moja dziecko, te ciernie mówią, że chcę być ukonstytuowanym Królem każdego serca. Wszystkie posiadłości są Moje. Weź te ciernie, przebij nimi swoje serce i spraw, abyś pozbawiła się wszystkiego, co nie należy do Mnie. Pozostaw jeden cień w swoim sercu, jako pieczęć na znak, że Ja jestem Twoim Królem i aby nie pozwolić na wtargnięcie tam czegokolwiek innego. Następnie pójdz do każdego serca i przebij je, aby odprowadzić z nich wszelki odór pychy i zepsucia, jaki zawierają, oraz ukonstytuuj Mnie Królem wszystkich.”**

Moja Miłości, moje serce boli, gdy Cię opuszczam. Dlatego modłę się do Ciebie, abyś ogłuszył moje uszy Twoimi cierniami, wtedy będą słyszeć tylko Twój głos. Przykryj moje oczy Twoimi cierniami, abym mogła spoglądać tylko na Ciebie. Wypełnij moje usta Twoimi cierniami, aby mój język stał się niemy dla tego wszystkiego, co mogłoby Cię znieważać a był swobodny dla wychwalania Cię i błogosławienia we wszystkim. Och Mój Królu Jezu, otocz mnie cierniami, niechaj mnie one strzegą, chronią i uczynią całą przynależną do Ciebie.

Teraz, chciałabym zetrzeć z Ciebie wszystką Krew i ucałować, ale widzę, że Twoi wrogowie prowadzą Cię do Piłata i tam zostaniesz skazany na śmierć. Moja Miłości, pomóż mi kontynuować u Twego boku tę drogę pełną boleści i proszę, pobłogosław mnie.

## **Jezus Ponownie przed Pilatem, który pokazuje Go ludowi.**

Mój ukoronowany Jezu, zranione Twoją Miłością i przebite Twoim bólem moje biedne serce nie może bez Ciebie żyć. Dlatego szukam Cię i znajduję, gdy ponownie stoisz przed Pilatem.

Cóż za godne litości przedstawienie widzę! Niebo jest przerażone a piekło drży ze strachu i wściekłości! Życie mojego serca, moje spojrzenie nie może znieść Twojego widoku bez wrażenia, że nieomalże sama umieram. Ale zachwycająca siła Twojej Miłości zmusza mnie do spojrzenia na Ciebie, abym dobrze zrozumiała Twój ból. We łzach, wzdychając, przypatruję się Tobie.

Mój Jezu, jesteś nagi, ale stale przyodziewasz się - widzę Cię przybranego w Krew, Twoje Ciało jest porozrywane, Twoje kości odkryte, Twoje Najświętsze Oblicze jest nie do poznania. Ciernie są wbite w Twoją Najświętszą Głowę i przebijają nawet Twoje Oczy i Twoją Twarz i nie widzę niczego z wyjątkiem Krwi, która spływa na ziemię i formułuje krwawą sadzawkę za Twoimi stopami.

Mój Jezu, już nie mogę Cię rozpoznać. Do jakiego żalosego stanu zostałeś doprowadzony! Twój stan osiągnął absolutny szczyt poniżenia i tortury! Ach, już dłużej nie mogę znieść Twojego żalosego widoku! Czuję, że umieram! Chciałabym wykraść Cię z tego miejsca gdzie stoisz przed Piłatem, aby zamknąć Cię w moim sercu i zapewnić Ci odpoczynek. Ulecę Twoje Rany moją miłością. Twoją Krwią zatopię cały świat, aby zamknąć w niej wszystkie dusze i przyprowadzić je do Ciebie, jako zdobycz Twoich boleści.

A Ty, O cierpliwy Jezu, wydaje się, że z trudnością spoglądasz na mnie przez ciernie, gdy mówisz:

**„Moje dziecko, pójdz w te Moje związane ramiona. Złóž swoją głowę na Mojej piersi a dostrzeżesz dotkliwsze i bardziej gorzkie boleści, bo te, które widzisz na zewnątrz Mojego Człowieczeństwa, są tylko wylewającym się nadmiarem Moich wewnętrznych cierpień. Przysłuchuj się uderzeniom Mojego Serca a usłyszysz, że czynię zadośćuczynienie za niesprawiedliwość tych, którzy rządzą, za ciemnienie biednych i niewinnych, podległych królom, za pychę tych, którzy dla osiągnięcia dostojenstw, pozycji i bogactw, nie cofają się przed złamaniem żadnego prawa, ani też uczynienia zła wobec bliźniego, zamykając swe oczy na Światło Prawdy. Tymi cierniami chcę roztrzaskać dominację ducha pychy. Otworami, jakie ciernie uczyniły w Mojej Głowie, chcę otworzyć Moją drogę do ich umysłów, aby przepracować w nich wszystko zgodnie ze Światłem Prawdy. Będąc do tego stopnia poniżonym przez tego niesprawiedliwego sędziego, chcę dać do zrozumienia każdemu, że jedyną cnotą jest ta, która konstytuuje człowieka królem samego siebie, i nauczyć tych, którzy rządzą, że sama cnota, w połączeniu z odpowiednią wiedzą, jest godną i zdolną do rządzenia i sprawowania władzy nad innymi. Podczas gdy wszyscy inni dygnitarze, nie posiadający cnoty, są niebezpieczni i godni oplakania. Moje dziecko, powtórz Moje zadośćuczynienia i kontynuuj zwracanie baczonej uwagi na Moje cierpienia.”**

Moja Miłości, widzę, że Piłat spoglądając na Ciebie doprowadzonego do tak oplakanego stanu, drży cały i głęboko wzruszony, oświadcza: „Czyż możliwa jest taka potworność w ludzkich sercach? Ach, nie to było moją intencją, gdy skazywałem Go na ubiczowanie.” I chcąc uwolnić Cię z rąk wrogów, dla znalezienia bardziej uzasadnionej podstawy, cały upokorzony, odwracając od Ciebie swoje spojrzenie, ponieważ i on też nie może znieść Twojego, zbyt bolesnego widoku, ponownie zwraca się do Ciebie z zapytaniem: „Ale powiedz mi. Co żeś uczynił? Twoi ludzie wydali Cię w moje ręce - powiedz mi, czy jesteś Królem? Jakie jest Twoje Królestwo?”

Na grad pytań Piłata, O Mój Jezu, nie dajesz żadnej odpowiedzi i zamykając się w Sobie, myślisz o zbawieniu mojej biednej duszy, za cenę tak wielu boleści!

Widząc, że nie dajesz żadnej odpowiedzi, Piłat dodaje: “Czy wiesz, że w mojej mocy jest uwolnić Cię lub skazać?”

A Ty, O Moja Miłości, chcąc aby światło prawdy zajaśniało w umyśle Piłata, odpowiadasz: **”Nie posiadałbyś żadnej mocy nade Mną, gdyby nie była Tobie dana z góry. Jednakże Ci, którzy wydali Mnie w twoje ręce, popelnili cięższy grzech, niż twój.”**



Nieomalże poruszony łagodnością Twego głosu, niezdecydowany, jakim jest, z zamętem w sercu, myśląc że Żydzi będą bardziej współczujący, Piłat postanawia pokazać Cię z tarasu, mając nadzieję że będą poruszeni gdy zobaczą Cię tak umęczonego i to da mu podstawę do uwolnienia Cię.

Cierpiący Jezu, moje serce boleje, gdy widzę Cię kroczącego za Piłatem. Poruszasz się z wielką trudnością, zgięty pod tą straszliwą koroną z cierni. Krew znaczy Twoje kroki, i gdy wychodzisz, słyszysz wrzask tłumu, niecierpliwie oczekującego na wydanie na Ciebie wyroku śmierci. Piłat wymusza ciszę, aby wzbudzić uwagę każdego i aby każdy mógł go usłyszeć. Ze wstrętem bierze w dłonie dwa końce czerwonej płachty, która okrywa Twoją pierś i Twoje plecy, unosi ją i ukazując każdemu, do jakiego stanu jesteś doprowadzony, mówi: „Ecce Homo! (Oto człowiek!) Spójrzcie na Niego! On już nie jest podobny do człowieka. Przypatrzcie się jego ranom. Jest już nie do poznania. Jeśli uczynił zło, to odcierpiał już wystarczająco, a nawet za dużo. Żałuję, że kazałem Mu tak cierpieć. Dlatego też, pozwólcie nam Go uwolnić!”

Jezu, Moja Miłości, pozwól mi podtrzymać Cię, bo widzę, jak się chwiejesz, niezdolny ustać pod ciężarem tak wielkiego bólu. Ach, w tej uroczystej chwili decyduje się Twój los. Po słowach Piłata nastąpiła cisza - w Niebie, na ziemi, i w piekle! I zaraz później usłyszałam jakby jeden głos krzyku wszystkich: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go, chcemy Jego śmierci za każdą cenę!”

Jezu, Moje Życie, widzę, że dygocesz. Wołanie o śmierć dociera do Twego Serca. W tych głosach słyszysz głos Twojego drogiego Ojca, który mówi: „**Mój Synu, chcę Twojej śmierci i to śmierci na Krzyżu!**” Ach, słyszysz również głos Twojej drogiej Matki, która, przebita i osamotniona, jak echo wtóruje głosowi Twojego drogiego Ojca: „Synu, chcę Twojej śmierci!” Aniołowie, Święci, piekło - wszyscy jednym głosem wołają: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!” Nie ma ani jednej duszy, która chciałaby, abyś pozostał żywym. I och...och, ku mojej największej hańbie, w bólu i przerażeniu, ja również czuję, że jestem zmuszona przez Najwyższą Siłę do wołania: „Ukrzyżuj Go!”

Moj Jezu, przebacz mi, jeśli i ja też, nędzna, grzeszna dusza, chcę Twojej śmierci! Ale modłę się do Ciebie, zezwól mi, abym umarła razem z Tobą.

Tymczasem Mój udręczony Jezu, poruszony moim bólem, wydajesz się mówić do mnie:

**„Moje dziecko, przytul się do Mego Serca i podziel ze Mną Mój ból i Moje zadośćuczynienia. Chwila jest uroczysta; musi zapaść decyzja... albo Moja śmierć, albo śmierć wszystkich stworzeń. W tym momencie dwa strumienie wpływają do Mego Serca. W jednym są dusze, które, jeśli chcą Mojej śmierci, to dlatego, że chcą znaleźć Życie we Mnie. I Moje zaakceptowanie śmierci za nich, uwalnia ich od wiecznego potępienia i otwiera bramy Nieba na ich przyjęcie. W drugim strumieniu są Ci, którzy pragną Mojej śmierci z nienawiści i dla potwierdzenia swego potępienia. Rozdziera to Moje Serce, bo czuję śmierć każdego z nich i każdy ich ból w piekle! Ach, Moje Serce nie może znieść tego gorzkiego bólu. Czuję śmierć z każdym uderzeniem Serca, z każdym oddechem i powtarzam: Dlaczego tak wiele Krwi wylanej niepotrzebnie? Dlaczego Moje cierpienia będą bezowocne dla tak wielu? Ach dziecko, pomóż Mi, bo nie mogę już tego dłużej znieść.**

**Weź udział w części Mojego bólu i niechaj twoje życie będzie nieustanną ofiarą dla zbawienia dusz, co sprawi, że Moje rozdzierające cierpienia będą mniej bolesne.”**

Moje Serce, Jezu, Twój ból jest moim bólem i ja powtarzam Twoje zadośćuczynienia. Ale widzę, że Piłat jest zaskoczony i woła: „Jak to może być? Mam ukrzyżować waszego Króla? Ja nie znajduję w nim przestępstwa, dla którego mam Go skazać!” A Żydzi wydzierają się, zagłuszając wszystko: „Nie mamy króla, lecz Cezara. Jeśli nie skarzesz Go na śmierć, to nie jesteś przyjacielem Cezara. Obląkany, obląkany – ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”

Nie wiedząc, co jeszcze może zrobić i z obawy, że zostanie pozbawiony władzy, Piłat rozkazuje przynieść naczynie z wodą, i umywając ręce, mówi: „Jestem niewinny Krwi tego Sprawiedliwego człowieka.” I skazuje Cię na śmierć.

A Żydzi wrzeszczą: „Niech Krew Jego spadnie na nas i na dzieci nasze!” A dowiadując się, że zostałeś skazany na śmierć, radują się, klaszczą w dłonie, gwizdzą i wyją. A tymczasem Ty, o Jezu, czynisz zadośćuczynienia za tych, którzy znalazłszy się na wysokim stanowisku, z trwogi, aby nie stracić swojej pozycji, łamią najświętsze prawa, nie zważając na to, że doprowadzają do ruiny całe narody, faworyzują nikczemnych i skazują niewinnych. Czynisz również zadośćuczynienia za tych, którzy popełniwszy grzech, prowokują Boski Gniew, do wymierzenia im kary.

A gdy czynisz zadośćuczynienia, Twoje Serce krwawi z bólu, widząc ludzi wybranych przez Ciebie a ogłuszonych teraz klątwą Nieba, którą oni sami z własnej woli ściągnęli na siebie, przypieczętowując to Twoją Krwią, którą przeklęli! Ach, Twoje Serce omdlewa! Przyzwól moim dłoniom podtrzymać je, uczyniwszy moimi Twoje zadośćuczynienia i ból. Ale Ty, którego Miłość popycha stale wyżej, już niecierpliwie wyglądasz Krzyża!

Moje Życie, będę za Tobą postępować, ale teraz spocznij w moich ramionach, dojdziemy razem do góry Kalwarii. Dlatego też, pozostań we mnie i pobłogosław mnie.

**GODZINA OSIEMNASTA - 10 do 11 przed południem - Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię. Obnażenie Jezusa.**

Mój Jezu, nigdy nie jesteś usatysfakcjonowany w Swojej Miłości. Widzę, że nie pozwalasz Sobie nawet na chwilę wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie Miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem, słyszę wybuchy, tortury i gwałtowność Miłości. Niezdolny do opanowania ognia, który Cię pochłania, stajesz się niecierpliwy. Jęczysz, wypatrujesz, a z każdym jękiem słyszę Cię mówiącego, „**Krzyż!**” Każda kropla twojej Krwi powtarza, „**Krzyż!**” Pływasz w nieskończonym morzu wszystkich Swoich cierpień, które powtarzają pomiędzy sobą, „**Krzyż!**” A Ty wołasz: „**O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko ty zbawisz moje dzieci i w tobie ześrodkowałem całą Moją Miłość!**”

**Drugie ukoronowanie cierniami**

Tymczasem Twoi wrogowie siłą wciągają Cię z powrotem do pretorium. Zrywają z Ciebie czerwoną płachtę, chcą Cię ubrać ponownie w Twoje szaty. Ale och, cóż to za ból! Bardziej słodko dla mnie byłoby umrzeć, niż widzieć Cię tak cierpiącego. Szata zaczepia się o koronę i nie mogą jej odzepić. Toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają złączone razem, szatę i koronę. Gwałtowny ruch powoduje, że ciernie łamią się i pozostają na stałe w Twojej Najświętszej Głowie. Krew ścieka w dół strumyczkami a ból jest tak wieki, że Ty jęczysz. Nie zwracając uwagi na Twoje tortury, Twoi wrogowie odziewają Cię w szatę i ponownie wkładają na Twoją głowę koronę, wciskając ją na siłę. Ciernie przebijają Twoje oczy i uszy i nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie byłoby przebite. Twój ból jest tak wieki, że uginasz się pod tymi okrutnymi rękami. Drżysz od stóp do Głowy. Pośród spazmów tych okrucieństw, nieomalże umierasz. Oczami osłabionymi i wypełnionymi Krwią spoglądasz na mnie z trudnością i prosisz mnie o pomoc w tym straszliwym bólu!

Mój Jezu, Królu Boleści, pozwól mi podtrzymać Cię i przygarnąć do swojego serca. Chciałabym wziąć ten ogień, który Cię trawi i zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie uwolnić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota i wołanie o „**Krzyż!**” stają się jeszcze bardziej natarczywe. Chcesz złożyć Siebie w ofierze, nawet za nich, za Swoich okrutnych wrogów!

Gdy przygarniam Cię do swego serca, Ty przytulasz mnie do Swojego i mówisz do mnie:

**„Moje dziecko, pozwól Mi wylać Moją Miłość. Czynię ze Mną zadośćuczynienia za tych, którzy postępując dobrze, okrywają Mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w Moje szaty, aby zdyskredytować Mnie w jak największym stopniu przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Sprawia wrażenie, że akt ubierania Mnie był sam w sobie czymś dobrym, ale w rzeczywistości był zły. Ach, jakże wielu czyni dobrą robotę, administruje Sakramentami, otrzymuje je, ale kończy na swój ludzki, lub wręcz zły sposób. Ale czynienie zła pod przykrywką dobra, przynosi tylko zatwardziałość. I chcę być ukoronowanym po raz drugi oraz przechodzić cierpienia jeszcze okrutniejsze niż za pierwszym razem, ażeby roztrzaskać tę zatwardziałość i tym sposobem, Moimi cierniami, przyciągnąć do Siebie te dusze. Ach, Moje dziecko, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśniejszą. Czuję się, jak gdyby Moja Głowa pływała w kolcach i przy każdym poruszeniu, jakie czynię, i przy każdym popchnięciu, jakie Mi zadają, cierpię niezliczoną ilość okrutnych śmierci. Czynię w ten sposób zadośćuczynienie za zły zamiar grzeszenia. Czynię zadośćuczynienie za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast zajmować się uświęceniem samych siebie, roztrwają swoje życie i odrzucają Moją Łaskę. Zadają mi jeszcze dotkliwsze uklucia cierniami. Tymczasem Ja nieustannie jęczę i płaczę krwawymi łzami o ich zbawienie. Ach, czynię wszystko, aby ich kochać, a stworzenia robią wszystko, aby Mnie obrażać! Proszę, ty przynajmniej nie pozostawiaj Mnie samego w Moim bólu i w czynieniu zadośćuczynień.”**

## **Jezus obejmuje Krzyż**

Moje torturowane Dobro, czynię zadośćuczynienie i cierpię wraz z Tobą. Widzę, że Twoi wrogowie popychają Cię w dół po schodach, gdzie czeka na Ciebie zaciętrzewiony i wściekły motłoch. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, którego oczekujesz z wielką tęsknotą. I Ty -

spoglądasz na niego z Miłością, pewnym krokiem idziesz prosto w jego kierunku i obejmujesz go. Ale przed tym, całujesz go i gdy dreszcz zadowolenia przebiega przez Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, patrzysz na niego z największą satysfakcją, mierząc jego długość i jego rozpiętość. Ustanawiasz w nim teraz proporcje dla każdego stworzenia. Wszystkim dajesz posag, który powiąże ich węzłem małżeńskim z Boskością i przywróci im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego.

Następnie, niezdolny pomieścić w sobie Miłości, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do niego:

**„Uwielbiony Krzyżu, doczekałem się tego, że cię obejmuję! Byleś tęsknotą Mojego Serca, męczeństwem Mojej Miłości. Ty, O Krzyżu, który ociągałeś się aż do dzisiaj, podczas gdy Moje kroki zawsze były skierowane w twoim kierunku. Święty Krzyżu, byłeś celem Moich pragnień, przyczyną Mojego przyjścia tu na ziemię. W tobie skupiłem całą Moją Istotę. W tobie umieszczam wszystkie moje dzieci. Ty będziesz ich życiem i ich światłem, ich obroną, ich strażnikiem i ich siłą. Ty będziesz im pomocą we wszystkim i będziesz ich prowadził chwalebnie do Mnie w Niebie. Och Krzyżu cathedra (siedzibo) Mądrości, ty jeden będziesz uczył prawdziwej świętości; ty jeden będziesz kształtował herosów, silaczy, męczenników i świętych. Wspaniała Krzyżu, jesteś Moim tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, ty pozostaniesz zamiast Mnie. Daję Ci jako prezent ślubny wszystkie dusze. Pilnuj je dla Mnie. Zbaw je dla Mnie. Tobie je powierzam.”**

Wypowiadając te słowa, z niecierpliwością przyjmujesz go na Swe Najświętsze Ramiona. Ach, Mój Jezu, w stosunku do Twojej Miłości ten Krzyż jest za lekki, ale do wagi tego Krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i tak niezgłębione jak przestrzeń Nieba. A Ty, Mój przytłoczony Jezu, czujesz się zdruzgotany ciężarem tak wielu grzechów. Twoja dusza jest przerażona ich widokiem i czuje ból z powodu każdego z nich. Twoja świętość jest wstrząśnięta wobec takiego ogromu brzydoty; dlatego przyjmując Krzyż na Swoje ramiona zataczasz się, z trudem chwytasz powietrze, a z twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Błagam Cię, Moja Miłości, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę z Tobą dzielić ciężar Krzyża. Aby uwolnić Cię od ogromu grzechów, obejmuję Twoje stopy. Chcę Ci dać w imieniu wszystkich stworzeń, miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo za każdego. Przysięgam, że za każdą obelgę, jaką otrzymujesz, zamierzam w akcie zadośćuczynienia dla Ciebie zaoferować całą moją istotę, aby zrównoważyć zniewagi zadawane Ci przez stworzenia i aby ułagodzić Cię moimi pocałunkami oraz nieustannymi aktami miłości. Ale wiem, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby uczynić Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego też, przyłączam siebie do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa. Wspólnie z Tobą, przyłączam swoje myśli do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za bluźnierstwa i za złe dyskusje. Przyłączam swoje serce do Twojego, aby uczynić zadośćuczynienie za złe skłonności, pragnienia i uczucia. Jednym słowem, chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystko, co Twoje Najświętsze Człowieczeństwo czyni, przyłączając siebie samą do nieskończoności Twojej Miłości do każdego. Ale stale nie

jestem jeszcze usatysfakcjonowana. Chcę przyłączyć siebie do Twojej Boskości i rozpraszając w Niej swą nicość, oddać Ci tym sposobem wszystko to, czym Jesteś.

Daję Ci Twoją Miłość, aby ugasić Twoją gorycz.

Daję Ci Twoje Serce, aby przywrócić Cię z naszej oziębłości, braku porozumienia, niewdzięczności i niedostatku miłości należnej Ci od stworzeń.

Daję Ci Twoje harmonie, aby odnowić Twoje Uszy po ogłuszających przekleństwach, jakie do nich docierają.

Daję Ci Twoje piękno, aby odnowić Cię po ohydzie naszych dusz, gdy brudzimy się grzechem.

Daję Ci Twoją czystość, aby odnowić Cię po niedostatku dobrych intencji, szlamie i zepsuciu, jakie widzisz w tak wielu duszach.

Daję Ci Twoją wielkość, aby odnowić Cię po dobrowolnych trudnościach, jakie dusze same sobie gotują.

Daję Ci Twój żar, aby spalić wszystkie grzechy we wszystkich sercach, aby każdy Cię kochał i nigdy Cię już więcej nie obrażał.

Jednym słowem, oddaję Ci wszystko, czym jesteś, aby dać Ci nieskończoną satysfakcję oraz wieczną, niezglębioną i nieskończoną Miłość.

## **Pełna boleści droga na Kalwarię**

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, widzę, że czynisz pierwszy krok pod przeogromnym ciężarem Krzyża. Jednocześnie swoje kroki z Twoimi. Gdy będziesz słaby, będziesz ociekał Krwią, będziesz się chwiać, będziesz bliski upadku, ja będę u Twego boku, aby Cię podtrzymać. Podstawię moje ramiona, aby dzielić ciężar Krzyża z Tobą. Nie pogardzaj mną, ale zaakceptuj mnie jako Swojego wiernego towarzysza.

Och Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy nie dźwigają swoich krzyży ze zrezygnowaniem. Przeciwnie, przeklinają, stają się gniewni, popełniają samobójstwa i mordują. A Ty, za cenę swego własnego Krzyża, uzyskujesz miłość i rezygnację dla każdego. Ale ból jest taki, że czujesz się zgnieciony ciężarem Krzyża, robisz pierwszy krok i natychmiast upadasz. Gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją Głowę, ból w Twoich Ranach wzmacnia się i tracisz więcej Krwi. A ponieważ nie masz siły, aby samemu się podnieść, Twoi wrogowie wybuchają gniewem i próbują Cię postawić na nogi przy pomocy szturchańców i popchnięć.

Moja Miłości, pozwól mi pomóc Ci podnieść się na nogi, pocałować Cię, oczyścić Cię z Krwi i wspólnie z Tobą uczynić zadośćuczynienie za tych, którzy grzeszą z ignorancji, słabości i bojaźni. Modłę się, aby uzyskać pomoc dla tych dusz.

Moje Życie, Jezu, Twoim wrogom zadającym Ci niewypowiedziane cierpienia, udaje się postawić Cię na nogi. Chwiejesz się i słyszysz Twój ciężki oddech. Twoje Serce ciężko uderza a intensywne cierpienia zadają mu nowe ciosy. Teraz potrząsas Głowę, aby uwolnić oczy od Krwi, która je zalewa i rzucasz wokół spojrzenie pełne troski. Ach, Mój Jezu, teraz rozumiem. To Twoja Mama, która zbliża się w poszukiwaniu Ciebie i wygląda jak pełna boleści gołębica. Chce powiedzieć do Ciebie Swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz jej boleść i Jej rozdarte Serce w Swoim Sercu, jesteś przepełniony współczuciem i zraniony Jej i

Swoją Miłością. Widzisz Ją, jak toruje sobie drogę pośród tłumu. Za każdą cenę chce Cię zobaczyć, objąć i po raz ostatni pożegnać. A Ty jesteś jeszcze bardziej przygnębiony, widząc Jej śmiertelną bladość oraz wszystkie Swoje cierpienia, odtworzone w Niej siłą Miłości. Jeśli Ona żyje, to sprawia to tylko cud Twojej Wszechpotęgi. Kierujesz Swoje kroki w Jej kierunku, ale jedynie z trudnością możecie wymienić Wasze spojrzenia!

Och, rozdarcie tych Dwojga Serc! Żołnierze rozumieją sytuację i popychaniem i szturchańcami nie dopuszczają do wzajemnego pożegnania się Matki i Syna. Bolesć obydwójga jest tak wielka, że Twoja Matka kamienieje z bólu i jest bliska śmierci, podczas gdy Ty ponownie upadasz pod ciężarem Krzyża. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją. Wówczas Twoja Bolesna Matka czyni w Swojej duszy to, czego nie może uczynić w rzeczywistości, bo zostało Jej to zabronione. Wnika Sobą w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego Swoją i połączywszy się ze wszystkimi Twoimi cierpieniami, sprawuje Swoj urząd Matki wobec Ciebie. Całuje Cię, oddaje zadośćuczynienie, zmniejsza Twój ból i wlewa balsam Swojej bolesnej Miłości we wszystkie Twoje Rany!

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zbolełej Matki. Czynię wszystkie Twoje boleści moimi i w każdej Twojej kropli Krwi i w każdej Twojej Ranie, chcę sprawować urząd matki wobec Ciebie. I wspólnie z Tobą i z Nią czynię zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy wystawiają się na okazję grzechu, lub którzy zmuszeni z konieczności do narażania się na ryzyko, uwikłują się w grzech.

A Ty tymczasem jęczysz, upadając pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć z powodu tak ogromnych męczarni i wielkiej utraty Krwi. Przy pomocy powrozów i bicia udaje im się postawić Cię na nogi. Czynisz tym zadośćuczynienie za powtarzające się popadanie w grzech i za grzechy śmiertelne, popełniane przez wszystkie grupy ludzi. I modlisz się za upartych grzeszników i ronisz krwawe łzy w imię ich nawrócenia.

Moja umęczona Miłości, czynię reparacje razem z Tobą i widzę, że już dłużej nie możesz utrzymać ogromnego ciężaru Krzyża. Drżysz teraz od stóp do głowy. Nieskończona ilość ciosów, jakie otrzymujesz, powoduje, że ciernie wciskają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą Głowę. Krzyż, poprzez swój ciężar, wgniata się w Twoje Ramiona tak bardzo, że powstaje głęboka rana i odsłaniają się kości. Przy każdym kroku wydaje mi się, że umierasz i niemożliwym jest, że zrobisz następny. Ale Twoja Miłość, która może uczynić wszystko, dodaje Ci siłę. I czując Krzyż wciskający się w Twoje Ramię, czynisz zadośćuczynienie za ukryte grzechy oraz za to, że nie otrzymujesz za nie satysfakcji, co czyni Twoje tortury jeszcze straszliwszymi. Mój Jezu, pozwól mi podłożyć moje ramiona pod Krzyż, aby uwolnić Cię i uczynić zadośćuczynienie za wszystkie ukryte grzechy.

Twoi wrogowie powodowani obawą, że możesz umrzeć pod ciężarem Krzyża, zmuszają Cyrenejczyka żeby Ci pomógł w jego dźwiganiu. A on, niechętnie i narzekając, pomaga Ci nie z powodu miłości, ale będąc zmuszonym. A w Twoim Sercu odbija się echo lamentu za tych wszystkich, którzy cierpią, za ich brak rezygnacji, buntowniczość, ich gniew i pogardę, jakie okazują Ci w cierpieniu. Ale cierpisz jeszcze bardziej gdy widzisz, że dusze poświęcone Tobie, że ci, których powołałeś jako Swoich towarzyszy i jako pomoc w cierpieniu, uciekają od Ciebie. A jeśli Ty przyciągasz ich do Siebie Swoim cierpieniem, ach, oni sami uwalniają się z Twoich

Ramion, i odchodzą w poszukiwaniu przyjemności, pozostawiając Cię na tej drodze, abys cierpiał samotnie!

Mój Jezu, podczas gdy czynię zadośćuczynienia razem z Tobą, modłę się, abys uściskał mnie w Swoich Ramionach i to tak mocno, że nie będzie cierpienia, które cierpisz, a w którym ja bym nie uczestniczyła. Będę więc mogła przeobrazić się w te dusze i oddać Ci wynagrodzenie za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

Mój wycieńczony Jezu, z jaką trudnością się poruszasz i jak bardzo jesteś przygięty. Widzę, że się zatrzymujesz i starasz się spojrzeć wokoło. Moje Serce, co to? Co byś chciał? Ach, to jest Weronika, która niczego się nie obawia i odważnie ociera chustą Twoją Twarz, pokrytą Krwią. A Ty pozostawiasz na chuście Swoje odbicie, jako wyraz podziękowania. Moj hojny Jezu, ja też chcę osuszyć Cię, ale nie chustą, lecz dając Ci moją całą istotę dla przyniesienia Ci ulgi. Chcę wnikać w Ciebie i dać Ci, O Jezu, uderzenie serca za uderzenie Serca, oddech za oddech, uczucie za uczucie, pragnienie za pragnienie. Zamierzam zatopić się w twojej Najświętszej Inteligencji i wówczas wszystkie te uderzenia serca, oddechy, uczucia i pragnienia rozplyną się w bezmiarze Twojej Woli i będę mogła je powtarzać w nieskończoność. O Mój Jezu, chcę utworzyć fale uderzeń serca, aby ani jedno złe uderzenie serca nie dotarło do Twojego Serca i w ten sposób będę mogła złagodzić całą Twoją wewnętrzną gorycz. Chcę utworzyć fale uczuć i pragnień, aby usunąć wszystkie złe uczucia i pragnienia, które w najmniejszym nawet stopniu mogłyby zasmucić Twoje Serce. Jeszcze więcej, O Mój Jezu, zamierzam utworzyć fale oddechów i myśli, aby nie dopuścić do tego, aby jakkolwiek oddech lub myśl mogły Ci sprawić nawet najmniejszą przykrość. Będę na straży, O Jezu, aby już nic więcej nie mogło zmartwić Cię lub dodać nowych goryczy do Twych wewnętrznych cierpień. O Mój Jezu, proszę spraw, aby całe moje wnętrze pływało w nieskończoności Twojego. W ten sposób, zdobędę wystarczającą miłość i wolę, aby nie zezwolić na wtargnięcie w Twoje wnętrze nawet śladu złej miłości i złej woli, które mogłyby sprawić Ci przykrość.

Och mój Jezu, aby być bardziej siebie pewną, modłę się do Ciebie, abys opieczętował moje myśli Twoimi myślami, moją wolę Twoją Wolą, moje pragnienia Twoimi pragnieniami i moje uczucia i moje uderzenia serca Twoimi i aby tak opieczętowane przez Ciebie, nie mogły już żyć samodzielnie, ale aby czerpały życie tylko z Ciebie.

I proszę Cię ponownie, O Mój Jezu, zaakceptuj moje biedne ciało, które chcę rozedrzeć na kawałki dla Twojej Miłości i podzielić je na jak najmniejsze cząsteczki, ażeby włożyć je w każdą z Twoich Ran.

O Jezu, na tej Ranie, która boli Cię tak bardzo z powodu tak licznych bluźnierstw wygłaszanych przez stworzenia, umieszczam cząsteczkę swojego ciała z intencją, aby zawsze Ci mówiła: „Błogosławię Cię.”

O Jezu, na tej Ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za całą niewdzięczność stworzeń, zamierzam położyć kawałek mojego ciała, dla zapewniania Cię o mojej wdzięczności.

Och Jezu, na tej Ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za oziębłość stworzeń i ich brak miłości, zamierzam umieścić ogromną ilość cząsteczek mojego ciała aby Ci stale powtarzały: „Kocham Cię, Kocham Cię, Kocham Cię!”

Na tej Ranie, która boli, za tak wielki brak poszanowania przez stworzenia wobec Twojej Najświętszej Osoby, zamierzam położyć kawałek siebie, aby Ci zawsze powtarzał: „Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię.”

Mój Jezu, chcę wniknąć sobą we wszystko. W tych Ranach, pogłębionych przez niedowierzenie stworzeń, chcę aby kawałki mojego ciała powtarzały Ci zawsze: „Wierzę, wierzę w Ciebie, O Mój Jezu, Mój Boże i w Twój Kościół Święty; i zamierzam oddać moje życie, aby potwierdzić moją wiarę w Ciebie.”

O Mój Jezu, zanurzam się w nieskończoność Twojej Woli i czyniąc Ją moją, chcę wynagrodzić za każdego i zamknąć wszystkie dusze w mocy Twojej Najświętszej Woli.

Och Jezu, pozostała stale jeszcze moja krew, którą chcę wylać jako balsam i ukojenie na Twoje Rany, aby dać Ci pocieszenie i całkowicie Cię uzdrowić. Następnie, O Jezu, spowoduję, że moje myśli pofruną do serca każdego grzesznika, aby go nieustannie upominać i tym sposobem sprawię, że nikt nie będzie mógł Cię obrażać. I modłę się do Ciebie głosami Twojej Krwi, ażeby nawoływały każdego do podporządkowania się moim ułomnym modlitwom. Wtedy będę mogła przyprowadzić ich wszystkich do Twojego Serca!

O Mój Jezu, proszę Cię jeszcze abym we wszystkim, co widzę, dotykam i co czuję zawsze widziała, dotykała i czuła Ciebie. I spraw, aby Twój Najświętszy wizerunek i Twoje Najświętsze Imię były zawsze wyryte na każdej cząsteczce mojej biednej osoby.

Tymczasem, Twoi wrogowie przyglądając się z niezadowoleniem czynowi Weroniki, biją Cię, popychają i zmuszają do zrobienia ruchu! Kilka następnych kroków i znowu przystajesz. Twoja Miłość nie uległa zmianie pod ciężarem tak wielkich cierpień. Widząc pobożne niewiasty, które rozpaczają nad Twoim bólem, zapominasz o Sobie i pocieszasz je, mówiąc: **“Córki, nie płaczcie nad Moim bólem, ale raczej nad grzechami waszymi i waszych dzieci.”**

Cóż za podniosła lekcja! Jakże słodkie są Twoje słowa. O Jezu, wraz z Tobą czynię zadośćuczynienie za brak miłości u stworzeń i proszę Cię o łaskę abym mogła zapomnieć o sobie i pamiętała tylko o Tobie.

Twoi wrogowie, słysząc Cię mówiącego, wpadają we wściekłość. Szarpią powrozy i biją Cię z taką zawziętością, że się przewracasz. Upadając, uderzasz się o kamienie. Ciężar Krzyża jest torturą i wydaje Ci się, że umierasz! Pozwól mi podtrzymać Cię i ochronić Twoją Najświętszą Twarz moimi rękoma. Widzę, że leżysz na ziemi i rozpaczliwie chwytasz powietrze w kałuży Swojej własnej Krwi. Oprawcy próbują postawić Cię na nogi. Ciągną za sznury opasujące Cię, wrywają Ci włosy, kopią Cię, ale wszystko na próżno. Ty umierasz, Mój Jezu. Co za ból - moje serce pęka z bólu! Wlokąc Cię, dociągają Cię na szczyt Góry Kalwarii. Podczas gdy Cię ciągną, spostrzegam, że czynisz zadośćuczynienie za wszystkie grzechy dusz poświęconych Tobie, za tych, które powalają Cię tak ciężko na ziemię, że niezależnie od tego, jak bardzo chciałbyś się podnieść, nie możesz tego uczynić. Wleczony i zdeptany nogami, docierasz do Kalwarii, pozostawiając za Sobą czerwone ślady Twojej cennej Krwi.



## **Jezus obnażony i koronowany cierniami po raz trzeci.**

Tutaj czekają już na Ciebie nowe cierpienia. Ponownie Cię obnażają, zrywając z Ciebie szatę i koronę z cierni. Ach, Ty jęczysz, gdy czujesz ciernie wyrywane z Twojej Głowy. Gdy zdzierają z Ciebie szatę, wyszarpują również obłuzowane i przyklejone do niej kawałki Twojego Ciała. Otwierają się Twoje rany, Krew spływa maleńkimi strużkami na ziemię i ból jest taki, że nieomalże padasz martwy.

Ale w nikim nie wywołuje to współczucia, Moje Dobro! Przeciwnie, z bestialską furią, ponownie wciskają na Ciebie cierniową koronę, jeszcze silniej ją wbijając. A tortura z powodu ran i wyrywania włosów jest tak wielka, że tylko Aniołowie są w stanie opowiedzieć jak Ty cierpisz, ale Oni z przerażenia odwracają swe niebiańskie spojrzenia i płaczą!

Mój obnażony Jezu, pozwól mi przycisnąć Cię do mego serca, aby Cię ogrzać, bo widzę, że dygocesz i że zimny, śmiertelny pot wystąpił na Twoim Najświętszym Człowieczeństwie. Jak bardzo chciałabym oddać Ci moje życie i moją krew, aby zastąpić nimi Twoje, które Ty straciłeś, aby dać mi życie!

Jezus tymczasem, spoglądając na mnie swoimi omdlewającymi i umierającymi oczyma, zdaje się mówić do mnie:

**„Moje dziecko, jak wiele kosztują Mnie dusze! To jest miejsce, gdzie oczekuję każdego, aby go zbawić i gdzie chcę czynić zadośćuczynienie za grzechy tych, którzy posuwają się tak bardzo daleko, że spadają do poziomu zwierzęcia i tak zaciekle upierają się w łeniu Mnie, że osiągają punkt, w którym już nie są w stanie żyć bez popełniania grzechów. I nie pamiętając o przyczynie, grzeszą w straszliwy sposób. To jest powód, dla którego ukoronowano Mnie cierniami po raz trzeci. A Swoim obnażeniem czynię zadośćuczynienie za tych, którzy stroją się w luksusowe i nieskromne ubiory, za wykroczenia przeciwko skromności, i za tych, którzy są tak przywiązani do bogactw, honorów i przyjemności, że czynią z nich boga w swoich sercach.**

**Ach tak, każde z tych przewinień jest śmiercią, którą odczuwam, i jeśli nie umieram, to tylko dlatego, że Wola Mojego Przedwiecznego Ojca jeszcze nie zadecydowała o momencie Mojej śmierci!”**

Moje obnażone Dobro, podczas gdy czynię zadośćuczynienia z Tobą, modlę się do Ciebie, abys swoimi Najświętszymi Rękoma obnażył mnie ze wszystkiego tego, co jest moje we mnie i abys nie zezwolił żadnym złym uczuciom na wdarcie się do mojego serca. Stań na jego straży, otocz go Swoim bólem i napełnij go Swoją Miłością. Niechaj moje życie nie będzie niczym jak tylko powtórzeniem Twojego. I wzmocnij moje obnażenie ze wszystkiego Swoim błogosławieństwem. Pobłogosław mnie Swoim Sercem i daj mi siłę towarzyszenia Ci w Twoim bolesnym ukrzyżowaniu, ażebyś została ukrzyżowana razem z Tobą.

## **GODZINA DZIEWIĘTNASTA - 11 rano do 12 w południe - Ukrzyżowanie**

### **Część pierwsza: Ukrzyżowanie**

Moja Miłości, już zdarli z Ciebie szaty. Twoje Najświętsze Ciało jest tak poszarpane, że wyglądasz jak owca obdarta ze skóry. Sposrzegam, że cały drżysz, i moje serce pęka z bólu, gdy widzę jak Krew kapie ze wszystkich miejsc Twojego Najświętszego Ciała! Twój wrogowie, zmęczeni, ale jeszcze nie usatysfakcjonowani w zadawaniu Ci cierpienia, obnażając Cię, zrywają koronę cierniową z Twojej Głowy, zadając Ci niewypowiedziany ból, a potem znowu wbijają ją na Ciebie, powodując spazm bólu, gdy dodają do starych ran, nowe, jeszcze bardziej bolesne. Ach Mój Jezu, to jest już trzecie koronowanie cierniami a Ty czynisz zadośćuczynienie za perfidię człowieka i jego zawziętość w grzechu.

Mój Jezu, gdyby Miłość nie chciała żebyś tak straszliwie cierpiał, to byłbyś na pewno umarł na skutek przenikliwego bólu, jaki cierpiałeś podczas tego trzeciego koronowania cierniami. Ale widzę, że już nie jesteś w stanie znieść tego bólu i oczami zalanymi Krwią patrzysz, czy może przynajmniej ktoś jeden nie podejdzie bliżej do Ciebie, aby podtrzymać Cię w tak wielkim cierpieniu i osamotnieniu.

Moje słodkie Dobro, Moje drogie Życie, tutaj nie jesteś sam, tak jak ostatniej nocy. Jest tu Twoja pełna boleści Mama, której Serce przebite głębokim bólem, przeżywa po tylekroć śmierć, ile razy Ty przeżywasz ból! Są tu również kochająca Magdalena oraz wierny Jan, którzy oniemieli z bólu na widok Twojej Męki.

Powiedz mi, Moja Miłości, kogo byś chciał, aby był Ci pomocą w tak ogromnym bólu? Och proszę, pozwól mi przyjść do Ciebie - ja, która bardziej niż ktokolwiek inny czuje potrzebę przebywania blisko Ciebie w tym momencie. Kochana Mamo i wszyscy wokół, proszę ustąpcie mi waszego miejsca, i już jestem, O Jezu, podchodzę do Ciebie. Obejmuję Cię i modlę się do Ciebie, abyś złożył Swoją Głowę na moich ramionach, żebym poczuła przebicie Twoich cierni, żebym zapłaciła za wszystkie zniewagi zadane Ci przez myśli stworzeń. Moja Miłości, przygarnij mnie do Siebie, chcę pocałować kropla po kropli Krew, która spływa po Twoim Najświętszym Obliczu i modlę się do Ciebie, aby każda z tych kropli była światłem dla umysłu każdego stworzenia, aby nikt nie mógł zranić Cię złymi myślami.

Tymczasem, Mój Jezu, widzę, że spoglądasz na Krzyż, który Twój wrogowie dla Ciebie przygotowują. Przysłuchujesz się uderzeniom młota, to Twój oprawcy robią dziury, gdzie wbijają gwoździe, które będą podtrzymywały Ciebie ukrzyżowanego. I Twoje Serce bije, coraz gwałtowniej, targane Bożym upojeniem, tęskniąc, aby się położyć na tym łożu boleści i Swoją śmiercią zapieczętować zbawienie naszych dusz. I słyszę Cię jak mówisz:

**„Proszę, O Krzyżu, przyjmij mnie szybko w swoje ramiona. Z niecierpliwością cię oczekuję! Krzyżu Święty, w tobie dam zadośćuczynienie za wszystko. Pośpiesz się o Krzyżu, spełnij żarliwe, pochłaniające Mnie pragnienie dania duszom życia. Już dłużej nie zwlekaj! Czekam, z niecierpliwością czekam, aby położyć się na tobie, i tym samym otworzyć Niebo wszystkim Moim dzieciom.**

**Och Krzyżu, prawdą jest, że jesteś Moim męczeństwem, ale za niedługo będziesz również Moim zwycięstwem i całkowitym triumfem i poprzez ciebie będę dawał Moim dzieciom obfite dziedzictwa, zwycięstwa, triumfy i korony.”**

Podczas gdy Jezus rozmawia z Krzyżem, jego wrogowie rozkazują Mu położyć się na nim, a On z pośpiechem spełnia ich rozkaz, aby uczynić zadośćuczynienie za nasze nieposłuszeństwo.

Moja Miłości, zanim położysz się na Krzyżu, pozwól mi przytulić Cię bardziej do mojego serca i pocałować Twoje kochające i krwawiące rany. Posłuchaj mnie, O Jezu, ja nie chcę Cię opuścić, ja chcę przyjść i położyć się razem z Tobą na Krzyżu i zostać przybitą do niego razem z Tobą. Prawdziwa Miłość nie toleruje rozłąki, a Ty przebaczysz mi śmiałość mojej miłości. Pozwól żebym została ukrzyżowana razem z Tobą. Spójrz, Mój łagodny Jezu, nie ja jedna Cię o to proszę, ale również Twoja udręczona bólem Mama, nierozłączna Magdalena, wierny Jan, my wszyscy Ci mówimy, że bardziej byłoby do zniesienia dać się ukrzyżować z Tobą, niż widzieć Cię ukrzyżowanym! Dlatego razem z Tobą ofiarowuję siebie Ojcu Przedwiecznemu, łącząc się z Twoją Wolą, z Twoim Sercem, z Twoimi zadośćuczynieniami i z całym Twoim bólem.

Ach wydaje się, że Mój uwielbiony Jezus mówi do mnie: „**Moje dziecko, odgadłaś Moją Miłość! Moją Wolą jest, aby wszyscy, którzy Mnie kochają, byli ukrzyżowani ze Mną. Ach tak, podejź, aby położyć się ze Mną na Krzyżu. Ja dam ci życie Moim życiem. Będę cię trzymał jako ukochaną Mojego Serca.**”

A teraz, Moje słodkie Dobro, kładziesz się na Krzyżu, spoglądając z taką miłością i z tak wielką słodyczą na Swoich oprawców, którzy trzymają w swoich rękach młoty i gwoździe, gotowi Cię do niego przybić, jak gdyby czyniąc słodkie zaproszenie do przyspieszenia egzekucji. A oni istotnie, z nieludzką furią chwytają Twoją prawą rękę, przykładają do Twojej dłoni gwoździe i uderzeniami młota przebijają go na drugą stronę Krzyża. Ból, jaki odczuwasz jest tak wielki, że cały drżysz. O Mój Jezu, światło Twoich przepięknych oczu zagasa, a Twoja Najświętsza Twarz szarzeje i wygląda jakby gdyby umarła.

Błogosławiona prawa ręko Mojego Jezusa, całuję cię, współczuję ci, adoruję cię i dziękuję ci za siebie i za wszystkich. Za tyle uderzeń Jezusa, ile otrzymałeś, upraszam o uwolnienie w tym momencie takiej samej ilości dusz z piekła. Za tyle kropli Krwi, ile przelałeś, ja błagam o obmycie takiej samej ilości dusz w Twojej Najdrogocenniejszej Krwi. O Mój Jezu, za ten gorzki ból, jaki cierpisz, ja proszę Cię, abyś otworzył Niebo dla wszystkich i abyś pobłogosławił wszystkie stworzenia. Niechaj Twoje błogosławieństwo przywoła wszystkich grzeszników do nawrócenia się i wszystkich heretyków i niewierzących do światła Wiary.

Och Jezu, Moje słodkie Życie, Twoje tortury dopiero się zaczęły i Twój oprawcy, ledwo skończyli przybijając gwoździe w Twoją prawą rękę, już z nieopisanym okrucieństwem chwytają Twoją lewą rękę i aby dosięgnąć zaznaczonego miejsca, ciągną ją z taką siłą i stosując taką przemoc, że wrywają Twoje ramiona i barki ze stawów. A na skutek intensywności bólu, Twoje nogi podkurczają się w konwulsjach.

Lewa Ręko Mojego Jezusa, całuję cię, współczuję ci, adoruję cię i dziękuję ci. Za uderzenia i ból, jakie Ty cierpiełeś, gdy przybijali ten gwoździe, ja proszę Cię o przyzwolenie na uwolnienie

w tym momencie z Czyścica oczyszczanych tam dusz. Tak O Jezu, za tę Krew, jaką przelałeś z tej ręki, ja błagam Cię o ugaszenie płomieni, które palą te dusze. Niech ta Krew stanie się orzeźwiająca i zdrową kąpielą dla wszystkich, oczyszczającą ich z całego brudu i niech przygotuje ich dla wizji szczęśliwości. Moja Miłości i Moje wszystko, dla przenikliwego bólu, jaki cierpisz, ja proszę Cię, abys zamknął piekło przed wszystkimi duszami i abys powstrzymał błyskawice Bożej Sprawiedliwości, podirytowanej, na nieszczęście, przez nasze grzechy. O Jezu, zezwól, na ugaszenie Bożej Sprawiedliwość, ażeby Boża chłosta nie spadła na ziemię, i aby skarby Bożego Miłosierdzia otworzyły się z korzyścią dla wszystkich. Mój Jezu, składam świat i wszystkie pokolenia w Twoich ramionach i błagam Cię, O Moja słodka Miłości, głosami Twojej własnej Krwi, abys nikomu nie odmówił Swojego przebaczenia, a dla zasług Twojej Najdrogocenniejszej Krwi, abys zgodził się na zbawienie wszystkich dusz! Nie wyłączaj nikogo, O Jezu!

Moja Miłości, O Jezu, Twoi wrogowie jeszcze nie są zadowoleni. Z diabelską furią chwytają Twoje Najświętsze nogi, obkurczone z powodu wielkiego bólu rozdierania Twoich ramion, i rozciągają je tak gwałtownie, że Twoje kolana, twoje żebra i wszystkie kości klatki piersiowej zostają przemieszczone. Moje serce nie może tego znieść, Moja ukochana Dobroci. Widzę Twoje piękne oczy, przygasałe i zalane Krwią z nadmiaru bólu. Wykrzywiają się Twoje odbarwione usta, Twoje policzki zapadają się, Twoje zęby szczękają, a Twoja pierś gwałtownie wznosi się i opada. Ach, Moja Miłości, jak chętnie zajęłabym Twoje miejsce, żeby zaoszczędzić Ci tak wielkiego bólu! Na każdym kawałeczku Twojego Ciała chcę położyć pocałunek, dać ulgę i pociechę i zadośćuczynienie za wszystko.

Mój Jezu, oni kładą Twoje stopy, jedna na drugiej i przebijają przez nie tępy gwóźdź. Błogosławione stopy Mojego Jezusa, całuję was, uwielbiam was, dziękuję wam, a dla najbardziej gorzkiego bólu, jaki cierpiałyście, dla rozdarcia i dla Krwi, jaka spłynęła, błagam was abyście zamknęły wszystkie dusze w wasze najświętsze rany.

O Jezu, nikim nie pogardzaj! Niech te gwoździe przybiją nasze siły, aby się nie mogły odłączyć od Ciebie, niech przybiją nasze serca, aby zawsze były przytwierdzone tylko w Tobie, niech przybiją wszystkie nasze uczucia, aby nie miały innego zadowolenia, jak to, które pochodzi od Ciebie. O Mój ukrzyżowany Jezu, widzę, że jesteś cały zboczony Krwią, jak gdybyś pływał w kąpielu Krwi, która nieustannie uprasza o dusze. Siłą tej Krwi, proszę Cię, O Jezu, nie pozwól już nigdy żadnej z dusz uciec znowu od Ciebie!

Och Jezu, przybliżam się do Twego torturowanego Serca. Widzę, że już więcej nie zniesiesz, ale Miłość jeszcze głośno krzyczy: „**Ból, ból, więcej bólu!**”

Mój Jezu, obejmuję Cię, całuję Cię, współczuję Ci, uwielbiam Cię, dziękuję Ci, za siebie i za wszystkich. Jezu, chcę złożyć moją głowę na Twoim Sercu, aby czuć to co Ty czujesz podczas tej męki Ukrzyżowania. Och, słyszę każde uderzenie młota jak się w Nim echem odbija. Ono jest ośrodkiem wszystkiego, od Niego zaczęły się Twoje cierpienia i w Nim się kończą. Ach, gdyby wcześniej nie postanowiono, że włócznia rozedrze Twoje Serce, to płomień Twojej Miłości otworzyłyby sobie drogę i spowodowały Jego eksplozję! Te płomienie wzywają kochające dusze do znalezienia szczęśliwej siedziby w Twoim Sercu. O Jezu, w imię Twojej Najdroższej Krwi, błagam Cię o uświęcenie dla tych dusz. O proszę, nie pozwól im nigdy opuścić Twojego Serca, a

za przyczyną Twojej łaski, pomnóż powołania dusz ofiarnych, które mogłyby kontynuować Twoje życie na ziemi. Chciałeś dać specjalne miejsce w Twoim Sercu duszom, które Cię kochają, pozwól teraz, aby nigdy nie opuściły tego miejsca. Och Jezu, niech płomień Twojego Serca spala mnie i pochłona, niech Twoja Krew mnie upiększy, niech Twoja Miłość przygwoździ mnie na zawsze do Niego poprzez cierpienie i czynienie zadośćuczynienia.

O Mój Jezu, oprawcy przybili już Twoje ręce i stopy do Krzyża. Odwracają teraz Krzyż, żeby zagiąć wystające końcówki gwoździ i Twoja uwielbiona Twarz wbija się w ziemię przesiąkniętą Twoją własną Krwią, a Ty całujesz ją Swoimi Boskimi ustami. Tym pocałunkiem, O Moja słodka Miłości, chcesz ucałować wszystkie dusze i związać je z Twoją Miłością, kładąc pieczęć na ich zbawieniu. O Jezu, pozwól mi zająć Twoje miejsce i podczas gdy oprawcy zaginają gwoździe, pozwól, aby te uderzenia przebiły mnie i całkowicie przygwoździły do Twojej Miłości.

Mój Jezu, gdy ciernie wbijają się coraz bardziej w Twoją Głowę, chcę Ci zaofiarować, Moje słodkie Dobro, wszystkie moje myśli, które jak miłosne pocałunki dadzą Ci pocieszenie i usmierzą gorycz Twoich cierni.

O Jezu, widzę, że Twoi wrogowie, jeszcze niezaspokojeni, obrażają Cię i szydzą z Ciebie, a ja chcę dodać otuchy Twojemu Boskiemu spojrzeniu moim spojrzeniem miłości.

Twój język jest już niemalże przyklejony do podniebienia z powodu goryczy żółci i palącego pragnienia. Ażeby ugasić Swoje pragnienie, O Mój Jezu, chciałbyś, aby wszystkie serca stworzeń przelewały się od nadmiaru Miłości, a nie posiadając ich, Ty płoniesz [z tęsknoty] za nimi coraz bardziej. Moja słodka Miłości, chcę Ci posłać rzeki Miłości, aby złagodzić, chociaż częściowo, gorycz żółci i palące pragnienie. O Jezu, widzę, że przy każdym poruszeniu, rany Twoich rąk rozdzierają się coraz bardziej i bardziej, ból staje się ostrzejszy i bardziej intensywny. Moje kochane Dobro, aby zmniejszyć i złagodzić ten ból, ofiarowuję Ci święte czyny wszystkich stworzeń. O Jezu, jak bardzo cierpisz w Swoich Najświętszych stopach! Wydaje się, że wszystkie poruszenia Twojego Najświętszego Ciała odbijają się w nich, i nie ma nikogo blisko Ciebie, aby Ci ulżyć, lub w jakiś sposób złagodzić, gorycz Twoich cierpień! O Moje najśodsze Życie, chciałabym zgromadzić kroki wszystkich stworzeń ze wszystkich pokoleń, przeszłych, teraźniejszych i przyszłych i skierować je do Ciebie, aby przyszły i przyniosły Ci ulgę w Twoim strasliwym bólu.

O Mój Jezu, jak bardzo torturowane jest Twoje biedne Serce! Jak złagodzić ten strasliwy ból? Wniknę sobą w Ciebie, włożę moje serce w Twoje, moje płomienne pragnienia w Twoje, i w ten sposób, każde złe pragnienie zostanie zniweczone. Wniknę moją miłością w Twoją, tak więc siłą Twojego ognia zapalą się serca wszystkich stworzeń i nieczysta miłość zostanie zglądzona. Twoje Najświętsze Serce dozna ukojenia, i od tej chwili, obiecuję Ci, O Jezu, pozostać na zawsze przybitą do tego najbardziej miłującego Serca, gwoździami Twoich pragnień, Twojej Miłości i Twojej Woli. Mój Jezu, ukrzyżowano Ciebie, ukrzyżuj i mnie w Sobie. Nie pozwól mi, nawet w najmniejszym stopniu, odłączyć się od Ciebie, ale pozwól mi na zawsze być przybitą do Ciebie, aby móc Cię kochać, czynić Ci za wszystkich zadośćuczynienia i złagodzić ból, jaki stworzenia zadają Ci swoimi grzechami.

## **Część druga: Jezus Ukrzyżowany. Z NIM, my rozbrajamy Bożą Sprawiedliwość.**

Mój dobry Jezu, widzę, że Twoi wrogowie podnoszą drzewo Krzyża i pozwalają mu opaść w otwór, który wykopali. A Ty, Moja słodka Miłości, zostajesz zawieszony pomiędzy Niebem a ziemią.

W tym uroczystym momencie zwracasz się do Ojca i słabym i drżącym głosem mówisz do Niego:

**„Święty Ojcze, oto jestem, obciążony wszystkimi grzechami świata. Nie ma ani jednego grzechu, którym bym nie był obciążony. Dlatego też, nie wyladowuj już biczy Twojej Bożej Sprawiedliwości na człowieka, ale na Mnie, Twojego Syna. O Ojcze, pozwól Mi przywizać wszystkie dusze do tego Krzyża i błagać o przebaczenie dla nich głosami Mojej Krwi i Moich Ran. O Ojcze, czy nie widzisz, do czego zredukowałem Samego Siebie? Dla tego Krzyża, dla zasług tych cierpień zezwól wszystkim na prawdziwe nawrócenie, pokój, przebaczenie i świętość. Powstrzymaj Swój gniew przeciwko biednej ludzkości, przeciwko Moim dzieciom. One są ślepe i nie wiedzą, co czynią. Przypatrz Mi się uważnie, jak bardzo zredukowałem dla nich Samego Siebie! Jeśli nie jesteś poruszony współczuciem dla nich, może dasz się zmiękczyć przez tą Moją Twarz, skalaną plwocinami, pokrytą Krwią, poranioną i napuchniętą od tak wielu policzków i uderzeń, jakie otrzymała. Miej litość, Mój Ojcze! Byłem najpiękniejszy z pośród wszystkich, a teraz jestem cały zniekształcony, do tego stopnia, że już nie rozpoznaję Samego Siebie. Jestem pogardzany przez wszystkich i za każdą cenę chcę zbawić biedne stworzenie!”**

Mój Jezu, czy możliwe, żebyś tak nas kochał? Twoja Miłość łamie moje biedne serce. Och, chciałabym pójść pomiędzy wszystkie stworzenia, aby pokazać tą Twoją Twarz, tak zniekształconą z ich powodu, żeby poruszyć ich do litości dla swoich własnych dusz i dla Twojej Miłości; a tym światłem, które promienieje z Twojej Twarzy i tą wszystko ogarniającą Miłością, dać im poznać, Kim Ty jesteś i kim są oni, którzy odważają się obrażać Ciebie, aby upadli przed Tobą na twarz, adorowali Cię i wychwalali Cię.

Mój Jezu, uwielbiony Ukrzyżowany, stworzenie nieustannie rozdrażnia Bożą Sprawiedliwość i z jego języka dochodzi echo odrażających bluźnierstw, głosów przekleństw, wyzwisk i złych dyskusji. Ach, wszystkie te głosy zatruwają ziemię, docierają nawet do Nieba, i zagłuszają Boże ucho, wzywają zemsty i sprawiedliwości przeciwko sobie samym! Och, jakże Boża Sprawiedliwość czuje się zmuszona do zesłania Swoich biczy! Ale Ty, O Mój Jezu, który miłujesz nas Miłością Najwyższą, stawiasz czoło tym śmiercionośnym głosom Swoim wszechpotężnym i twórczym głosem, i wołasz o miłosierdzie, łaskę i miłość dla stworzeń. Aby ułagodzić gniew Ojca, całą Miłości, mówisz do Niego:

**„Mój Ojcze, spójrz na Mnie raz jeszcze, nie słuchaj głosów stworzeń, ale Mnie. Ja jestem tym, Który odda satysfakcję za wszystkich. Proszę Cię, popatrz na stworzenie, ale popatrz na nie wewnątrz Mnie. Jeśli spojrzysz na nie na zewnątrz Mnie, co się z nim stanie? Jest ono słabe, ignoruje wszystko, zdolne tylko do czynienia zła i jest wypełnione wszelką nędzą.**

**Litości, litości dla biednego stworzenia. Odpowiadam za nie tym językiem, zgorzkniałym od żółci, wyschniętym z pragnienia, wysuszonym i płonącym z Miłości.”**

Mój zasmucony Jezu, mój głos w Twoim, chce sprostać wszystkim tym obelgom, wszystkim bluźnierstwom, aby zmienić wszystkie ludzkie głosy w głosy błogosławieństwa i uwielbienia.

Mój Ukrzyżowany Jezu, w obliczu tak wielkiej Twojej Miłości i bólu, stworzenie stale jeszcze się nie poddaje. Przeciwnie, pogardza Tobą, dodaje grzech do grzechu, popełnia przerażające świętokradztwa, zabójstwa, samobójstwa, pojedynki, oszustwa, okrucieństwa i zdrady. Ach, wszystkie te złe czyny ciężą na ramionach Twojego Bożego Ojca, tak bardzo, że niezdolny do utrzymania ich ciężaru, jest bliski do opuszczenia ich i zesłania gniewu i zagłady na ziemię. A Ty, O Mój Jezu, aby wyrwać stworzenie z zasięgu Bożego gniewu, w obawie, że zobaczysz je zgładzone, Ty wyciągasz Swoje ramiona do Ojca, rozbrawiasz Go i powstrzymujesz Bożą Sprawiedliwość przed wszczęciem działania. I aby poruszyć Go do współczucia dla nieszczęsnej Ludzkości, i dla złagodzenia Go, mówisz do Niego najbardziej przekonywującym głosem:

**„Ojcie Mój, spójrz na te ręce, otwarte przez przebicia, i na gwoździe, które je przebiły, przybijając razem ze wszystkimi tymi złymi czynami. Ach, w tych rękach czuję wszystkie cierpienia, jakie te złe czyny Mi zadają. Czy nie jesteś zadowolony, O Mój Ojcie, z Mojego bólu? Czy może nie jestem w stanie Cię usatysfakcjonować? Tak, te Moje przemieszczone ramiona pozostaną na zawsze łańcuchami, trzymającymi mocno biedne stworzenia, tak więc nie będą mogły uciec ode Mnie, z wyjątkiem tych, które będą chciały siłą oderwać się ode Mnie. Te Moje ramiona będą miłosnymi łańcuchami, które zwiążą Cię, Mój Ojcie, aby powstrzymać Cię przed zniszczeniem biednego stworzenia. Jeszcze więcej, Ja będę Cię przyciągał do niego jeszcze bliżej, abyś mógł rozlewać na nie Twoje łaski i miłosierdzia.”**

Mój Jezu, Twoja Miłość jest słodkim oczarowaniem dla mnie i popycha mnie do czynienia tego, co Ty czynisz. Dlatego, razem z Tobą, za cenę każdego bólu, chcę powstrzymać Bożą Sprawiedliwość od wszczęcia działań przeciwko biednej Ludzkości. Krwią, jaka płynie z Twoich rąk, chcę ugasić ogień grzechu, który rozpala Bożą Sprawiedliwość i złagodzić Jej siłę. Pozwól mi złożyć w Twoich ramionach cierpienia i tortury zadane wszystkim ludziom oraz tak wiele serc cierpiących i umęczonych. Pozwól mi pójść pośród wszystkie stworzenia i zamknąć je w Twoich ramionach, aby wszystkie mogły wrócić do Twojego Serca. Siłą Twoich twórczych rąk pozwól mi zatrzymać strumień tak wielu złych czynów i powstrzymać każdego od popełniania zła.

Mój ukochany, ukrzyżowany Jezu, stworzenie nie jest jeszcze zadowolone obrażeniem Ciebie. Chce ono wypić do dna wszystkie szumowiny grzechu i nieomal opętańczo biegnie drogą zła. Popada z grzechu w grzech, nie podporządkowuje się żadnym Twoim Prawom, i odmawiając Ci posłuszeństwa, powstaje przeciwko Tobie i nieomalże na złość, chce iść do piekła. Och, jakże zagniewany jest Najwyższy Majestat! A Ty, O Mój Jezu, triumfujący nad wszystkim, nawet nad zawziętością stworzeń, aby ułagodzić Bożego Ojca, pokazujesz Mu całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, okaleczone, przemieszczone i storturowane w straszliwy sposób.

Pokazujesz Swoje Najświętsze stopy, przebite i powykręcane przez okrucieństwo cierpienia, i słyszę Twój głos, bardziej wzruszający niż kiedykolwiek, jak gdyby w akcie wydawania

ostatniego oddechu, chcący przezwyciężyć stworzenie potęgą Miłości i bólu oraz zatriumfować nad Ojcowskim Sercem:

**„Mój Ojcze, spójrz na Mnie od głowy do stóp, nie ma na Mnie ani jednego miejsca, które pozostałoby całe. Już nie wiem, gdzie jeszcze mógłbym pozwolić im na otwarcie nowych ran albo na spowodowanie jeszcze większych cierpień. Jeśli nie zjedna Cię ten widok Miłości i bólu, kto kiedykolwiek będzie w stanie Ciebie ułagodzić? O stworzenia, jeśli nie poddacie się tak wielkiej Miłości, jakaż pozostaje nadzieja, że się nawrócicie? Te Moje rany i Krew będą głosami, które stale przywołują z Nieba na ziemię łaski skruchy, przebaczenia i litości dla was!”**

Mój Jezu, Ukrzyżowana Miłości, widzę, że już więcej nie możesz na Siebie przyjąć. Straszliwe napięcie, jakie cierpisz na Krzyżu; nieustanne miażdżenie Twoich powyrywanych ze stawów kości, postępujące coraz gwałtowniej z każdą najmniejszą chwilą; Twoje ciało, rozrywające się coraz bardziej; palące pragnienie, które Cię pochłania; wewnętrzny ból, który Cię dusi goryczą, bólem i Miłością; i wobec tak wielkiego ogromu Twoich męczarni, ludzka niewdzięczność wobec Ciebie, która znieważa Cię i jak potężna fala penetruje Twoje przebite Serce - druzgoce Cię tak bardzo, że Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, nie mogąc udźwignąć ciężaru tak wielu męczarni, jest bliskie załamania i majacząc z Miłości i bólu, woła o pomoc i zmiłowanie!

Ukrzyżowany Jezu, czy to możliwe, abyś Ty, który sprawujesz władzę nad wszystkim i dajesz życie każdemu, prosił o pomoc? Ach, jak chciałabym przeniknąć w każdą kroplę Twojej Przenajświętszej Krwi, aby wlać swoją, dla osłodzenia każdej z Twoich ran, złagodzenia i uczynienia mniej bolesnymi bólu z przebicia każdym cierniem, i aby w każdym wewnętrznym bólu Twojego Serca zmniejszyć intensywność Twojej goryczy! Chciałabym móc oddać Ci życie za Życie! Jeśli to byłoby możliwym, chciałabym wyjąć gwoździe i zdjąć Cię z Krzyża, aby włożyć siebie na Twoje miejsce. Ale widzę, że jestem niczym i że nie mogę nic uczynić, zbyt mało znacząc. Dlatego Jezu, daj mi Samego Siebie. Ja podejmę życie w Tobie i będąc w Tobie, dam Ci Ciebie Samego. Tym sposobem, spełnisz moje pragnienia.

Torturowany Jezu, widzę, że Twoje Najświętsze Człowieczeństwo dochodzi do ostateczności, nie ze względu na Ciebie, ale aby we wszystkim dopełnić naszego Zbawienia. Potrzebujesz Boskiej pomocy i rzucaś się w Ojcowskie ramiona, prosząc o pomoc i o ulgę. Och, jakże Boski Ojciec poruszony jest do głębi, widząc przerażające tortury Twojego Najświętszego Człowieczeństwa, straszliwe dzieło, jakie grzech uczynił Twoim Najświętszym członkiem!

I aby zaspokoić Twoje żądanie Miłości, przytula Cię do Swojego Ojcowskiego Serca, udzielając Ci koniecznej pomocy dla dopełnienia naszego Zbawienia. Ale w miarę jak Cię mocniej przytula, Ty znowu czujesz w Swoim Sercu, jeszcze silniej, ciosy gwoździ, uderzenia biczów, rozszarpywanie ran i ukłucia cierni.

Och, jakże Ojciec jest zaskoczony! Jakie ogarnia Go oburzenie, gdy widzi, że wszystkie te boleści zadawane są najgłębiej Twojemu Sercu, nawet przez dusze Ci konsekrowane! I w Swoim smutku mówi do Ciebie:



**„Czyż możliwym jest, Mój Synu, że nawet oni, klasa wybranych przez Ciebie, w pełni Ci się nie podporządkowują? Wręcz przeciwnie, wydaje się, że te dusze proszą o ucieczkę i miejsce schronienia w Twoim Sercu po to tylko, aby bardziej Cię rozgoryczyć i zadać Ci jeszcze bardziej bolesną śmierć? Co gorsza, wszystkie te boleści które Ci zadają, schowane są i przykryte [pod płaszczykiem] hipokryzji. Ach Synu, Ja nie mogę już dłużej powstrzymać Mojego oburzenia z powodu niewdzięczności tych dusz, które zadają Mi więcej bólu, niż wszystkie inne stworzenia razem wzięte!”**

Ale Ty, O Mój Jezu, triumfujący nad wszystkim, bronisz tych dusz i nieskończoną Miłością Swojego Serca tworzysz tarczę przed falami goryczy i zadawanych ciosów, jakie Ci te dusze zadają. I aby ułagodzić Ojca, mówisz do Niego:

**„Mój Ojcze, spójrz na to Moje Serce! Przyjmij ten cały ból, jako satysfakcję i im bardziej jest on okrutny, niechaj ma większą siłę nad Twoim Sercem Ojca, aby błagać o laski, światło i przebaczenie dla nich. Mój Ojcze, nie odrzucaj ich, oni będą Moimi obrońcami, którzy będą kontynuowali Moje życie na ziemi.”**

Tymczasem, O Jezu, widzę, że Twoja Krew ścieka strumieniami z Twoich rąk i Twoich stóp. Aniołowie, płacząc, otoczyli Cię tworząc jak gdyby koronę i adorują fenomen Twojej niezmiernej Miłości. U stóp Krzyża widzę Twoją słodką Mamę, przebitą bólem, Twoja droga Magdalena i ukochany Jan zapadli całkowicie w ekstazę zdumienia, miłości i bólu! O Jezu, łącząc się z Tobą przyłgnęłam do Twojego Krzyża. Zbieram wszystkie krople Twojej Krwi i wlewam je do mojego Serca.

Gdy zobaczę Twoją Sprawiedliwość rozgniewaną wobec grzeszników, pokażę Ci tę Krew, aby Cię ułagodzić. Gdy będę prosiła o nawrócenie dusz uporczywie trwających w grzechu, pokażę Ci tę Krew, a w imię jej zasług, nie będziesz mógł odrzucić moich modlitw, ponieważ będę trzymała ich rękojmię w moich dłoniach. A teraz, Moje Ukrzyżowane Dobro, w imieniu wszystkich pokoleń, przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, razem z Twoją Mamą i wszystkimi Aniołami, upadam przed Tobą na twarz i mówię: „Wielbimy Cię, O Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Twój Święty, świat odkupił raczył.”

## **GODZINA DWUDZIESTA - 12 w południe do 1 po południu - Pierwsza Godzina Konania na Krzyżu. Pierwsze Słowo Jezusa**

Mój ukrzyżowany Jezu, widzę Cię na Krzyżu jak na tronie Twojego triumfu w akcie przewyciężenia wszystkiego i wszystkich serc, oraz przyciągnięcia ich tak bardzo do Siebie, że każdy odczuwa Twoją ponadludzką potęgę. Natura przerażona tak karygodnym czynem, upada na twarz przed Tobą i w ciszy oczekuje na jedno Twoje słowo, aby złożyć Ci hołd i poprowadzić do uznania Twojej dominacji. Słońce, płacząc, wycofuje swoje promienie, niezdolne znieść Twojego zbyt bolesnego widoku. Piekło drży ze strachu i w milczeniu oczekuje. Wszystko pozostaje w ciszy. Twoja sparaliżowana bólem Matka i wierni Ci towarzysze pozostają niemi i skamieniali na widok, ach, zbyt bolesny, Twojego rozdartego i zdeformowanego Człowieczeństwa i w ciszy oczekują na Twoje słowo. Twoje Człowieczeństwo, spoczywając w oceanie bólu pośród okrutnych spazmów agonii, pozostaje tak bardzo ciche, że istnieje obawa, iż

umrze pomiędzy jednym oddechem a drugim. Cóż jeszcze? Nawet perfidni Żydzi i okrutni kaci, którzy jeszcze kilka minut temu złorzeczyli Ci i wyśmiewali się z Ciebie, nazywając Cię oszustem, kryminalistą, jak również ci złoczyńcy, którzy Ci bluźnili, wszyscy oni pozostają w ciszy, znieruchomieli. Prześladowają ich wyrzuty sumienia i jeśli nawet próbują wyrzucić z siebie jakąś obelgę przeciwko Tobie, to ta zamiera na ich ustach.

Ale gdy wnिकam w Twoje wnętrze, to widzę jak Twoja Miłość przelewa się, ona dusi Cię, a Ty nie możesz nad nią zapanować. I pod tą nawałą Miłości, która torturuje Cię bardziej niż sam ból, silnym i wzruszającym głosem mówisz jak Bóg, Którym jesteś. Wznosisz Swoje umierające oczy ku Niebu i wołasz: „**Ojciec przebac im, bo oni nie wiedzą, co czynią!**” A następnie znowu zamykasz się w milczeniu, pogrążając się w niewysłowionych boleściach.

Ukrzyżowany Jezu, jak możliwą jest tak wielka Miłość? Ach, po wielu cierpieniach i obelgach, pierwszym Twoim słowem jest przebaczenie i usprawiedliwiasz nas przed Ojcem z tak wielu grzechów! Ach, powodujesz, że to słowo dociera do każdego serca uwikłanego w grzech i to jesteś Ty, który pierwszy prosi o przebaczenie. Ale jakże wielu odrzuca je, lub nawet nie przyjmuje do wiadomości! Twoja Miłość szaleje, ponieważ głęboko pragniesz udzielić przebaczenia wszystkim i dać im pocałunek pokoju!

Na to słowo, piekło drży i rozpoznaje w Tobie Boga. Przyroda i wszyscy są zdumieni, uznają Twoją Boskość, Twoją nieugaszoną Miłość i w milczeniu oczekują, jakich szczytów osiągnie. A jest to nie tylko Twój głos, ale również i Twoja Krew, i Twoje rany, które wołają do każdego spętanego grzechem serca: „**Pójdź w Moje ramiona, bo ja Ci przebaczam, a pieczęcią przebaczenia jest cena Mojej Krwi!**” O Mój kochany Jezu, powtarzaj to słowo stale do wszystkich grzeszników na tej ziemi. Upraszań Miłosierdzie dla wszystkich, dając nieskończone zasługi Twojej Najcenniejszej Krwi. O dobry Jezu, kontynuuj łagodzenie Bożej Sprawiedliwości wobec wszystkich i udziel łaski temu, kto znajdzie się w sytuacji, że będzie musiał przebaczyć, ale nie będzie miał siły tego uczynić.

Mój godny uwielbienia, Ukrzyżowany Jezu, w ciągu tych trzech godzin najokrutniejszego konania chcesz wszystko wypełnić, i podczas gdy w milczeniu pozostajesz na Krzyżu, widzę, że w Twoim wnętrzu chcesz dać Ojcu zadośćuczynienie za wszystko. Dziękujesz za każdego. Dajesz zadośćuczynienie za każdego. Upraszasz o przebaczenie dla każdego i o łaskę, aby już nigdy więcej nie mógł Cię obrazić. I aby uzyskać to od Ojca, Ty podsumowujesz całe Swoje życie od pierwszego momentu Swojego Poczęcia aż do Swojego ostatniego oddechu. Mój Jezu, nieskończona Miłości, pozwól mi razem z Tobą, z Twoją niepokieszoną Mamą, ze Świętym Janem i z pobożnymi niewiastami podsumować całe Twoje życie.

## **Podsumowanie życia i boleści Jezusa**

Mój słodki Jezu, dziękuję za te wszystkie kolce, jakie przebiły Twoją uwielbioną głowę, za krople Krwi, które z niej spłynęły, za ciosy, które otrzymałeś, i za włosy, które Ci wyrwano. Dziękuję Ci za całe dobro, jakie uczyniłeś i uzyskałeś dla każdego, za światło i dobre inspiracje, jakie nam dawałeś, i za każdorazowe przebaczenie nam naszych grzechów, popełnionych w myślach, z powodu ignorancji, pychy i samo-uwielbienia. Proszę o Twoje przebaczenie w imieniu każdego, O Mój Jezu, za tak wiele razy, ile koronowaliśmy Cię cierniami, za wszystkie

krople Krwi jakie spowodowaliśmy, że popłynęły z Twojej Najświętszej Głowy, za te wszystkie razy, gdy nie zareagowaliśmy na Twoje inspiracje. Dla tego wielkiego bólu, jaki za nas wycierpiałeś, proszę Cię, O Jezu, o uproszenie dla nas łaski żebyśmy już więcej nie popełniali w myślach grzechu. Również, chcę Ci ofiarować wszystko to, co wycierpiałeś w Swojej Najświętszej Głowie, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia oddałyby Tobie, gdyby zrobiły właściwy użytek ze swojej inteligencji.

O Mój Jezu, adoruję Twoje Najświętsze oczy. Dziękuję Ci za wszystkie łzy i całą Krew, jakie z nich popłynęły, za okrutne przekłucia cierniami, za obelgi, drwiny i pogardę, jakie musiałeś znieść w czasie całej Twojej Męki. Proszę Cię o przebaczenie dla wszystkich tych, którzy używają swojego wzroku, aby Ci ubliżać i Cię znieważać. I modłę się do Ciebie w imieniu wszystkich boleści, jakie przecierpiałeś w Swoich Najświętszych oczach, o udzielenie nam łaski abyśmy Cię już nigdy nie obrazili złym spojrzeniem. Również, chcę Ci ofiarować wszystko to, co Ty sam wycierpiałeś w Swoich Najświętszych oczach, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby ich spojrzenia były kierowane tylko ku Niebu, na Boskość i na Ciebie, O Mój Jezu.

Adoruję Twoje Najświętsze uszy. Dziękuję za wszystko, co przecierpiałeś, gdy kaci na Kalwarii ogłuszali je wrzaskami i szyderstwami. Proszę Cię o przebaczenie w imieniu każdego za wszystkie złe dyskusje, jakim się przysłuchiwalismy. I modłę się do Ciebie, aby zostały otworzone uszy wszystkich ludzi na odwieczną prawdę i na głosy łaski, i aby nikt Cię już więcej nie obrażał swoim zmysłem słuchu. Również, chcę Ci ofiarować wszystko to, co przecierpiałeś Swym Najświętszym zmysłem słuchu, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby używały tego zmysłu w sposób święty.

O Mój Jezu, adoruję i całuję Twoje Najświętsze Oblicze! Składam Ci podziękowanie za wszystko to, co wycierpiałeś, za opluwanie, za ciosy, za zniewagi, jakie otrzymałeś i za to, ilekroć pozwoliłeś żeby Twoi wrogowie deptali po Tobie. Proszę o przebaczenie w imieniu wszystkich za te wszystkie razy, gdy stworzenia odważyły się Ci ubliżać. I modłę się do Ciebie, za te ciosy i za to opluwanie, spraw, aby Twoja Boskość została uznana, doceniona i uwielbiona przez każdego. Właściwie, O Mój Jezu, ja sama zamierzam obejść cały świat, ze wschodu na zachód, z północy na południe, aby zjednoczyć głosy wszystkich stworzeń i przemienić je w tyle samo aktów chwały, miłości i adoracji. Również, O Mój Jezu, zamierzam przynieść Ci serca wszystkich stworzeń, abyś we wszystkie, mógł tchnąć Światło, Prawdę, Miłość i Współczucie dla Twojej Boskiej Osoby. I gdy wszystkim wybaczysz, ja będę się modlić, abyś nie zezwolił nikomu na ponowne ubliżenie Ci, nawet za cenę mojej krwi, gdyby to było możliwe. Na końcu zamierzam ofiarować Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby nikt nie odważył się Ci ubliżać.

Adoruję Twoje Najświętsze usta i dziękuję Ci za Twoje pierwsze kwilenia, za mleko, jakie ssaleś, za wszystkie słowa jakie powiedziałeś, za płomienne pocałunki jakie dawałeś Swojej Najświętszej Matce, za pożywienie jakie przyjmowałeś, za gorycz żółci, za płonące pragnienie jakie cierpiałeś na Krzyżu, i za modlitwy, jakie wznosiłeś do Ojca. Proszę Cię o przebaczenie za wszelkie szemranie, za złe i za wielko-światowe dyskusje, jakie stworzenia prowadziły, oraz za ich wszystkie bluźnierstwa. Zamierzam ofiarować Ci Twoje święte dyskusje jako wynagrodzenie za ich złe rozmowy; wszelkie upokorzenie Twojego zmysłu smaku jako wynagrodzenie za ich

obżarstwo i za wszystkie zadane Ci obelgi przez niewłaściwe używanie języka. Chcę Ci ofiarować wszystko, co wycierpiałeś w Swoich Najświętszych ustach, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby nikt nie odważył się ubliżyć Ci swoim zmysłem smaku i nadużywaniem języka.

O Jezu, dziękuję Ci za wszystko i w imieniu wszystkich wnoszę do Ciebie hymn odwiecznej i nieskończonej wdzięczności. O Mój Jezu, chcę ofiarować Ci wszystko, co wycierpiałeś w Swojej Najświętszej Osobie, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia winny Tobie złożyć, gdyby przystosowały swoje życie do Twojego.

Dziękuję Ci, O Jezu za wszystko, co wycierpiałeś w Swoich Najświętszych barkach, za wszystkie uderzenia, jakie otrzymałeś, za wszystkie rany, na jakie pozwoliłeś, aby je otwarto w Twoim Najświętszym Ciele i za wszystkie krople Krwi, jakie przelałeś. Proszę Cię o przebaczenie w imieniu każdego, za wszystkie te razy, gdy obrażano Cię z miłości dla wygody, niedozwolonymi i złymi przyjemnościami. Ofiarowuję Ci Twoje bolesne biczowanie, aby dać zadośćuczynienie za wszystkie grzechy uczynione każdym ze zmysłów, z miłości dla własnych upodobań, dla świadomych przyjemności, dla naszego własnego ja i całego naturalnego zadowolenia. I chcę ofiarować Ci wszystko, co wycierpiałeś w Swoich barkach, aby oddać Ci całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby we wszystkim starały się jedynie sprawić Ci przyjemność, oraz gdyby poszukiwały schronienia w cieniu Twojej Boskiej opieki.

Mój Jezu, całuję Twoją lewą stopę. Dziękuję Ci za wszystkie kroki, jakie zrobiłeś w Twoim ziemskim życiu i za wszystkie te razy, gdy zmuszałeś Swoje biedne nogi do poszukiwania dusz, aby przyprowadzić je do Swojego Serca. Dlatego, O Mój Jezu, składam Ci w ofierze wszystkie moje czyny, kroki i ruchy w intencji czynienia Ci zadośćuczynienia za wszystko i za każdego. I proszę Cię o przebaczenie za tych, którzy nie postępują w imię prawidłowych intencji. Łączę swoje czyny z Twoimi, aby nadać im znamię Boskości i przyłączając je do wszystkich Twoich czynów, jakie dokonałeś Swoim Najświętszym Człowieczeństwem, ofiarowuję je Tobie, aby oddać Ci całą należną chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby postępowały w sposób święty i z czystych pobudek.

O Mój Jezu, całuję Twoją prawą stopę i dziękuję Ci za wszystko, co przecierpiałeś i co cierpisz dla mnie, szczególnie w tej godzinie, gdy wisisz na Krzyżu. Dziękuję Ci za dzieło agonii, jaką gwoździe dokonują w Twoich ranach, rozrywanych jeszcze bardziej pod ciężarem Twojego Najświętszego Ciała. Proszę Cię o przebaczenie za wszystkie akty buntu i nieposłuszeństwa popełnione przez stworzenia, ofiarowując Ci w akcie zadośćuczynienia za te sprzeniewierzenia, ból Twoich Najświętszych stóp, aby oddać Ci całą należną chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby Ci się we wszystkim podporządkowały.

O Mój Jezu, całuję Twoją najświętszą lewą rękę. Dziękuję Ci za wszystko, co przecierpiałeś dla mnie i za wszystkie te razy, kiedy łagodziłeś Boską Sprawiedliwość, dając zadośćuczynienie za każdego! Całuję Twoją prawą rękę, dziękując Ci za całe dobro, jakie uczyniłeś i jakie czynisz dla każdego. W szczególny sposób dziękuję Ci za dzieła Stworzenia, Zbawienia i Uświęcenia. Proszę Cię o wybaczenie w imieniu wszystkich za wszystkie te razy, gdy nie dziękowaliśmy Ci za Twoje dobrodziejstwa, oraz za tak wiele naszych czynów popełnionych bez czystej intencji. W akcie zadośćuczynienia za wszystkie te przekroczenia, chcę Ci ofiarować całą doskonałość i

świętość Twoich czynów, aby Ci oddać całą chwałę, jaką stworzenia złożyłyby Tobie, gdyby Ci się odwzajemniły za wszystkie dobrodziejstwa.

O Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Serce i dziękuję za wszystko, co wycierpiałeś, do czego dążyłeś i co z zapalem wykonałeś z Miłości dla wszystkich i dla każdego w szczególności. Proszę Cię o wybaczenie za tak wiele złych zamiarów, złych uczuć i złych dążeń. Przebaczenia, o Jezu, dla tak wielu, którzy przedkładają miłość do stworzeń nad Twoją Miłość. Aby Ci oddać całą chwałę, jaka jest Ci odmawiana, ofiarowuję Ci wszystko to, co Twoje uwielbione Serce dokonało oraz co nieustannie dokonuje.

## **GODZINA DWUDZIESTA PIERWSZA - 1 do 2 po południu - Druga Godzina Konania na Krzyżu. Drugie, trzecie i czwarte Słowo Jezusa**

### **Drugie Słowo na Krzyżu**

Moja ukrzyżowana Miłości, podczas gdy modłę się z Tobą, wszechogarniająca siła Twojej Miłości i Twoich boleści koncentruje na Tobie mój wzrok. Ale moje serce pęka, gdy widzę jak bardzo cierpisz. Konasz z Miłości i bólu, a płomień, które palą Twoje Serce, wybucha tak wysoko, że mogą zetrzeć Cię na popiół. Miłość zawarta w Tobie jest silniejsza niż sama śmierć i chcąc ją na kogoś przelać, spoglądasz na łotra po Twojej prawej stronie i wyrwasz go piekłu. Swoją łaską dotykasz jego serca i złoczyńca zostaje całkowicie odmieniony. Rozpoznaje Cię, uznaje w Tobie Boga i całkowicie skruszony mówi: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Swego”. A Ty śpieszysz z odpowiedzią: **„Dzisiaj ze Mną będziesz w Raju”**, czyniąc z niego pierwszy triumf Swojej Miłości.

Ale widzę, że Swoją Miłością, kradniesz serce nie tylko temu łotrowi, ale wielu tych, którzy umierają. Ach, oddajesz im Swoją Krew, Swoją Miłość i Swoje zasługi. Używasz całej Swojej Boskiej pomysłowości i strategii, aby dotknąć ich serc i wszystkie je wykraść dla Siebie. Ale nawet i tutaj Twoja Miłość napotyka na opór! Jak wielu odrzuca Cię, jak wiele jest nieufności, jak wiele desperacji! A Twój ból jest taki, że ponownie zapadasz w milczenie!

O Mój Jezu, zamierzam czynić zadośćuczynienia za tych, którzy odrzucają Boże Miłosierdzie w momencie śmierci. Moja słodka Miłości, wzbudź w każdym nieskończone zaufanie do Ciebie, zwłaszcza u tych, którzy będą w chwili agonii i przez zasługi Twojego Słowa, udziel im światła, siły i pomocy, aby mogli umrzeć świętą śmiercią i pofrunąć z tej ziemi do Nieba. O Jezu, zamknij wszystkie dusze, każdą z nich, w Twoim Najświętszym Ciele, w Twojej Krwi, w Twoich ranach. I w imię zasług tej Najdrogocenniejszej Twojej Krwi nie pozwól, aby zginęła nawet jedna dusza! Swoim głosem i Swoją Krwią wołaj zawsze do każdego: **„Dzisiaj ze Mną będziesz w Raju.”**

### **Trzecie Słowo na Krzyżu**

Mój torturowany, Ukrzyżowany Jezu, Twój ból wzmaga się coraz bardziej. Ach, na tym Krzyżu jesteś prawdziwym Królem Boleści! Pośród tak wielkiego bólu nie umknie Ci żadna dusza; a tak naprawdę to każdemu dajesz Swoje własne Życie. Ale Twoja Miłość widzi Siebie odpychaną,

pogardzaną i ignorowaną przez stworzenia, i niezdolna do dotarcia do nich, gwałtownie przybiera i zadaje Ci niewypowiedziane tortury. A pośród tych tortur nieustannie sprawdza, co jeszcze mogłaby dać człowiekowi, i aby go zdobyć sprawia, że mówi: **„Spójrzcie, O dusze, jak bardzo was kochałem. Jeśli nie chcecie mieć litości dla siebie, miejcie przynajmniej litość dla Mojej Miłości!”**

Tymczasem, spostrzegłszy się, że już nic więcej nie masz im do dania, ponieważ oddałeś im wszystko, kierujesz Twój osłabiony wzrok na Swoją Matkę. Z powodu Twojego bólu, Ona również wygląda bardziej jak umarła, a Miłość, która Ją torturuje jest tak wielka, że odczuwa Ona ukrzyżowanie w takim samym stopniu jak i Ty. Matka i Syn – Wy rozumiecie się nawzajem. Ty dajesz znak zadowolenia i jesteś pocieszony, że możesz oddać stworzeniu Swoją Matkę. A widząc całą Ludzkość w Janie, głosem tak słodkim, aby poruszyć wszystkie serca, mówi: **„Niewiasto, oto syn Twój”**, a do Jana: **„Oto Matka twoja.”**

Twój głos zstępuje do Jej macierzyńskiego Serca i łącząc się z głosami Twojej Krwi, mówi jeszcze: **„Moja Matko, powierzam Ci wszystkie Moje dzieci. Miej dla nich całą tę Miłość, jaką odczuwasz do Mnie. Niechaj cała Twoja macierzyńska troska i opieka będą dla Moich dzieci. Ty je wszystkie dla Mnie zbawisz.”** Twoja Matka to akceptuje. Tymczasem boleści tak się nasilają, że zmuszają Cię ponownie do milczenia.

O Mój Jezu, chcę czynić zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi poczynione wobec Najświętszej Dziewicy, za bluźnierstwa i niewdzięczność tak wielu, którzy nie chcą uznać dobrodziejstw, jakie nam dałeś, dając Ją jako Matkę.

Jak możemy Ci podziękować za tak nieskończone dobrodziejstwo? O Jezu, kierujemy się do Twojego własnego źródła i ofiarujemy Ci Twoją Krew, Twoje rany, nieskończoną Miłość Twojego Serca! O Najświętsza Dziewico, jak bardzo jesteś poruszona, słysząc głos dobrego Jezusa pozostawiającego nam Ciebie jako Matkę!

Dziękujemy Ci, O Błogosławiona Dziewico. I dziękując Ci tak jak na to zasługujesz, składamy Ci podziękowania Twojego Jezusa. Och słodka Mamo, bądź Naszą Matką, sprawuj nad nami opiekę i nie pozwól nigdy urazić Cię nawet w najmniejszym stopniu. Trzymaj nas zawsze przytulonych do Jezusa. Swoimi rękami przywiąż nas do Niego, abyśmy już nigdy nie mogli od Niego uciec. Twoimi własnymi intencjami chcę czynić zadośćuczynienie za wszystkich, za zniewagi wobec Twojego Jezusa i wobec Ciebie, Moja słodka Mamo!

O Mój Jezu, gdy jesteś pogrążony w tak wielkich cierpieniach, jeszcze goręcej błagasz o zbawienie dusz. Ja też nie pozostanę obojętna, jak gołąb chcę pofrunąć do Twoich ran, ucałować je, złagodzić je i pływając w Twojej Krwi, móc powiedzieć razem z Tobą: **„Dusze! Dusze!”** Chcę podtrzymać Twoją przebitą i zbolałą Głowę, aby czynić Ci zadośćuczynienie i prosić Cię o Miłosierdzie, Miłość i wybaczenie dla każdego.

Króluj w moim umyśle, O Jezu, i ulecz go w imię zasług cierni, które przebiły Twoją Głowę i nie pozwól żadnym niepokojom mieć do mnie dostępu. Majestatyczne czoło Mojego Jezusa, całuję cię, skoncentruj wszystkie moje myśli na tym, aby Cię rozpamiętywać i zrozumieć. Najśodsze oczy Mojego Dobra, jakkolwiek jesteście zasnute Krwią, spójrzcie na mnie, spójrzcie

na moją nędzę, spójrzcie na moją słabość, spójrzcie na moje biedne serce i sprawcie, abym odczuła wspaniałe błogosławieństwo Twojego Boskiego spojrzenia. Uszy Mojego Jezusa, wprowadzie ogłuszone przez obelgi i bluźnierstwa bezbożnych, ale stale skłonne do słuchania nas. – O, proszę, posłuchajcie moich modlitw i nie odrzucajcie moich zadośćuczynień. Tak, O Jezu, posłuchaj wołania Mojego serca, tylko wtedy uspokoi się, gdy zostanie napełnione Twoją Miłością. Najpiękniejsze Oblicze Mojego Jezusa, daj się zobaczyć, ażebym mogła oswobodzić moje serce od każdego i od wszystkiego. Niechaj Twoja piękność nieustannie mnie oczarowuje i powoduje moje stałe zachwycenie się Tobą. Najśłodsze usta Mojego Jezusa, przemówcie do mnie, niech Twój głos zawsze we mnie rozbrzmiewa i niech siła Twojego słowa zniszczy wszystko, co nie jest Wolą Boga, wszystko to, co nie jest Miłością.

O Jezu, zarzucam ramiona wokół Twojej szyi, żeby Cię objąć, wyciągnij Ty Swoje, żeby mnie objąć. Proszę, O Moje Dobro, pozwól, żeby to objęcie się Miłości było zawsze tak mocne, żeby ludzka siła nie mogła nas rozłączyć. I gdy będziemy tak objęci, położę moją twarz na Twoim Sercu i wtedy, z zaufaniem, ucałuję Twoje wargi, a Ty dasz mi Twój pocałunek Miłości. Tym samym uczynisz, że mój oddech będzie Twoim najśłodszym oddechem, Twoją Miłością, Twoją Wolą, Twoim bólem i całym Twoim Boskim Życiem. Najświętsze ramiona Mojego Jezusa, zawsze silne i niezmiennie w cierpieniu po to, żeby mnie kochać, dajcie mi siłę, niezmiennosc i heroizm dla cierpienia z miłości do Niego.

O Jezu, proszę, nie pozwól abym była niestałą w miłości, przeciwnie, daj mi udział w Twojej niezmiennosci. Rozpalona piersi Mojego Jezusa, daj mi Twoje płomienie. Ty już dłużej nie możesz utrzymać ich w sobie, a moje serce niecierpliwie ich poszukuje poprzez tę Krew i te boleści. To te płomienie Twojej Miłości, O Jezu, najbardziej Cię torturują. O moje Dobro, podziel się nimi ze mną. Czy nie jesteś poruszony do litości dla duszy tak zimnej i biednej w Twoją Miłość? Najświętsze ręce Mojego Jezusa, które stworzyłyście Niebo i ziemię, teraz jesteście zredukowane do niemożliwości poruszania się! O Mój Jezu, kontynuuj Twoje dzieło tworzenia - tworzenia Miłości. Stwórz nowe Życie, Boskie Życie w całej mojej osobie, wypowiedz Twoje słowa nad moim biednym sercem i przemień je całkowicie w Twoje. Najświętsze stopy Mojego Jezusa, nigdy nie pozostawcie mnie samej, pozwólcie mi zawsze biec razem z wami i nie oddalić się od was nawet na krok. Jezu, moją miłością i moimi zadośćuczynieniami pragnę uwolnić Cię od bólu, jaki cierpisz w Swoich Najświętszych stopach.

O Mój Ukrzyżowany Jezu, wielbię Twoją Najcenniejszą Krew. Jedną po drugiej całuję twoje Święte rany, chcę otoczyć je całą moją miłością, moim uwielbieniem i najgorętszym zadośćuczynieniami. Niech Twoja Krew będzie dla wszystkich dusz światłem w ciemności, złagodzeniem cierpień, siłą w słabości, odpuszczeniem w grzechu, pomocą w pokusach, obroną w niebezpieczeństwach, wspomogieniem w śmierci i skrzydłami przenoszącymi je wszystkie z ziemi do Nieba.

O Jezu, przychodzę do Ciebie i w Twoim Sercu ścielę sobie moje gniazdo i mój dom. Z wnętrza Twego Serca, O Moja słodka Miłości, będę wszystkich przywoływała do Ciebie. A jeśliby ktoś chciał przybliżyć się, żeby Cię zranić, ja odsłonię moją pierś i nie pozwolę mu Ciebie skrzywdzić. Zamknę go w Twoim Sercu, będę mu mówiła o Twojej Miłości i przemienię jego obelgi w miłość.

O Jezu, nie pozwól mi nigdy opuścić Twojego Serca, karm mnie Twoimi płomieniami i daj mi życie Twoim Życiem, abym Cię kochała tak jak Ty Sam pragniesz być kochany.

## Czwarte słowo na Krzyżu

Cierpiący Jezu, gdy pozostaję zatopiona, przytulona do Twojego Serca i zliczam Twoje boleści, widzę, że konwulsyjne drżenie przenika całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Twoje kończyny drgają, jak gdyby miały się oddzielić jedna od drugiej, i pośród tych konwulsji, spowodowanych okrutnymi skurczami, wołasz głośno: „**Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?**” Na ten okrzyk wszyscy drżą, ciemność staje się bardziej intensywna, Twoja Mama, staje się jak skamieniała, pokrywa się bladością i mdleje.

Moje Życie! Moje Wszystko! Mój Jezu, cóż ja widzę? Ach, jesteś bliski śmierci i cały ten ból, dotąd Ci tak wierny, wkrótce Cię opuści. A Ty w tym samym czasie, po tak straszliwych cierpieniach, z niezgłębioną boleścią, spostrzegasz, że nie wszystkie dusze są zjednoczone w Tobie. Raczej, widzisz, że wiele będzie zgubionych i czujesz ich bolesne odłączenie, gdy oddzielają się od Twoich kończyn. A Ty, Który musisz również za nich oddać satysfakcję Bożej Sprawiedliwości, odczuwasz śmierć każdego z nich i wszystkie boleści, jakie będą cierpieli w piekle. I wołasz głośno do wszystkich serc:

**„Nie opuszczajcie Mnie! Jeśli chcecie więcej cierpień, Ja jestem gotowy, ale nie oddzielajcie się od Mojego Człowieczeństwa. To jest cierpienie nad cierpieniami! To jest śmierć śmierci! Wszystko inne byłoby niczym, jeślibym nie cierpiał waszego oddzielenia się ode Mnie. O proszę, miejcie litość dla Mojej Krwi, dla Moich ran, dla Mojej śmierci! Ten krzyk do waszych serc będzie rozbrzmiewał w nieskończoność. O proszę, nie opuszczajcie Mnie!”**

Moja Miłości, jak ja cierpię razem z Tobą! Ty konasz. Twoja Najświętsza Głowa opada na Twoją pierś – życie opuszcza Cię.

Moja Miłości, czuję, że sama umieram. Ja również chcę wołać razem z Tobą: „**Dusze, dusze!**” Nie oddzielę się od tego Krzyża, od tych ran, i będę mogła prosić o dusze. A jeśli Ty chcesz, zstąpię do serc stworzeń, otoczę je Twoimi boleściami, aby nie mogły mi uciec. A jeśli to było możliwe, sama chciałaby ustawić się przed bramą piekła, aby odciągać dusze, które mają tam pójść i kierować je do Twojego Serca. Ty konasz i pozostajesz cichy, a ja płaczę z powodu Twojej zbliżającej się śmierci. O Mój Jezu, współczuję Ci, mocniej przyciskam Twoje Serce do mojego, całuję je i spoglądam nie z całą miłością, do jakiej jestem zdolna. A żeby przynieść Ci większą ulgę, czynię Boskie czułości moimi i nimi teraz mogę Ci współczuć przemieniając moje serce w rzeki słodyczy, aby wlać je do Twojego i osłodzić gorycz, jaką czujesz z powodu straty dusz. Ten Twój krzyk, O Mój Jezu, jest pełen boleści. Bardziej niż opuszczenie Cię przez Ojca, utrata dusz, które się od Ciebie oddzielają, jest boleśnieszka i wywołuje ten bolesny lament wydobywający się z Twojego serca. O Mój Jezu, przymnóż każdemu łask, aby nikt nie zginął i niechaj moje zadośćuczynienie będzie w imieniu tych dusz, które powinny być stracone - aby do tego nie dopuścić.

Również modłę się do Ciebie, O Mój Jezu, abys dla Twoich cierpień straszliwego opuszczenia, udzielił pomocy tak wielu kochającym duszom, które, chcąc je mieć jako towarzyszy Swego



osamotnienia, zdajesz się pozbawiać Samego Siebie i pozostawiasz w ciemnościach. Niech ich ból, O Jezu, będzie jako modlitwa, która przywołuje dusze blisko do Ciebie i łagodzi Twoje cierpienia.

## **GODZINA DWUDZIESTA DRUGA - 2 do 3 po południu - Trzecia Godzina Konania na Krzyżu. Piąte, szóste i siódme Słowo Jezusa. Śmierć Jezusa.**

### **Piąte Słowo na Krzyżu**

Mój umierający, Ukrzyżowany Jezu, przywierając do Krzyża, czuję ogień, który pali całą Twoją Najświętszą Osobę. Twoje Serce uderza tak gwałtownie, że podnosi na sztorc przemieszczone żebra, co zadaje Ci tak straszliwą i dręczącą torturę, że całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo podlega przemianie, czyniąc Cię nie do poznania. Miłość, jaką płonie Twoje Serce, pali i wysusza Cię całkowicie, a Ty, niezdolny do ogarnięcia Jej, odczuwasz gwałtowne bóle nie tylko z powodu fizycznego pragnienia na skutek utraty całej Krwi, ale jeszcze bardziej z powodu palącego pragnienia o zbawienie naszych dusz. Chciałbyś nas pić jak wodę, po to, aby nam wszystkim zapewnić w Sobie bezpieczeństwo. Dlatego też, gromadząc wszystkie zanikające siły, wołasz: „**Ja pragnę.**” Ach, powtarzasz to każdemu sercu:

**„Ja pragnę twojej woli, twoich uczuć, twoich pragnień, twojej miłości. Nie możesz dać Mi wody bardziej czystszej i świeższej, jak twoja dusza. O proszę, nie daj Mi splonąć. Ja płonę z pragnienia, które nie tylko pali Mój język i Moje gardło do tego stopnia, że nie mogę już wymówić słowa, ale czuję również wysuszenie Mojego Serca i Moich wnętrzności. Miej litość nad Moim pragnieniem, miej litość!”** I jak gdyby w szaleństwie niezgłębionego pragnienia poddajesz Samego Siebie Woli Ojca.

Ach, moje serce już dłużej nie może żyć, widząc niegodziwość Twoich wrogów, którzy zamiast wody, podają Ci do picia żółć i ocet, a Ty ich nie odrzucasz. O, rozumiem, to jest żółć tak wielu naszych grzechów, to jest ocet naszych niepohamowanych pasji, jakie chcą Ci podać, i które zamiast sprawić Ci ulgę, powodują, że płoniesz jeszcze bardziej.

O Mój Jezu, tutaj masz moje serce, moje myśli, moje uczucia, tutaj jestem ja cała, aby uśmierzyć Twoje pragnienie i przynieść ulgę Twoje spierzchniętym, przesyconym goryczą ustom. Wszystko, czym jestem i wszystko, co posiadam, jest dla Ciebie, O Mój Jezu. Jeśli moje bóle są konieczne dla zbawienia nawet tylko jednej duszy, to jestem gotowa odcierpieć wszystko. Ofiarowuję Ci się całkowicie, czyni ze mną wszystko to, co zechcesz.

Chcę Ci dać Ci zadośćuczynienie za ból, jaki cierpisz z powodu wszystkich straconych dusz oraz za ból, jaki Ci zadają te dusze, które otrzymując od Ciebie smutek i opuszczenie, zamiast zaoferować je Tobie i ulżyć palącemu pragnieniu, które Cię pochłania, zamykają się same w sobie i wywołują Twoje jeszcze większe cierpienia.

## Szóste Słowo na Krzyżu

Mój umierający Jezu, nieskończone morze Twojego bólu, ogień, który Cię pochłania, a nade wszystko, Najwyższa Wola Ojca, która chce żebyś umarł, pozbawiają nas nadziei, że pozostaniesz przy życiu. A ja, jak ja będę w stanie żyć bez Ciebie? Ubywa Ci już sił, Twoje oczy stają się przeszklone, Twarz zmienia się i pokrywa śmiertelną bladością, Twoje usta są na wpół otwarte, Twój oddech staje się ciężki i przerywany, do tego stopnia, że nie ma już nadziei, że odżyjesz.. Dreszcz i zimny pot, który zrasza Twoje czoło, pokonuje ogień, który Cię pochłania. Twoje mięśnie i nerwy obkurczają się bardziej i bardziej pod wpływem ostrości bólu i przebicia gwoździami. Rany rozdzierają się jeszcze bardziej. Drzę cała – czuję, że umieram. Spoglądam na Ciebie, O Moje Dobro, i widzę ostatnie krople łez wydobywające się z Twoich oczu, zwiastuny Twojej zbliżającej się śmierci, podczas gdy Ty z trudnością pozwalasz, że słyszymy jeszcze jedno słowo: „**Dokonało się.**”

O Mój Jezu, całkowicie wyczerpałeś Samego Siebie, nic Ci nie zostało, Miłość osiągnęła swój koniec. A ja, czy ja zużyłam się całkowicie w Twojej Miłości? Jakież jest dziękczynienie, jakie należy Ci się ode mnie! Jakaż jest wdzięczność, jaką powinnam Ci oddać! O Mój Jezu, chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystkich - za brak odpowiedzi na Twoją Miłość i aby pocieszyć Cię za zniewagi, jakie otrzymujesz od stworzeń, w czasie gdy Sam wyniszczasz Samego Siebie z Miłości na Krzyżu.

## Siódme Słowo na Krzyżu

Mój umierający, Ukrzyżowany Jezu. Jesteś bliski oddania ostatniego oddechu w Twoim ziemskim życiu. Twoje Najświętsze Człowieczeństwo już znieruchomiło. Wydaje się, że Twoje Serce przestało już bić. Przywieram do Twoich stóp razem z Magdaleną. Chciałabym oddać moje życie, żeby przywrócić Twoje.

Tymczasem, O Jezu, widzę, że jeszcze raz otwierasz Swoje umierające oczy, aby rzucić spojrzenie z Krzyża, jak gdybyś chciał powiedzieć każdemu Swoje ostatnie do widzenia. Patrzysz na Swoją umierającą Mamę, która się już ani nie porusza, ani nie odzywa, tak wielkie są Jej cierpienia, i mówisz: „**Do widzenia Mamo. Ja odchodzę, ale Ty pozostaniesz w Moim Sercu. Sprawuj pieczę nad Moimi i Swoimi dziećmi.**”

Spoglądasz na szlochającą Magdalenę, na wiernego Jana i na Swoich wrogów i mówisz do nich spojrzeniem: „**Przebaczam wam; daję wam pocałunek pokoju.**” Nic nie ujdzie Twojemu spojrzeniu. Opuszczasz każdego i przebaczasz każdemu. Potem, zbierając całą siłę, mocnym i donośnym głosem wołasz: „**Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha Mego**”. I zwieszając Głowę, wydajesz ostatnie tchnienie.

Mój Jezu, na ten okrzyk cała przyroda drży i płacze nad Twoją śmiercią, śmiercią Swojego Stwórcy! Ziemia trzęsie się potężnie i wydaje się, jakby tym trzęsieniem chciała płakać i wstrząsnąć duszami, aby rozpoznały w Tobie prawdziwego Boga. Rozdziera się zasłona Świątyni, zmarli powstają z grobów, słońce, które dotąd płakało nad Twoim bólem, przerażone, chowa swoje światło. Na ten okrzyk, Twoi wrogowie upadają na kolana, uderzają się w piersi i

wołają: „Prawdziwie jest On Synem Boga.” A Twoja Mama, skamieniała i umierająca, odczuwa ból dotkliwszy niż śmierć.

Mój zmarły Jezu, Swoim okrzykiem Ty oddajesz nas wszystkich również w ręce Ojca, ponieważ nas nie odrzucasz. Dlatego głośno wołasz nie tylko Swoim głosem, ale również całym Swoim bólem i głosami Swojej Krwi: „**Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha Mego oraz wszystkie dusze.**” Mój Jezu, ja także chcę się być zawarta w Tobie. Daj mi łaskę, abym umarła całkowicie w Twojej Miłości - w Twojej Woli, i modłę się do Ciebie, abys mi nigdy nie pozwolił ani w życiu, ani w śmierci, odejść od Twojej Najświętszej Woli. Tymczasem, zamierzam czynić zadośćuczynienie za tych wszystkich, którzy nie poddają się całkowicie Twojej Najświętszej Woli i w ten sposób tracą lub zmniejszają drogocenny dar Twojego Zbawienia. Jakaż jest boleścią dla Twojego Serca, O Mój Jezu, gdy widzisz jak wiele stworzeń ucieka z Twoich ramion i zadawała się samymi sobą? Miej litość nad każdym, O Mój Jezu! Miej litość nade mną!

Całuję Twoją Głowę ukoronowaną cierniami i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele moich pysznych myśli, ambicji i za poczucie własnej godności. I obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi do głowy myśl a nie będzie ona przeznaczona dla Ciebie, O Jezu, oraz gdy będę miała okazję do znieważenia Ciebie, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Jezu, całuję Twoje przepiękne Oczy, stale jeszcze wilgotne od łez i osłonięte zakrzepłą Krwią i tylekroć proszę o Twoje przebaczenie, ile razy obrażałam Cię złymi i nieskromnymi spojrzeniami. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy moje oczy spojrzą na rzeczy ziemskie, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Uszy, ogłuszane aż do ostatniego momentu wyzwiskami i straszliwymi bluźnierstwami i tylekroć proszę o Twoje przebaczenie, ile razy słuchałam lub sprawiałam, że inni słuchali, rozmów, które odciągały nas od Ciebie, oraz za tak wiele złych rozmów, prowadzonych przez stworzenia. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy będę słuchała niepotrzebnych rozmów, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Oblicze, pobladłe, zsiniałe i krwawiące i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele szyderstw, zniewag i obelżywości, jakie otrzymałeś od nas, najbardziej nikczemnych ze stworzeń, poprzez nasze grzechy. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy będę ulegała pokusie, aby nie oddać Ci całej chwały, miłości i uwielbienia, jakie Ci się należą, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Usta, spierzchnięte i zgorzkniałe. Proszę Cię tylekroć o przebaczenie, ile razy obrażałam Cię moimi złymi rozmowami i byłam przyczyną Twojego rozgoryczenia i wzmożenia Twojego pragnienia. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl, aby Cię obrażać, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Mój Jezu, całuję Twój Najświętszy Kark. Stale jeszcze widzę na nim ślady powrozów i łańcuchów, które Ci sprawiały ból. Proszę o Twoje przebaczenie za tak wiele zniewoleń i uzależnień ludzi, którzy dokładają powrozy i łańcuchy do Twojego Najświętszego karku.

Obiecuję Ci, że kiedykolwiek będę niepokojona przez uzależnienia, pragnienia i uczucia, które nie byłyby przeznaczone dla Ciebie, będę wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Barki. Proszę o przebaczenie za tak wiele zakazanych przyjemności, przebaczenie za tak wiele grzechów, popełnionych przez pięć zmysłów naszego ciała. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi myśl o przyjemności lub satysfakcji, które nie byłyby ku Twojej chwale, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję wam moją duszę!”

Mój Jezu całuję Twoją Najświętszą Pierś. Proszę o Twoje przebaczenie za tak wiele zimna, obojętności, oziębłości i okrutnej niewdzięczności, jakie otrzymujesz od stworzeń. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek poczuję, że moja miłość do Ciebie staje się chłodniejszą, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Ręce. Proszę o Twoje przebaczenie za wszystkie złe i niedbałe czyny i za tak wiele czynności, które uczyniły zło z powodu samolubstwa i poczucia własnej godności. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl, aby nie pracować jedynie dla Twojej Miłości, będę wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Stopy. Proszę o Twoje przebaczenie za tak wiele kroków i za tak wiele dróg, którymi kroczyliśmy bez prawidłowych intencji i za tak wielu, którzy odeszli od Ciebie, idąc w poszukiwaniu ziemskich przyjemności. Obiecuję Ci, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy myśl odejścia od Ciebie, będę natychmiast wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

O Jezu, całuję Twoje Najświętsze Serce. Zamierzam zamknąć w Nim wszystkie dusze zbawione przez Ciebie, razem z moją. W ten sposób wszyscy zostaną zbawieni i nikt nie będzie wyłączony.

O Jezu, schowaj mnie w Twoim Sercu i zamknij drzwi, abym nie widziała niczego, tylko Ciebie. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi do głowy myśl, aby opuścić to Serce będę wołała: „Jezu i Maryjo, oddaję Wam moją duszę!”

## **GODZINA DWUDZIESTA TRZECIA - 3 do 4 po południu - Zmarły Jezus jest przeбитý ostrzem włóczni. Zdjęcie z Krzyża**

Mój zmarły Jezu, z Twoim ostatnim oddechem cała natura wydała okrzyk bólu i płakała nad Twoją bolesną śmiercią, uznając w Tobie Stworzyciela. Aniołowie, tysiące tysięcy, gromadzą się wokół Krzyża i płaczą nad Twoją śmiercią. Adorują Cię jako Naszego prawdziwego Boga i towarzyszą Ci do Otchłani, gdzie udajesz się, aby wynagrodzić wiele dusz, które żarliwie czekały na Ciebie od stuleci. Mój zmarły Jezu, nie mogę zmusić się, żeby odejść od Krzyża, ani też nie mogę się zadowolić, całując i całując bez końca Twoje Najświętsze rany, które wyraźnie mówią mi jak bardzo mnie kochałeś. Widząc straszliwe rozdarcia, głębokość Twoich ran, aż do odsłonięcia kości - Ach, ja czuję, że umieram! Chciałabym płakać tak bardzo nad tymi ranami, aby umyć je moimi łzami. Chciałabym kochać Cię tak bardzo, aby całkowicie uzdrowić Cię

moją miłością i odnowić naturalną piękność Twojego nierozpoznawalnego już Człowieczeństwa. Chciałabym otworzyć moje żyły, aby napełnić Twoje puste żyły moją krwią i na powrót przywołać w Tobie życie.

O Mój Jezu, czegoż nie może uczynić miłość? Miłość jest życiem i moją miłością ja chcę Ci dać życie, a jeśli moja miłość nie jest wystarczającą, to daj mi Twoją Miłość. Z Twoją Miłością będę w stanie zrobić wszystko – tak, będę w stanie dać życie Twojemu Najświętszemu Człowieczeństwu. O Mój Jezu, nawet po Twojej śmierci, chcesz mi pokazać, że mnie kochasz, chcesz dać sprawdzian Twojej Miłości dla mnie i chcesz mi dać ucieczkę i schronienie w Twoim Przenajświętszym Sercu. Dlatego też, popychany dominującą siłą, aby być przekonany o Twojej śmierci, żołnierz rozdziera Twoje Serce, otwierając je włócznią i czyniąc głęboką ranę. A Ty, Moja Miłości, dzielisz się ostatnimi kroplami Krwi i wody zawartymi w Twoim rozpalonym Sercu.

Ach, jakże wiele rzeczy czyni ta rana, otworzona przez Miłość! I jeśli Twoje usta są nieme, to Twoje Serce mówi do mnie i słyszę:

**„Moje dziecko, gdy już dałem wszystko, to chciałem, aby ta włócznia otworzyła schronienie dla wszystkich dusz wewnątrz tego Mojego Serca. Otwarte, będzie wołało, nieustannie: Przyjdźcie do Mnie, jeśli chcecie być zbawione. W tym Sercu znajdziecie świętość i same staniecie się święte, znajdziecie uwolnienie od uczuć, siłę gdy jesteście słabi, pokój gdy wątpicie, towarzystwo gdy jesteście opuszczeni. O dusze, które Mnie kochacie, jeśli naprawdę chcecie Mnie kochać, to przyjdźcie, aby pozostać na zawsze w tym Sercu. Tutaj znajdziecie prawdziwą Miłość, aby móc Mnie kochać oraz palające płomienie, które was spała i całkowicie pochłoną w Miłości. Wszystko jest skupione w tym Sercu: tutaj są Sakramenty, tutaj jest Mój Kościół, tutaj jest życie Mojego Kościoła i życie wszystkich dusz. Czuję w Nim również wykroczenia czynione przeciwko Mojemu Kościołowi, spiski wrogów, strzały, jakie są wysyłane, czuję Moje prześladowane dzieci – nie ma wykroczenia którego by nie odczuwało Moje Serce. Dlatego też, Moje dziecko, niechaj Twoje życie będzie w tym Sercu – broń Mnie, czyń Mi zadośćuczynienia, wszystkich Mi do Niego przyprowadź.”**

Moja Miłości, jeśli ta włócznia zraniła dla mnie Twoje Serce, to ja modłę się do Ciebie, abyś Ty również, Swoimi własnymi rękoma zranił moje serce, moje uczucia, moje pragnienia – całą mnie. Niech nie będzie we mnie niczego, co nie byłoby zranione Twoją Miłością. Ja przyłączę wszystko do straszliwych boleści Twojej ukochanej Mamy, która z bólu, widząc Twoje rozdarte Serce, zapada w omdlenie bólu i Miłości, i jak gołębnica, frunie do niego i zajmuje miejsce jako pierwsza – aby być pierwszą Wynagradzającą, Królową Twojego Serca, Pośrednikiem pomiędzy Tobą i stworzeniami. Ja także, z Moją Mamą, chcę pofrunąć do Twojego Serca, aby usłyszeć jak Ona czyni zadośćuczynienia i jak powtarza Swoje wynagrodzenia za wszystkie zniewagi, jakie otrzymujesz. O Mój Jezu, w tym Twoim zranionym Sercu, ja ponownie znajdę życie, dlatego też, cokolwiek będę robiła, będę zawsze czerpała z tego Serca. Już nie będę miała życia, ale jeśli ono chce żyć, ja wezmę Twoją Przenajświętszą Wolę. Moja miłość już nie będzie miała życia, ale jeśli ona chce żyć, ja wezmę Twoją Miłość. O Mój Jezu, całe Twoje Życie jest moim – Twoja Wola, jest moją.

## Jezus jest zdjęty z Krzyża

Mój zmarły Jezu, widzę, że Twoi uczniowie śpieszą, żeby zdjąć Cię z Krzyża. Józef i Nikodem, którzy dotąd pozostawali w ukryciu, z odwagą i nie obawiając się niczego, chcą Ci teraz sprawić honorowy pogrzeb. Biorą więc młoty i kleszcze aby wykonać święte i smutne zadanie wyjęcia gwoździ z Krzyża, podczas gdy Twoja przebita bólem Mama rozkłada Swoje matczyne ramiona, aby Cię przyjąć na Swoich kolanach.

Mój Jezu, podczas gdy oni wyjmują gwoździe, ja też chcę pomóc Twoim uczniom i podtrzymać Twoje Przenajświętsze Ciało, i poprosić, aby gwoździami wyjętymi z Ciebie, przybili całą mnie przybili do Ciebie. Z Twoją Świętą Matką, chcę Cię adorować i całować Cię, a potem zamknąć się w Twoim Sercu, aby Go już nigdy nie opuścić.

## **GODZINA DWUDZIESTA CZWARTA - 4 do 5 po południu - Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona.**

Moja pełna boleści Matko, widzę że przygotowujesz się aby złożyć ostatnią ofiarę, czeka Cię pogrzebanie Twojego zmarłego Syna Jezusa. Idealnie poddana Woli Boga, postępujesz za Jego martwym Ciałem i własnymi rękoma układasz Go w grobie. Ale gdy układasz te kończyny, i gdy chcesz Go po raz ostatni pożegnać, dać Mu ostatni pocałunek, czujesz, że Serce wyrywa Ci się z piersi z powodu bólu. Miłość przygważdża Cię do tych kończyn i przez tą siłę Miłości i bólu Twoje życie jest na krawędzi zgaśnięcia razem z Twym zmarłym Synem. Biedna Matko, co Ty zrobisz bez Jezusa? On jest Twoim Życiem - Twoim wszystkim. Lecz taka jest Wola Boga Przedwiecznego, który tego chce. Będziesz musiała walczyć z dwoma potęgami nie do przezwyciężenia: z Miłością i z Wolą Bożą. Miłość przygważdża Cię i to w taki sposób, że nie możesz się od Niego odłączyć; Wola Boża nakazuje i żąda poświęcenia. Biedna Matko, jak Ty to zrobisz? Jak bardzo Ci współczuję! O błagam, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie i oderwijcie Ją od zastygających kończyn Jezusa, w przeciwnym razie, Ona umrze!

Ale o dziwo, podczas gdy wydawała się zastygać razem z Jezusem, słyszę Jej głos załamujący się i przerywany szlochem, gdy mówi, **“Ukochany Synu, O Synu, to było jedynym pocieszeniem, jakie Mi pozostało, i jakie zmniejszyło Mój ból: Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Wypełniłam Sobą te Rany, adorowałam je i całowałam je. Teraz również i to jest Mi odbierane, bo Wola Boża żąda tego, a Ja poddaję się Jej. Ale wiedz Synu, że chcę to zrobić, ale nie jestem w stanie. Na najmniejsze wspomnienie, że mam to uczynić, opuszczają Mnie siły i życie ze Mnie uchodzi. Och proszę, O Synu, abym mogła żyć i była w stanie się z Tobą rozstać, pozwól Mi całkowicie pogrzebać się w Tobie i wziąć dla Siebie Twoje Życie, Twoje cierpienia, Twoje zadośćuczynienia i wszystko to, czym jesteś. Ach, jedynie wymiana Życia Twojego z Moim może Mi dać siłę do udźwignięcia ofiary rozłąki z Tobą.”**

Tak zdeterminowana, Moja zboląła Matko, widzę, że ponownie pochylasz się nad Ciałem ze składasz Swoją głowę wewnątrz Głowy Jezusa. Całując ją, zawierasz w niej Swoje myśli a bierzesz ciernie Jezusa, Jego umęczone i udręczone myśli i wszystko to, co wycierpiał w swojej Przenajświętszej Głowie. O, jakże chciałabyś ożywić Inteligencję Jezusa przez Swoją własną,

być w stanie oddać życie za życie! Zaczynasz odczuwać, że życie do Ciebie powraca, gdy przyjęłaś myśli i ciernie Jezusa jako Swoje własne.

Bolesna Matko, widzę, że całujesz zgasłe Oczy Jezusa. Moje serce rozdarte jest z bólu na myśl, że Jezus już nie spogląda na Ciebie. Ileż to razy Jego spojrzenia napełniały Cię Rajem, czyniąc, że powstawałaś ze śmierci ku życiu; a teraz nie mogą poczuć na Sobie Jego spojrzenia, czujesz, że nieomal umierasz! Składasz więc Swoje oczy w oczach Jezusa, bierzesz dla Siebie Jego Oczy, Jego łzy, Jego gorycz spojrzenia, które cierpiało tak bardzo, widząc zniewagi stworzeń, ich lekceważenie i pogardę.

Ale widzę, moja przebita bólem Matko, że całujesz Jego Najświętsze Uszy i przywołując Go ponownie raz po raz, mówisz: **“Mój Synu, jak to jest możliwym, że Mnie już nie możesz usłyszeć, Ty, który byłeś w stanie usłyszeć Moje najcichsze odezwanie się? A teraz Ja płaczę, wołam Ciebie, a Ty Mnie nie słyszysz? Och, Miłość jest najokrutniejszym tyranem! Byłeś Mi czymś więcej niż moje własne życie, a teraz mam przetrwać po tak wielkim bólu? Dlatego, O Synu, pozostawiam Swój słuch w Twoim, a dla Sobie biorę to, co Twoje Najświętsze Uszy wycierpiały, oraz echo obelg, które w nich rozbrzmiewały. Jedynie to może dać Mi życie – Twoje boleści i Twoje cierpienia!”** Wypowiadając te słowa, boleść i męka Twojego Serca są tak wielkie, że stajesz się niema i pozbawiona czucia. Moja biedna Mamo, moja biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Ileż okrutnych śmierci przeżywasz!

Ale Wola Boża manifestuje Swoją siłę i daje Ci zdolność poruszania się. Spoglądasz na Jego Najświętsze Oblicze, całujesz Je i mówisz, **”Uwielbiony Synu, jakże jesteś oszpecony! Ach, gdyby Miłość nie mówiła Mi, że jesteś Moim Synem, Moim Życiem, Moim Wszystkim, to już nie rozpoznałabym Cię, taki jesteś zmieniony! Twoja piękność została przemieniona w zdeformowanie, Twoje policzki w bruzdy, a światło, blask Twojego Oblicza, które było takim, że patrzeć na Ciebie i stawać się błogosławionym stanowiło jedno, przemienione zostało w siność śmierci,**

**O ukochany Synu. Synu, jakiś Ty wyniszczony! Jakie straszliwe dzieło grzech uczynił w Twoich Najświętszych Członkach! Och, jak bardzo Twoja nierozłączna Mama chciałaby przywrócić Ci na powrót Twoje naturalne piękno! Chcę wniknąć Moją twarzą w Twoją i wziąć dla Siebie Twoją, razem z uderzeniami, opluciem, ranami i wszystkim tym, co przecierpiałeś w Swoim Najświętszym Obliczu. Ach Synu, jeśli chcesz żebym była żywa, daj Mi Twoje cierpienia, bo inaczej, umrę!”**

A Twój ból jest tak wielki, że dusi Cię nieomal odbierając słowa, i pozostajesz jakby zamarła na Twarzy Jezusa. Biedna Matko, jak bardzo Ci współczuję! Aniołowie Moi, przybądźcie na pomoc Mojej Matce. Jej ból jest niezgłębiony - zalewa Ją i dusi, nie pozostawia w Niej ani życia, ani siły. Ale Wola Boża przełamuje te fale, które Ją zalewają, przywracając Ja z powrotem ku życiu.

Teraz zbliżyłaś się do Ust Jezusa. Całując je, czujesz gorycz na Swoich wargach, która jest goryczą żółci na Jego Ustach i szlochając, mówisz: **“Synu, powiedz ostatnie słowo do Swojej Mamy. Czy to możliwe, że już nigdy nie będę mogła usłyszeć Twojego głosu? Wszystkie te słowa, które dałeś Mi za życia, jak wiele strzał, bólem i miłością, przebijają Moje Serce. A teraz, widząc Cię niemym, wzrastają ponownie w siłę w Moim rozdartym Sercu i zadają Mi**

**wielokrotną śmierć, chcąc siłą wyrwać Mi Twoje ostatnie słowo. A gdy nie otrzymują go, rozdierają Mnie, mówiąc: 'Widzisz, już Go nigdy nie usłyszysz. Już nigdy nie usłyszysz Jego słodkiego głosu, melodii Jego stworzonego słowa'. On stworzył we Mnie tyle Rajów, ile słów jakie Sam wypowiedział! Ach, Mój Raj już się skończył i nie pozostało Mi nic, prócz goryczy! Ach Synu, chcę Ci dać Mój język, aby przywrócić Twojemu możliwość ruchu. Daj Mi cierpienie Twoich Najświętszych Ust, daj Mi gorycz żółci, zamarły krzyk o wodę, daj Mi Twoje zadośćuczynienia i modlitwy. Wtedy Twój głos powróci do Mnie, Moja boleść będzie bardziej możliwa do zniesienia i Twoja Matka będzie zdolna do życia za przyczyną Twoich cierpień.”**

Umęczona Matko, widzę, że musisz się spieszyć, bo ci, którzy Cię otaczają chcą zamknąć grób. Więc nieomal fruniesz i biorąc Ręce Jezusa w Swoje, całujesz je, przyciskasz do Serca i składając w nich Swoje ręce, bierzesz dla Siebie ból i przebicia tych Najświętszych Rąk. Potem fruniesz nad Stopami Jezusa i spoglądając na okrutne tortury, jakie uczyniły w nich gwoździe, składasz w nich Swoje stopy i zabierając dla Siebie te Rany oferujesz Samą Siebie, by w miejsce Jezusa pobiec za grzesznikami i wyrwać ich piekłu.

Bolejąca Mamo, widzę Cię jak mówisz ostatnie do widzenia przebitemu Sercu Jezusa. Tutaj się zatrzymujesz. To jest ostatni cios zadawany Twojemu Matczynemu Sercu. Czujesz, że przepełnione miłością i bólem, wyrwa się z Twojej piersi, i uwolnione, biegnie samo, aby zamknąć się w Najświętszym Sercu Jezusa. A Ty, gdy widzisz, że nie masz serca, śpieszysz, aby wziąć Najświętsze Serce Jezusa jako Swoje, wraz z tą Miłością odrzuconą przez tak wiele stworzeń, z tymi żarliwymi pragnieniami, które pozostaną niezrealizowane z powodu ich niewdzięczności, z bólem i przebiciami tego Najświętszego Serca, które sprawi, że będziesz ukrzyżowana na całą resztę Twojego życia.

Spoglądasz na rozwartą Ranę, całujesz ją i wargami zbierasz z niej Krew. I czując w Sobie życie Jezusa, masz siłę, aby sprostać gorzkiemu rozstaniu. Potem obejmujesz Go i pozwalasz na zasunięcie nad Nim kamienia grobowego.

Moja Bolesna Mamo, płacząc, proszę Cię, abyś jeszcze teraz nie zezwoliła na zabranie Jezusa z naszych oczu. Poczekaj na mnie abym najpierw mogła zamknąć się w Jezusie, i wzięła Jego Życie dla siebie. Jeśli Ty nie możesz żyć bez Jezusa, Ty, która jesteś Bez Zmazy, Najświętsza, Pełna Łaski, to o ile mniej ja mogę żyć; ja, która jestem pełna słabości, nędzy i grzechów. Jakże ja mogę żyć bez Jezusa? Bolesna Matko, nie pozostawiaj mnie samej, zabierz mnie z Sobą. Ale najpierw złóż mnie całą w Jezusie. Usuń ze mnie wszystko, abyś mogła włożyć we mnie całego Jezusa, tak jak włożyłaś Go w Samą Siebie. Ode mnie rozpocznij sprawowanie Swojego matczynego urzędu, jaki Jezus powierzył Ci na Krzyżu. Pozwól Swojemu Matczynemu Sercu złamać moje straszliwe ubóstwo i Swoimi własnymi rękoma zamknij mnie całkowicie w Jezusie.

Zamknij myśli Jezusa w moim umyśle, aby żadna inna myśl nie mogła we mnie wejść. Zamknij Oczy Jezusa w moich, aby już nigdy nie wyszedł z moich spojrzeń, i Jego słuch w moim, abym zawsze Go słuchała i we wszystkim spełniała Jego Najświętszą Wolę. Włóż Jego Twarz w moją, abym patrząc na tę Twarz tak zdeformowaną z Miłości dla mnie, mogła Go kochać, współczuć Mu i czynić zadośćuczynienia. Włóż Jego język w mój, abym mówiła, modliła się i uczyła zawsze językiem Jezusa. Włóż Jego Ręce w moje, aby każdy ruch jaki wykonam i



wszystko co zrobię, mogło mieć Życie z czynów i działań Jezusa. Włóż Jego Stopy w moje, aby każdy mój krok mógł być Życiem zbawienia, siły i zapału dla innych stworzeń.

A teraz, Moja bolesna Mamo, pozwól mi ucałować Jego Serce i zlizać Jego Najcenniejszą Krew. Ty Sama zamknij Jego Serce w moim, abym żyła Jego Miłością, Jego pragnieniami, Jego cierpieniami. Na końcu, weź sztywniejącą prawą Rękę Jezusa, aby mógł mi dać Swoje ostatnie błogosławieństwo.

Kamień zamyka grób. Storturowana całujesz go i płacząc, mówisz ostatnie do widzenia i odchodzisz. Ale Twój ból jest tak wielki, że cała jesteś jak skamieniała, a Twoja Krew jak gdyby zamarzała. Moja bólem przebita Mamo, razem z Tobą mówię do widzenia Jezusowi i płacząc, współczuję Ci i towarzyszę Ci w Twoim gorzkim osamotnieniu. Chcę być przy Twoim boku, aby Ci dać słowo otuchy i pocieszające spojrzenie na każdy Twój znak, każdy Twój objaw bólu i cierpienia. Będę zbierała Twoje łzy, podtrzymam Cię w swoich ramionach, gdy zobaczę że słabniesz.

Widzę, że jesteś zmuszana powrócić do Jerozolimy tą samą ścieżką, którą tu przyszedłaś. Już po zrobieniu tylko kilku kroków stoisz pod Krzyżem na którym Jezus cierpiał tak bardzo i umarł. Podbiegasz i obejmujesz go, a widząc, że jest zabarwiony Krwią, w Twoim Sercu ożywają jedno po drugim cierpienia, jakie Jezus na nim wycierpiał. Niezdolna opanować bólu, łkając, wydobywasz z siebie:

**“O Krzyżu! Jak mogłeś być tak okrutnym dla Mojego Syna? Ach, nie oszczędziłeś Mu niczego! Co złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, Jego zbolącej Mamie, dać Mu nawet łyka wody, gdy o nią prosił, a Jego wyschniętym ustom dałeś zółć i ocet! Czulałam, że Moje przebite Serce roztapia się i chciałam Je ofiarować Jego wargom, aby ugasić Jego pragnienie, ale zadano Mi ból, odrzucając Mnie. O Krzyżu, okrutny, ale święty, ponieważ zostałeś ubóstwiony i uświęcony kontaktem z Moim Synem! Przemień to okrucieństwo, jakie miałeś dla Niego we współczuciu dla nieszczęśliwych śmiertelników. A dla cierpień, jakie przeżywał na Tobie, ublagaj łaskę i siłę dla dusz, które cierpią, aby ani jedna z nich nie została stracona z powodu prześladowań i krzyży. Dużo kosztowały Mnie dusze, kosztowały Mnie życie Syna - Boga. A Ja, Współ-Odkupicielka i Matka, przywiązuję je do ciebie, O Krzyżu.”** Całujesz go raz po raz i odchodzisz.

Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Z każdym krokiem i napotkaniem czegoś, wzbudzają się nowe cierpienia, które wzrastają w siłę i goryczy, zalewają Cię, zatapiają i czujesz, jak gdybyś nieustannie umierała. Teraz dochodzisz do miejsca, gdzie Go spotkałaś tego ranka, wycieńczonego, pod straszliwym ciężarem Krzyża, ociekającego Krwią z wiązka cierni na Swojej Głowie, które wciskane przez Krzyż, wbijały się coraz głębiej i głębiej, zadając Mu ból śmierci przy każdym uderzeniu. Gdy pojrzenia Wasze się skrzyżowały, spojrzenie Jezusa błagało o litość, ale żołnierze, odmawiając Mu chwili wytchnienia, popchnęli Go i spowodowali, że On upadł, ponownie zalewając się Krwią. Widzisz, że ziemia jest Nią przesiąknięta. Rzucasz się na ziemię, całujesz tą Krew i słyszysz jak mówisz, **“Aniołowie Moi, przyjdźcie, aby stanąć na straży przy tej Krwi, aby ani jedna Jej kropla nie została zdeptana ani sprofanowana.”**

Pełna Boleści Mamo, pozwól, że podam Ci rękę, aby Cię podźwignąć i podnieść, bo widzę, że przewracasz się we Krwi Jezusa. Gdy idziesz dalej, napotykasz nowe przyczyny bólu. Wszędzie widzisz ślady Krwi i przypominasz Sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyśpieszasz kroku i zamykasz się w Wieczerniku. Ja też zamykam się w Wieczerniku, ale moim Wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. Stamtąd chcę przyjść do Ciebie, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie gorzkiego osamotnienia. Moje serce nie może znieść tego, abyś pozostała Sama pośród tak wielkiego bólu.

Osamotniona Mamo, spójrz na to Swoje maleńkie dziecko. Jestem taka mała i samodzielnie nie mogę, ani nie chcę żyć. Weź mnie na swoje kolana i utul mnie w Swoich matczynych ramionach. Sprawuj Swoją Matkę nade mną. Potrzebuję kierownictwa, pomocy i wsparcia. Spójrz na moją nędzę i uroń łzę na moje rany. A gdy zobaczysz mnie zbolaną, przytul mnie do swojego matczynego Serca i przywołaj we mnie z powrotem Życie Jezusa.

Ale czuję się przebita, widząc, że gdy poruszasz Swoją głowę, to czujesz wbijające się ciernie które wzięłaś od Jezusa, ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych w myślach, które przebijając nawet Twoje oczy, powodują, że płaczesz łzami Krwi. Mając wzrok Jezusa w Swoich oczach, to wszystkie niegodziwości popełnione przez stworzenia przesuwają się przed Twoim wzrokiem. Jaka jesteś nimi rozgoryczona! Jak bardzo rozumiesz to wszystko, co Jezus przeszedł, posiadając w Sobie Jego własne cierpienia! A jedno cierpienie nie czeka na drugie. Gdy zaczynasz się przysłuchiwać, echo głosów stworzeń ogłusza Cię, a wszystkie te obelgi docierając do Twojego Serca, przebijają go, a Ty mówisz, **”Synu, ile Ty wycierpiałeś!”**

Osamotniona Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Pozwól mi otrzeć Twoją twarz, mokrą od łez i Krwi. Ale tracę grunt pod nogami, gdy widzę Cię całą poranioną, nie do rozpoznania i siną białością śmierci. Rozumiem. To są te wszystkie wykroczenia przeciwko Jezusowi, które przejęłaś na Siebie i które powodują, że cierpisz tak bardzo, że przy poruszaniu wargami w modlitwie i przy każdym ruchu Twojej rozpalonej piersi, czujesz gorycz w Swoim oddechu, a Twoje spierzchnięte wargi palą się pragnieniem Jezusa. Biedna Matko, jak bardzo Ci współczuję! Twoje boleści wzmagają się jeszcze bardziej i gdy biorę Twoje dłonie w swoje i widzę, że są przebite gwoździemi. To w tych rękach, w których odczuwasz ból, gdy widzisz samobójstwa, oszukaństwa, świętokradztwa i wszystkie złe czyny, podwajają się uderzenia, poszerzają się rany, i ból potęguje się bardziej i bardziej. Jak bardzo Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Matką, do tego stopnia, że nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. Nawet więcej, nie tylko czujesz, że są przebite, ale są rozerwane przez tak wiele niegodziwych kroków, i przez dusze, które idą do piekła. A Ty biegniesz za nimi, ażeby nie wpadły do piekielnych płomieni.

Ale to nie wszystko, przebita Matko. Wszystkie Twoje cierpienia, łącząc się razem, odbijają się echem w Twoim Sercu i przebijają Je, nie siedmioma mieczami, ale tysiącami tysięcy mieczy. A jest ich nawet jeszcze więcej, bo posiadasz w Sobie Boskie Serce Jezusa, a Ono zawiera każde uderzenie serca każdego nas. I gdy uderza, mówi, **“Dusze! Kocham!”** Gdy uderzenie mówi, **“Dusze”**, Ty czujesz jak wszystkie grzechy zalewają Twoje Serce, zadając Ci śmierć. A z uderzeniem, **”Kocham”** czujesz, że powraca do Ciebie Życie. I tak jesteś w stałym akcie życia i śmierci.

Ukrzyżowana Mamo, patrzę na Ciebie i współczuję Twoim cierpieniom, ale są one nie do opisania. Chciałabym się zamienić w język i w głos, aby móc Ci współczuć. Ale w obliczu tak wielkiego bólu, moje współczucie jest niczym. Dlatego, proszę Aniołów i Trójcę Przenajświętszą, i modłę się do Nich, aby otoczyli Cię Swoimi harmoniami, radością i pięknem dla złagodzenia Twojego głębokiego bólu, aby podtrzymali Cię w Swoich ramionach i odwzajemnili Miłością za wszystkie Twoje boleści i Miłość.

A teraz osamotniona Matko, dziękuję Ci w imieniu każdego, za wszystko, co wycierpiałaś. I proszę Cię, w imię tego gorzkiego osamotnienia, przyjdź i bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Gdy będę samotna i opuszczona przez wszystkich, pośród tysiąca bojaźni i lęków, przyjdź wtedy i odwzajemnij mi moje towarzystwo, jakie Ci dałam wiele razy w życiu. Przyjdź i bądź przy mnie, bądź u mojego boku i zmusz wrogów do ucieczki. Obmyj moją duszę Swoimi łzami, okryj mnie Krwią Jezusa, ubierz mnie w Jego zasługi, przystrój mnie i daj uzdrowienie Swoimi cierpieniami oraz wszystkimi boleściami i czynami Jezusa. I w imię tych zasług spraw, aby wszystkie moje grzechy przestały istnieć, dając mi całkowite przebaczenie. A z moim ostatnim oddechem, przyjmij mnie w Swoje ramiona, umieść pod Swoim płaszczem, ukryj przed spojrzeniem wroga, zanieś prosto do Nieba i złóż w Ramionach Jezusa. Proszę Cię o to, Moja droga Mamo!

A teraz, modłę się do Ciebie, abyś tak jak ja dotrzymałam Ci towarzystwa, była towarzyszką wszystkich, którzy są w agonii. Bądź Mamą dla wszystkich. To są najważniejsze chwile i potrzebna jest wielka pomoc. Nikomu nie odmówisz opieki z racji Twojego Matczynego urzędu.

Jeszcze jedno słowo. Gdy Cię opuszczam, modłę się do Ciebie, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. A Ty Moja Bolesna Matko, bądź moim wartownikiem, aby Jezus mnie z Niego nie mógł usunąć. A ja, nawet gdybym sama tego chciała, abym nie była w stanie Go opuścić. Całuję Twoją Matczyną Rękę, a Ty udziel mi Twojego błogosławieństwa.  
*Koniec książki.*

## **Notatka biograficzna Luizy Piccarrety**

Luiza Piccarreta (23 kwietnia 1865 - 4 marca 1947) urodziła się i spędziła całe życie w Corato, Włochy. Nazywano ją "Luiza la Santa". Dusza ofiarna w swoich latach młodości, prawdopodobnie cierpiała bardziej niż ktokolwiek przed nią od czasów Pana Jezusa i Matki Bożej, aż do otrzymania nie tylko stygmatów na ciele (ubłagała Pana Jezusa, aby pozostały niewidoczne), ale również i na duszy. Przez 64 lata nie ruszyła się z łóżka, żyjąc bez jedzenia (z wyjątkiem Komunii św.), bez picia, i nieomalże całkowicie bez snu. Pan Jezus niestrudzenie prowadził ją przez szereg stopni świętości aż do mistycznego małżeństwa, które odbyło się zarówno w Niebie jak i na ziemi. Wówczas to, gdy miała lat 24, Trójca Święta złożyła w niej Dar Woli Bożej, stracony przez Adama i Ewę a odzyskany przez Pana Jezusa, o który prosimy w modlitwie "Ojcze Nasz. Życie w Woli Bożej jest najwyższym stopniem zjednoczenia z Bogiem, jaki może istnieć. Luiza była pierwszą, która czyniła Wolę Ojca tak jak jest czyniona w Niebie. Umożliwił jej to Dar Woli Bożej. Jej dusza często przebywała poza ciałem, razem z Panem

Jezusem i mogła połączyć się ponownie z ciałem jedynie na polecenie wydane przez księdza. (znak Krzyża Św. na dłoni.)

Przez te wszystkie lata, gdy nie mogła ruszyć się z łóżka, Pan Jezus nauczał ją o przyczynach stworzenia człowieka i o tym, w jaki sposób Królestwo Ojca zapanuje przed końcem świata. Oznajmił jej, że postępując w jej ślady, inni ludzie poznają również tajemnicę Woli Bożej i wejdą na ziemi w Jej posiadanie. W imię całkowitego posłuszeństwa wobec spowiedników, wyznaczonych jej przez arcybiskupa, Luiza spisała wszystko w 36 tomach, którym Pan Jezus nadał tytuł: "Królestwo Bożego Fiat pośród stworzeń - KSIĘGA NIEBA – Przywołanie stworzenia do porządku, miejsca i przyczyny, dla których zostało stworzone przez Boga." W ciągu całego swego życia Luiza miała pięciu spowiedników, jednym z nich był Ks. Kanonik Annibale Maria di Francia (15 lipca 1851 – 1 czerwca 1927, Mesyna, Włochy, założyciel dwóch zakonów: Księży Rogacjonistów Przenajświętszego Serca oraz Córek Bożej Gorliwości), kanonizowany 16 maja 2004. Na polecenie Św. Annibale di Francia, Luiza spisała rozważane stale "24 Godziny Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa". Książka ukazała się drukiem w lutym 1915. W maju 1930 Matka Boża podyktowała Luizie 31 lekcji o tym jak żyć w Woli Bożej. Zostały one zawarte w książce, "Dziewica Maryja w Królestwie Woli Bożej." Dzieła Luizy dostępne są w j. włoskim, hiszpańskim, i angielskim. Są też pierwsze tłumaczenia w jęz.: portugalskim, francuskim i polskim. Część z nich dostępna jest na Internecie: [www.divinewill.org](http://www.divinewill.org) We Włoszech w Association Luiza Piccarreta, Via Nazario Sauro, 25, 70033 Corato (BA), Italy, tel. (080) 898-2221.

## **Fragmenty tomów „Księgi Nieba” Luizy Piccarrety, zawierające wyjaśnienia na temat „Godzin Męki”**

Nie znamy dokładnej daty zapisu „Godzin Męki”. Z korespondencji ze Św. Annibale wiemy, że Luiza rozpamiętywała codziennie Mękę Naszego Pana i na jego polecenie została ona przez nią zapisana. Z listu Św. Annibale wiemy, że udał się on z tym zapisem do Ojca Świętego Św. Piusa X i poprosił o pozwolenie przeczytania fragmentu. Po kilku minutach czytania Św. Pius X przerwał mu i powiedział: „Księżo Kanoniku, powinniśmy uklęknąć, to są słowa Samego Pana Jezusa.” Ojciec Święty, Św. Pius X zmarł 21 sierpnia 1914, stąd przyjmujemy, że zapis Godzin Męki powstał przed tą datą. Św. Annibale wydał tekst w formie książki w lutym 1915, opatrując własnym wstępem. Mamy też jego rozważania po każdej Godzinie, mogą one pochodzić z tego pierwszego wydania bądź też z któregoś z następnych. Ostatnie wydanie dokonane przez Św. Annibale w Wydawnictwie założonego przez niego zakonu księży Rogacjonistów, ukazało się 29 października 1926, czyli na kilka miesięcy przed śmiercią, która nastąpiła w dniu 1 czerwca 1927. Jesteśmy w posiadaniu wstępu Św. Annibale do tego wydania

Modlitwy na rozpoczęcie i zakończenie czytania Godzin możemy odmawiać tylko jeden raz, niezależnie od ilości Godzin, jakie jednorazowo czytamy – wyjaśnienie vice-postulatora do spraw beatyfikacji Sługi Bożej Luizy Piccarrety Ks. G. Bucci w Świątyni Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie, USA, we wrześniu 2003. Przy tej samej okazji dwudniowych prelekcji na temat Sługi Bożej, Magdalena Tuszyńska otrzymała zgodę na tłumaczenie jej dzieł na język polski.

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 10 kwietnia 1913** - Tego ranka przyszedł Mój uwielbiony Jezus i tuląc moje serce powiedział, “Moja córko, ktokolwiek rozmyśla nad moją Męką, tworzy

fontannę w swoim sercu i im więcej o niej rozważa, tym bardziej fontanna się powiększa. A jako że wody wytryskujące są wodami wspólnymi dla wszystkich, tak samo i fontanna Mojej Męki, która kształtowana jest w sercu, służy dla dobra duszy, ku Mojej Chwale i dla dobra stworzeń”. A ja,” Powiedz mi moja Dobroci, czym wynagrodzisz tych, którzy będą czytali te Godziny Męki, tak jak Ty mnie tego nauczyłeś?

A On, “Moja córko, nie będę uważał tych Godzin jako czegoś, co sami tworzą, ale jako coś, co Ja Sam czynię; dam im te same zasługi, jak gdybym to Ja sam cierpiał Mękę, i tym sposobem uczynię ich zdolnymi uzyskać te same owoce, zgodnie z dyspozycją duszy. To jest to, co uczynię dla nich na ziemi, i jest to najwięcej, co mogę dać. Później w Niebie ustawię te dusze przede Mną i będę rzucał w nie oszczepami miłości i zadowolenia tyle razy, ile razy czytały ‘Godziny Mojej Męki’, a one będą rzucały je we Mnie. Jakąż słodką muzyką będzie to dla wszystkich Błogosławionych!”

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 6 września 1913** - Myślałam o napisanych “Godzinach Męki”, że nie posiadają odpustów i tym samym, że ten kto je czyta nic nie zyskuje, podczas gdy wiele modlitw obdarowanych jest tak wielką ilością odpustów. Gdy tak rozmyślałam, mój zawsze uwielbiony Jezus powiedział mi w swej łaskawości, ”Moja córko, poprzez modlitwy obdarzone odpustami dusza coś zdobywa; w przeciwieństwie do tego ‘Godziny Męki’, które są Moimi własnymi modlitwami i Moim zadośćuczynieniem i całą Miłością, wyszły z głębin Mojego Serca. Czy może zapomniałaś ile razy przyłączałem się do twojej modlitwy i modliliśmy się wspólnie, i jak przemieniałem bicze w łaski, posyłając je na ziemię? Dlatego Moje zadowolenie jest tak wielkie, że raczej zamiast odpustów daję duszy garść Miłości, która zawiera nieobliczalne bogactwo o nieskończonej wartości. A wtedy, gdy czynione jest to z czystej miłości, Moja Miłość znajduje tam wytchnienie, a nie jest to bez znaczenia, gdy stworzenie przynosi ulgę i stanowi ujście dla Miłości Stworzyciela.”

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, października 1914** - Pisałam “Godziny Męki” i tak sobie rozmyślałam, “Ile poświęceń wymaga pisanie tych błogosławionych Godzin Męki , zwłaszcza gdy przekładam na słowa te wewnętrzne procesy , jakie zachodzą pomiędzy mną i Jezusem. Jaką też rekompensatę za to dostanę?

A Jezus dając mi słyszeć Swój łagodny i słodki głos, powiedział do mnie, ”Moja córko, w podzięce za napisanie ‘Godzin Męki’, za każde napisane słowo dam ci duszę, pocałunek.” A ja, “ Moja Miłości, to dla mnie, a co dasz tym, którzy je będą czytali?”

A Jezus, ”Oni również otrzymają jedną duszę za każde słowo, jakie przeczytają, jeśli będą to robili wspólnie ze Mną i w Mojej Woli, ponieważ większy lub mniejszy efekt tych Godzin Męki wynika z większego lub mniejszego zjednoczenia ze Mną. A czyniąc je zgodnie z Moją Wolą, stworzenie chowa się w Mojej Woli. Przy działaniu zaś Mojej Woli, mogę czynić całe dobro, jakiego chcę, nawet za pomocą jednego pojedynczego słowa. I będę to czynił za każdym razem, gdy to będzie czytane.”

Innym razem rozpaczałam przed Jezusem, że po tak wielu poświęceniach przy pisaniu “Godzin Męki” czyta je tylko kilka dusz. A On, “ Moja córko, nie płacz. Nawet gdyby to była tylko jedna, powinnaś być szczęśliwą. Czyż nie cierpiałbym Mojej Męki, nawet gdyby tylko jedna dusza miała być zbawiona? To samo jest z tobą. Dobro nigdy nie może być pomijane z powodu tego,

że tylko kilkoro z niego korzysta. Całe zło przypada temu, kto nie wyciąga z tego korzyści. I tak jak Moja Męka sprawiła, iż Moje Człowieczeństwo zdobyło zasługi dla zbawienia wszystkich, choć jakkolwiek nie wszyscy są zbawieni, ale ponieważ moją Wolą było zbawienie wszystkich, to zdobyłem zasługi zgodnie z tym, czego chciałem, a nie, jakie korzyści wyciągnie z tego stworzenie, również i ty. W zależności od tego jak twoja wola identyfikuje się z Moją Wolą w chęci czynienia dobra dla wszystkich, taką i ty otrzymasz rekompensatę. Całe zło przypadnie w udziale tym, którzy mogąc, nie czynili tego.

Godziny te mają największą wartość spośród wszystkiego, ponieważ nie są niczym innym jak tylko powtórzeniem tego, co Ja czyniłem w trakcie Mojego śmiertelnego życia i życia jakie przedłużam w Przenajświętszym Sakramencie. Gdy słyszę ‘Godziny Mojej Męki’, słyszę Mój własny głos i Moje własne modlitwy. Widzę Moją Wolę w tej duszy, której pragnieniem jest dobro wszystkich, i która czyni zadośćuczynienie za wszystkich, i czuję się porwany radością do zamieszkania w niej, aby czynić w niej to, co ona sama czyni. Och, jakże ogromnie byłbym zadowolony, gdyby choć jedna osoba czytała te Godziny Mojej Męki w każdej miejscowości! Czułbym się obecny w każdej miejscowości, a Moja Sprawiedliwość, ogromnie pogardzana w tych czasach, byłaby częściowo ułagdzona.”

Chcę dodać, że pewnego dnia czytałam “Godzinę”, podczas której Niebiańska Matka czyniła pogrzeb Jezusowi\*, a ja podążałam za Nią we wszystkim, chcąc dotrzymać Jej towarzystwa i współczuć w Jej gorzkim osamotnieniu. Nie było to w moim zwyczaju, by czynić to zawsze, lecz tylko czasami. A teraz nie byłam zdecydowana, czy mam to czynić, czy też nie. [od tłum. “Godzina” ostatnia, 24-ta]

Błogosławiony Jezus, cała miłość, jakby błagając mnie, powiedział do mnie, “Moja córko, nie chcę abyś tego pomijała. Uczynisz to dla Mojej Miłości w akcie oddania Jej czci. Wiedz, że za każdym razem kiedy to czynisz, Moja Matka czuje jak gdyby była osobą żyjącą na ziemi i jak gdyby powtarzała swoje życie, otrzymuje tym samym taką samą chwałę i miłość jaką oddawała Mi na ziemi, a Ja czuję się jak gdyby Moja Matka była ponownie na ziemi ze swoją matczyną czułością, miłością i całą chwałą jaką Mi oddawała. Tym samym traktuję ciebie też jako moją Matkę.”

I następnie obejmując mnie, wyszeptał, “Moja Mamusia, Mamusia!” I dawał wskazówki jak moja słodka Matka się zachowywała i jak cierpiała w tej Godzinie. A ja czyniłam to, co Ona, i od tego czasu z pomocą Jego łaski już nigdy więcej nie pomijam tej “Godziny”.

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 4 listopada 1914** - Rozmyślałam nad Godzinami Męki i Jezus cały ukontentowany, powiedział do mnie, “Moja córko, gdybyś tylko wiedziała, jaką ogromną radość sprawia Mi gdy widzę ciebie powtarzającą “Godziny Mojej Męki”, powtarzającą stale i stale, to byłabyś szczęśliwa. To prawda, że Święci rozpamiętywali Moją Mękę, rozumieli jak bardzo cierpiałem i tonęli we łzach współczucia tak bardzo, że czuli się całkowicie pochłonięci miłością dla Mojego bólu, ale nie czynili tego w taki powtarzający się sposób, nigdy w takim porządku.

Dlatego mogę powiedzieć, że jesteś pierwszą, która daje Mi tak wielkie i wyjątkowe zadowolenie. Godzina po godzinie powtarzasz w sobie Moje życie i to, co przecierpiałem. Odczuwam to tak, że godzina po godzinie daję ci pożywienie i Sam jem to pożywienie razem z

tobą, i czynię z tobą to, co i ty robisz. Niemniej jednak wiedz, że odwdzięczę ci się szczerze za to nowym światłem i nowymi łaskami, i nawet po twojej śmierci, za każdym razem gdy dusze na ziemi będą odmawiać te “Godziny Mojej Męki”, Ja w Niebie będę cię przyozdabiał w nieustannie nowe światło i chwałę.

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 6 listopada 1914** - Podczas gdy kontynuowałam jak zawsze odprawianie “Godzin Męki”, mój uwielbiony Jezus rzekł do mnie, „Moja córko, świat jest w procesie nieustannego aktu odtwarzania Mojej Męki. A ponieważ Moja Nieskończoność ogarnia każde stworzenie, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, przeto w kontakcie z nim jestem zmuszony przyjąć gwoździe, ciernie, chłostę, wzgardę, plwociny i wszystko to, co przecierpiałem w czasie Męki, a nawet i Jeszcze więcej. Gdy teraz ktokolwiek odprawia te „Godziny Mojej Męki”, przez kontakt z nim czuję wyciągane gwoździe, wyjmowane ciernie, gojone rany i obmywane plwociny. Czuję jak zło, które czynią Mi inni, wymieniane jest na dobro. I czując, że kontakt z nim nie czyni Mi zła, lecz dobro, coraz bardziej wspieram się na nim.”

Po powrocie błogosławiony Jezus mówił o tych “Godzinach Męki”, “Moja córko, wiedz, że odprawiając te ‘Godziny’ dusza bierze Moje myśli i przyjmuje je jako swoje, przyjmuje Moje zadośćuczynienia, modlitwy, pragnienia, uczucia, nawet Moje najbardziej intymne włókna i czyni je swoimi. I wznosząc się sama pomiędzy Niebem i ziemią, sprawuje Mój własny urząd, i jako współodkupiciel mówi razem ze Mną, ‘Ecce ego, mitte me (oto jestem, poślij mnie). Chcę czynić zadośćuczynienia za wszystkich, odpowiadać przed Tobą za wszystkich i zdobyć dobro dla wszystkich.’”

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 15 czerwca 1916** - Całą noc spędziłam z Jezusem w Jego Woli. Czułam następnie obecność mojej Królowej Matki, która mówiła do mnie “Moja córko, módl się.” A ja, “Matko, proszę, módlmy się razem, bo nie wiem jak ja mam się modlić”.

A Ona dodała, “Modlitwa najskuteczniejsza dla Serca Mojego Syna, która łagodzi Go najbardziej, to taka, kiedy stworzenie przyoblecze się w to, co On sam uczynił i przecierpiał, oddając to wszystkiemu stworzeniu jako prezent. Dlatego też, moje dziecko, włóż na swoją głowę koronę cierniową Jezusa. Zakropl swoje oczy kroplami Jego łez. Nasyć swój język Jego goryczą. Oblecz swą duszę w Jego Krew. Przystrój się w Jego Rany. Przebij swe ręce i stopy Jego gwoździami i jako drugi Chrystus stań wobec Jego Boskiego Majestatu. To niezwykle widowisko wzruszy Go tak, że nie będzie wiedział jak odmówić czegokolwiek duszy ubranej w Jego własny strój. Och, jakże mało stworzenia wiedzą jak używać darów, które im dał Mój Syn! Takie były Moje modlitwy, jakimi modliłam się na ziemi i jakimi modłę się w Niebie.”

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 13 października 1916** - Odprawiałam “Godziny Męki” i Błogosławiony Jezus powiedział do mnie, “Moja córko, w ciągu Mojego życia tysiąc tysięcy Aniołów towarzyszyło Mojemu Człowieczeństwu i gromadziło wszystko to, co zrobiłem: czyny, słowa, nawet znaki, ból, krople Krwi, jednym słowem wszystko. Niektórzy Aniołowie byli wysłani jako Moi Stróże, aby oddawać Mi cześć, posłuszni wszystkim Moim wskazówkom. Przychodzili z Nieba na ziemię i z powrotem, aby zanieść Ojcu wszystko to, co zrobiłem.

Teraz ci Aniołowie posiadają specjalny urząd, i gdy dusza wspomina Moje życie, moją Mękę i moje modlitwy, otaczają ją, zbierają jej słowa, jej modlitwy, łzy, ofiary i współczucie, jakie Mi ofiarowuje, łączą je z Moimi i przynoszą przed Mój Majestat, aby odnowić dla Mnie Chwałę Mojego własnego życia. A radość Aniołów jest taka, że z uwielbieniem czekają, aby usłyszeć, co dusza powie, i modlą się razem z nią. Dlatego też, jak uważnie i z jakim szacunkiem dusza powinna odprawiać te ‘Godziny’, pamiętając, że Aniołowie trzymają straż u jej ust, aby natychmiast powtórzyć po niej wszystko to, co powiedziała.”

A następnie dodał, “Te ‘Godziny’ są małymi słodkimi łykami, jakie dusza daje Mi za tyle goryczy, jaką otrzymuję od stworzeń, ale za mało jest tej słodyczy w porównaniu do tak wielu gorzkich łyków, które otrzymuję. Dlatego bardziej rozpowszechniajcie je, bardziej rozpowszechniajcie!

**Tom 11 KSIĘGI NIEBA, 9 grudnia 1916** - Byłam zasmucona tym, jak mój słodki Jezus jest lekceważony, i że gdy przybędzie, to ja, mając tak mało życia w sobie, będę jeszcze bardziej zasmuconą, widząc Go bardziej załamany niż ja, i że On nie będzie chciał się dać ułagodzić, ponieważ stworzenia zmuszają Go do spuszczenia kar. A gdy On karze, Sam rozpacza nad dolą człowieka i chowa się głęboko do Serca, nieomal jakby po to, aby nie widzieć jak człowiek cierpi. Wygląda na to, że człowiek nie może dłużej żyć w tak okropnych czasach i że teraz to tylko początek.

Dlatego byłam pełna obaw o mój nieszczęsny i ciężki los, będąc pozbawioną Go tak często, gdy mój słodki Jezus przyszedł i zarzucając mi rękę wokół szyi, powiedział do mnie, “Moja córko, nie wzmagaj Mojego bólu swoimi obawami. Jest go i tak za dużo. To nie jest to, czego Ja oczekuję od ciebie. Raczej chciałbym, abys uczyniła swoimi Moje bóle, Moje modlitwy i całego Mnie, abym mógł znaleźć w tobie drugiego Siebie. W tych czasach potrzebuję ogromnego zadośćuczynienia i tylko ten, kto czyni siebie Mną, może Mi to dać. A to co Ojciec znalazł w Mnie, a więc: chwałę, zadowolenie, miłość, całkowite i doskonałe zadośćuczynienie dla dobra wszystkich, Ja pragnę to samo znaleźć w tych duszach, jak gdyby wielu innych Jezusów, którzy powracają do Mnie. I MUSISZ POWTARZAĆ TE INTENCJE W KAŻDEJ GODZINIE MĘKI, którą odprawiasz, w każdej akcji, we wszystkim; a gdy nie znajdę zadowolenia, ach, to koniec ze światem! Kary będą spływać w dół potokami. Ach moja córko! Moja córko!”

**Tom 12 KSIĘGI NIEBA, 16 maja 1917** -...Wtedy znalazłam się na zewnątrz siebie. Byłam pośród wielu dusz. Wydawało się, że były to dusze z Czyśćca i Święci, którzy mówili do mnie o osobie, którą znałam i która niedawno zmarła. Mówiły one do mnie, “Wydaje się, że czuje się (On) szczęśliwy, widząc, że nie ma duszy, która by wchodziła do Czyśćca i nie miała na sobie odcisniętego znaku ‘Godzin Męki’, a będąc wspomaganą i eskortowaną przez te ‘Godziny’, zajmuje pozycję w bezpiecznym miejscu. Nie ma duszy udającej się do Raju, której by nie towarzyszyły te ‘Godziny Męki’. Te ‘Godziny’ sprawiają że z Nieba spływa nieustanna rosa ziemię, na Czyściec, a nawet na Niebo.” Słyszając to powiedziałam do siebie, “Może mój ukochany Jezus dla dotrzymania danego mi słowa - że da duszę, za każde słowo ‘Godzin Męki’ – sprawia, że nie ma duszy zbawionej, która by nie odnosiła pożytku z tych ‘Godzin’“.

Następnie powróciłam do siebie i znalazłszy mojego słodkiego Jezusa, spytałam Go, czy to prawda. A On, “Te ‘Godziny’ są porządkiem Wszeczeństwa i utrzymują Niebo i ziemię w



harmonii, powstrzymując Mnie przed rozbiciem świata na kawałki. Czuję wpuszczone w jego krwioobieg: Moją Krew, Moje Rany, Moją Miłość i wszystko to, co uczyniłem. I płyną one nad wszystkimi, przynosząc każdemu zbawienie. A gdy dusze odprawiają te ‘Godziny Męki’, czuję Moją Krew i Moje Rany, i ożywa we Mnie pragnienie zbawienia dusz. I gdy czuję, że Moje Życie jest odtwarzane jakże stworzenie może otrzymać jakiegokolwiek dobro, jeśli nie za sprawą tych ‘Godzin’? Dlaczego w to wątpisz? Sprawa nie jest twoja, lecz Moja. Ty byłeś tylko słabym, przymuszonym instrumentem.”

**Tom 12 KSIĘGI NIEBA, 16 maja 1917** - Znajdując się w moim zwykłym stanie, wtapiałam całą siebie w Mojego słodkiego Jezusa a następnie wylewałam całą siebie na stworzenia, po to, ażeby każdemu dać całego Jezusa. I Mój ukochany Jezus powiedział: „Moja córko, za każdym razem, gdy stworzenie wtapia siebie we Mnie, daje ono [możliwość] wpływania Bożego Życia na wszystkie stworzenia i zgodnie z ich własnymi potrzebami, stworzenia otrzymują to, czego potrzebują: ci, którzy są słabi, czują siłę, ci, którzy są zatwardziali w grzechu, otrzymują światło, ci, którzy cierpią, otrzymują pocieszenia, i tak się dzieje ze wszystkimi.”

Wtedy znalazłam się na zewnątrz siebie. Byłam pośród wielu dusz. Wydawało się, że były to dusze z Czyśćca oraz Święci, którzy mówili do mnie o pewnej osobie, którą znałam i która niedawno temu zmarła. Mówiły one do mnie, “Wydaje się, że On czuje się szczęśliwy, widząc, że nie ma duszy, która by wchodziła do Czyśćca i nie miała na sobie odcisniętego znaku ‘Godzin Męki’. Będąc wspomaganymi przez te ‘Godziny’ eskortowanymi przez nie, zajmują one pozycję w bezpiecznym miejscu. I nie ma duszy, która frunie do Raju, a której by nie towarzyszyły te ‘Godziny Męki’. Te ‘Godziny’ sprawiają, że z Nieba spływa nieustanna rosa na ziemię, na Czyściec, a nawet na Niebo.”

Słyszając to powiedziałam do siebie, “Może mój ukochany Jezus, dla dotrzymania danego mi słowa - że da duszę, za każde słowo ‘Godzin Męki’ – pozwala, że nie ma duszy zbawionej, która by nie odnosiła pożytku z tych ‘Godzin’?”

Następnie powróciłam do siebie i znalazłszy mojego słodkiego Jezusa, spytałam Go, czy to prawda. A On,  
„Te ‘Godziny’ są porządkiem Wszechświata i utrzymują Niebo i ziemię w harmonii, powstrzymując Mnie przed zagładą ziemi. Czuję wpuszczone w jej krwioobieg: Moją Krew, Moje rany, Moją Miłość i wszystko to, co uczyniłem. I płyną one nad wszystkimi, przynosząc każdemu zbawienie. A gdy dusze czytają te ‘Godziny Męki’, Ja czuję Moją Krew i Moje rany, wzmagają się we Mnie pragnienie zbawienia dusz i dzieje się tak, jakby Moje Życie było odtwarzane. Jakże stworzenie może otrzymać jakiegokolwiek dobro, jeśli nie za sprawą tych ‘Godzin’? Dlaczego w to wątpisz? Ta rzecz nie jest twoja, lecz Moja. Ty byłeś tylko czyniącym wysiłki, słabym instrumentem.”

**Tom 12 KSIĘGI NIEBA, 12 lipca 1918** - Modliłam się z pewnym niepokojem i lękiem za umierającą duszę, a mój Jezus przyszedłszy, rzekł do mnie: „Moja córko, dlaczego się lękasz? Czyż nie wiesz, że za każde słowo o Mojej Męce, za każdą myśl, współczucie, zadośćuczynienie, wspomnienie Mojego bólu, tworzy się pomiędzy Mną a duszą wiele nici łączności – na wiele sposobów, na podobieństwo przesyłania elektryczności – i dlatego też dusza przystrojona jest w taką różnorodność form piękności! Ta dusza odprawiała ‘Godziny Mojej Męki’, i Ja przyjmuję ją jako córkę Mojej Męki, przybraną w Moją Krew i ozdobioną Moimi

Ranami. Ten kwiat rozwijał się w twoim sercu, a Ja go błogosławię i przyjmuję jako Mój wybrany kwiat.” Gdy to mówił, kwiat wyfrunął z mojego serca i skierował się ku Jezusowi.

## **Listy Luizy Piccarrety odnoszące się do książki, „Godziny Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa”**

Na całość składa się sześć listów:

- Trzy zamieszczone w książce “Godziny Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa””, wydanej w j. angielskim przez Center for the Divine Will, Floryda, USA, 1995
- Trzy oznaczone numerami 12,15, 51 ze zbioru „Listów Luizy Piccarrety”, zamieszczonych w j. włoskim i angielskim na stronie internetowej: [www.divinewill.org](http://www.divinewill.org)

### **Fragment listu Luizy Piccarrety do Ks.(Św.) Annibale Di Francia (brak daty) nt. znaczenia “Godzin...”**

Ze wstępu do książki, “Godziny Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa”, str. I i II, wydanej w j. angielskim przez Center for the Divine Will, Floryda, USA, 1995

“Nareszcie przedkładałam księdzu spisane Godziny Męki, wszystko dla chwały Naszego Pana. Załączam też stronę, która zawiera wspaniałe obietnice Jezusa dla każdego, kto będzie rozważał te Godziny Męki.

Wierzę, że jeśli będzie rozważał je grzesznik, to otrzyma łaskę nawrócenia; jeśli jest to ktoś niedoskonały, to osiągnie doskonałość; ktoś kto ulega pokusom, odniesie zwycięstwo; człowiek cierpiący znajdzie w tych Godzinach siłę, lekarstwo i pocieszenie; a jeśli jego dusza jest słaba i nędza, to znajdzie duchowe zwierciadło w którym nieustannie będzie się przeglądał, aby stać się podobnym do Jezusa, naszego wzoru.

Zadowolenie, jakie Błogosławiony Jezus odczuwa, gdy rozważamy te Godziny jest takie, że życzy On sobie, aby przynajmniej jeden egzemplarz tych medytacji znajdował się w każdym mieście i miejscowości dla praktykowania przez dusze, ponieważ gdy je czytamy, Jezus słyszy w tych zadośćuczynieniach odtwarzany Swoją własny głos i Swoje modlitwy, jakie wznosił do Ojca w czasie dwudziestu czterech godzin Swojej bolesnej Męki. I jeśli byłoby to praktykowane przez przynajmniej kilka dusz w każdym mieście lub miejscowości, to wydaje mi się że Jezus daje mi do zrozumienia, że Boża Sprawiedliwość została częściowo ułagodzona, a Jego uderzenia byłyby częściowo powstrzymane, i jak gdyby przygaszone, w tych smutnych czasach udręki i przelewu krwi.

Chcę również powiedzieć, że przyczyną tych Godzin Męki nie jest odtworzenie historii Męki, ponieważ jest wiele książek, które traktują o tym nabożnym temacie, i nie byłoby potrzeby pisania jeszcze jednej. Przyczyną tych Godzin jest zadośćuczynienie, jednoczące rozmaite momenty Męki Naszego Pana z różnorodnością tak wielu przewinień, i wspólne z Jezusem czynienie odpowiedniego zadośćuczynienia, oddając Mu nieomal wszystko to, co stworzenia są Mu winne. Stąd też różne sposoby czynienia zadośćuczynień. W jednej z Godzin czytający błogosławi, w innej współczuje, w innych wychwala, a w jeszcze innych niesie pociechę cierpiącemu Jezusowi, wynagradza, błaga, modli się i uprasza...”

### **Dwa fragmenty listu Luizy Piccarrety do Ks. (Św.) Annibale Di Francia (brak daty)**

Zamieszczone po "Godzinie Ukrzyżowania, 11 rano, piątek", w książce "Godziny Męki..."str.114 -115

Po opublikowaniu pierwszego włoskiego wydania Godzin Męki (20 luty 1915), Luiza napisała do Ks. Annibale, że sądzi, iż powinna dodać coś więcej nt. Godziny Ukrzyżowania.

„...W Godzinie Ukrzyżowania, tuż przy końcu, gdzie jest powiedziane, że Jezus był na Krzyżu a Jego dusza była w Niebiosach z Jego Bożym Ojcem, ja towarzyszyłam Mu w moich myślach w Niebie i wspólnie z Nim starałam się rozbroić Bożą Sprawiedliwość, tak zirytowaną w obecnych czasach... Wydaje mi się, że Mój Pan Jezus chce żebym zapisała tę modlitwę, tak często przeze mnie powtarzaną ...”

„W tej Godzinie Jezus odtwarza na Krzyżu całe Swoje Życie od pierwszej chwili Swojego Poczęcia aż do ostatniego oddechu. Daje zadośćuczynienie we wszystkim i dziękuje Bogu Ojcu za całe dobro, jakie uczynił dla stworzeń, dziękuje również za wszystkie Swoje cierpienia. Wychwala Go, błaga Go, i czyni Mu zadośćuczynienia; jednym słowem, przedkłada wszystko to, co uczynił w ciągu całego Swojego Życia.

Teraz, dusza powtarza wszystko to, co uczynił Jezus, zaczyna od pierwszego momentu Poczęcia Jezusa aż do ostatniej chwili Jego Życia i dziękuje Mu za to, co On uczynił. I wobec tak wielkiego braku odwzajemnienia przez stworzenie, które bardziej niż kiedykolwiek wykazuje swoją niewdzięczność za uzyskane dobrodziejstwa, i które nigdy nie dziękuje Bogu, dusza dąży do odtworzenia "wszystkiego" z Jezusem, tak jak czynił to Jezus wobec Swojego Ojca. Stąd też całe Życie Jezusa Chrystusa powtarzane jest w tej Godzinie, a rozważający stara się zgromadzić wszystkie rodzaje zadośćuczynienia. Czy spośród tak wielu dusz, nie znajdzie się kilka, które okażą Jezusowi taki heroizm miłości?

### **Fragment listu Luizy Piccarrety do Ks. (Św.) Annibale Di Francia z 7 października 1915**

Ciąg dalszy rozważań nt. Godziny Ukrzyżowania, z książki "Godziny Męki...", str.115.

„...Przyczyną tej Godziny jest rozbrojenie Bożej Sprawiedliwości. Jeśli w innych Godzinach odprawiający czyni zadośćuczynienia, błogosławi, prosi w przebaczenie itd., to w tej Godzinie rozbraja i łagodzi Bożą Sprawiedliwość. I będąc samemu wyniesionym pomiędzy Niebem a ziemią w Woli Bożej, tak jak czynił to Jezus, dusza staje na wprost Bożej Sprawiedliwości i stara się Ją ułagodzić. Widząc stworzenie, stara się Ona powrócić z powrotem do Bożej Piersi, uruchamiając tym samym dokładnie takie samo działanie jak to uczynił Jezus.

A zadowolenie Boga jest takie, że Jezus niecierpliwie oczekuje i czuje się odnowiony przez duszę, która wznosząc się z ziemi w Jego Woli, za wszelką cenę chce zbawienia swoich własnych braci. I gdy Jego Sprawiedliwość jest rozpalona, poszukuje On schronienia i zabezpieczenia u duszy, która chce uczynić Jego cierpienia swymi własnymi, przez co uprasza i odciąga Go od zniszczenia biednej ludzkości...”

**List #12 Luizy Piccarrey**  
**Do Pani Antonietty Savorani, wdowy z Faenza (brak daty)**

Fiat

Moja dobra córko w Woli Bożej!

Dziękuję za zainteresowanie się promocją książki Królowej Nieba i tej o Męce. Nie jest to niczym innym jak tylko przywoływaniem Bożej Mamy i Króla Bolesci na powrót pomiędzy stworzenia, abyśmy mogli się nauczyć tego jak żyć bardziej życiem Nieba niż ziemi. Byłoby to największym dla nas szczęściem, gdybyśmy byli w stanie żyć w Woli Bożej. Wydaje się więc, że Jezus i Jego Mama nie przestają powtarzać, "Dziękuję, dziękuję ci moja córko! W podzięce ukształtujemy Nasze Niebo w twojej duszy. Będziemy zawsze z tobą. Twoje życie i Nasze stanie się jednym." Dlatego też, to, co mogłabym Ci poradzić, to odpowiedzieć na tak wielkie dobro. Staraj się wsłuchać w słowa słodkiego Jezusa, który mówi w twoim sercu. Chce On uczynić z ciebie świętą, ale aby mógł dokonać tego cudu świętości, potrzebnym jest aby miał w Swoich rękach twoją wolę.

Zalecam Ci trzy rzeczy: stałość dobra, niezmienny pokój, dziecięce zaufanie. Zaufanie sprawi, że będziesz żyła jak ta małe dziecko na rękach swojej mamusi, a Jezus i Boża Mama zatroszczą się o to wszystko czego potrzebujesz. Powiedzą ci, "Ty myśl o tym żeby żyć w Naszej Woli, a My zatroszczymy się o wszystko, nawet o zbawienie twoich braci." Czy nie jesteś zadowolona?

Pytasz mnie czy twoi przyjaciele mogą do mnie pisać? Moja córko, ciężko mi jest odpowiadać, będzie lepiej jeśli będą uważnie czytali książkę Błogosławionej Matki. Och, ileż rzeczy o tym, o czym chcą usłyszeć ode mnie, powie im ta wielka Pani! Jest też książka o Męce, w której Jezus mówi Sercem do serca. W tym piątym wydaniu, które Ci przesyłam, znajdziesz nowe rzeczy oraz podwojoną objętość stron o tym "Jak żyć w Woli Bożej". Przeczytaj to, a będziesz mi mogła opowiedzieć, jak wielkie dobro ci to przynosi.

Zalecam, ażebyście modlili się do Pana, aby wszyscy byli w stanie zrozumieć tak wielkie dobro, a zmieni się oblicze ziemi. Co do mnie, to chciałabym oddać swoje życie aby wszyscy mogli poznać Wolę Bożą.

Polecam się twoim modlitwom i modlitwom twoich dobrych przyjaciół. Pozostawiam cię na honorowym miejscu w Woli Bożej i przesyłając ci Jej pocałunek Światła i Miłości, mówię,

Mała Córeczka Woli Bożej

(Przypis tłumacza: piąte wydanie "Godzin" ukazało się 28 sierpnia 1934)

**List # 15 Luizy Piccarrey**  
**Do Pani Copparo La Scala z Termini Imerese, Palermo z 25 listopada 1934**

W Woli Bożej!

Wielce szanowana i błogosławiona córko Woli Bożej!

Przybywam, żeby sprawić ci radość. Wierzę, że Królowa Nieba i Król Bolesci odpłacą ci za twoją wielką dobroć i miłość i będą dla ciebie hojni w udzielaniu bożych łask, za twoje tak

wielkie zainteresowanie promocją Jego Męki, oraz tego wszystkiego, co dotyczy Jego Bożej Woli. Większej miłości nie można Panu okazać.

Powróćmy teraz do nas. Mówisz, że masz wiele krzyży. Dobry znak, moja córko. Krzyże to boskie zazdrości i drobne monety, jakie nam daje Nasz Pan. Jego zazdrością jest wielka miłość, jaką ma dla nas, sprawiając, że czyni nas świętymi. Usuwa On nas od wszystkich, i On Sam, Bóg, Twórca i Męczennik, za pomocą małych krzyży i Swoimi własnymi rękoma, pracuje nad naszymi duszami i czyni z nich Swoje odbicie. Cóż za miłość dla nas, gdy dzięki małym i wielkim krzyżom, możemy powiedzieć, „Podobny jestem do Mojego ukochanego Jezusa!”

A czy chcesz wiedzieć, dlaczego odczuwasz ciężar swoich nieszczęść? Ponieważ tyle razy nie chciałaś ugiąć się żeby być razem z Jezusem i przekonać samą siebie, że jest On właśnie teraz razem z tobą, nie jednoczyłaś cierpień Jezusa razem ze swoimi. Wobec cierpień Jezusa twoje tracą na sile, zostają pozbawione ciężaru, stają się maleńkie i nieomalże uśmiechają się, ponieważ przyjemnie im jest przyozdabiać nasze dusze tymi samymi ornamentami, jakimi Jezus jest ozdobiony. Co za radość, co za szczęście, móc powiedzieć, „Ty cierpiełaś za mnie, a ja za Ciebie!” Wspólnie z Jezusem cierpienia tracą swój wygląd i znikają nasze nędze. A z cierpień, nędzy i słabości wyrastają najwspanialsze zwycięstwa, niebiańskie bogactwa i siła Boga, a wszyscy Aniołowie i Święci zazdroszczą nam naszego losu.

Dlatego też, moja córko, oto sekret jak zostać świętą: bądź razem z Jezusem, niczego Mu nigdy nie odmawiaj, i we wszystkim, co robisz, nawet w drobnych sprawach życia - w cierpieniach jakie przechodzisz, i modlitwach jakie odmawiasz, gdy pracujesz, gdy jesz, gdy śpisz – powiedz Mu prosto z serca, „Jezu, chcę zawsze czynić Twoją Wolę.” Tym sposobem Fiat na zawsze pozostanie na twoich ustach, w twoim umyśle i w twoim sercu.

Czyniąc tak, dasz radość Sercu Jezusa, a On nie będzie zdolny do odmówienia ci niczego, nawet świętości twoich dzieci... Wydaje się, że bardzo się o nie troszczysz. Nie obawiaj się, złóż je w rękach Jezusa oraz na kolanach Bożej Mamy. Staraj się polecić im częste czytanie książki Królowej Nieba w Królestwie Woli Bożej a zobaczysz wielkie rzeczy, jakie Pan z nimi uczyni.

Kończę zalecając ci, żebyś nigdy nie utraciła pokoju...Bądź uważną, abyś nigdy go nie zakłóciła, ani z powodu twojego nędznego postępowania, ani nawet z powodu choroby twojego męża. Uwielbiamy wyroki Boga, sprawiedliwe i święte, Który przysposabia wszystko dla naszego dobra oraz aby uczynić nas świętymi.

Polecam się twoim modlitwom, i z całego serca obiecuję czynić to samo dla ciebie i dla wszystkich, którzy będą kupowali książkę, tak więc wszyscy będą mogli zostać świętymi. Pozostawiam cię w morzu Woli Bożej, i z tysiącami podziękowań, mówię, z największym poważaniem, twoja,

Mała Córeczka Woli Bożej  
Corato, 25 listopada 1934

## **List #51 Luizy Piccarrety**

**Do Pani Concettiny Camoniero z S. Giovanni a Teduccio, Neapol (brak daty)**

Fiat

Niechaj Święta Wola Boga złączy nas tak bardzo mocno, aby zmusić do ucieczki wszelką bojaźń.

Dobra córko!

Razem z Błogosławionym Jezusem wszystko jest zaufaniem i miłością. Im bardziej jesteśmy odważni, tym bardziej On nas kocha. Twoja obawa przy otrzymywaniu Komunii Św. pochodzi od nieprzyjaciela, byłby on zadowolony gdybyśmy tworzyli więcej drewna na podpałkę dla piekła, w przeciwnym razie nie powiedziałby ci tego, ani też nie wytworzył w tobie tylu lęków. Przeciwnie, mówię ci, że jeśli się wstrzymujesz z powodu obaw, to tworzysz drewno na podpałkę dla Czyścica, i Komunii Św., których nie przyjmiesz na ziemi, otrzymasz wraz z ogniem w czyścicu, ponieważ Jezus płonie miłością w Przenajświętszym Sakramencie i chce przyjść do naszych serc ażeby wlać w nie Swoje płomienie. A gdy my się wstrzymujemy, On płonie jeszcze silniej, staje się niespokojny i szalony i w imię Sprawiedliwości sprawi, że będziemy płonąć silniej w Czyścicu. Dlatego też, myśl tylko o kochającym Jezusie, o tym jak uczynić Go szczęśliwszym, a miłość unicestwi wszelkie drewno i jak boska rosa przykryje cię i oczyści ze wszystkiego. Trwogi, wątpliwości, i wzburzenia to lejce, które przywiązują nas do nas samych i odciągają od świeżości miłości, nawet więcej, czynią ją zwiędłą i wykradają nas z ramion Jezusa.

Polecam ci "Godziny Męki". Ukształtuj nieskończone łańcuchy zadośćuczynień wokół Jezusa, przyłącz do nich wszystkie swoje czynności, tak więc ten słodki łańcuch zadośćuczynień nigdy nie zostanie przerwany. Czasy, w których żyjemy, wymagają tego, i jeśli nie chcemy być widzami większego zła, to rozprzestrzeniaj tę prawdę jak tylko możesz. Polecając się twoim modlitwom, sama modlę się do Jezusa, aby cię pobłogosławił i dał ci pokój.

Mała Córeczka Woli Bożej.

## **Komentarze i zalecenia do pierwszych trzech „Godzin Męki Naszego Pana”**

Przyjmuje się, że komentarze te napisał Ks. Kanonik Annibale di Francia (kanonizowany 16 maja 2004), bo pochodzą one z książki „Godziny Męki Naszego Pana” wydanej przez niego w listopadzie 1926 w wydawnictwie jego zakonu księży Rogacjonistów, on sam jest również autorem wprowadzenia do książki.

### **Komentarze i zalecenia do:**

**GODZINY PIERWSZEJ - 5 do 6 po południu – Jezus żegna Swoją Najświętszą Matkę**

Przed Męką Jezus udaje się do Swojej Matki, aby Ją poprosić o błogosławieństwo. W tym akcie Jezus uczy nas posłuszeństwa, nie tylko zewnętrznego ale i wewnętrznego, jakie musimy

posiadać aby móc odwzajemnić natchnienia łaski. Czasami nie jesteśmy gotowi zastosować w praktyce dobrych natchnień, a to z powodu miłości własnej, będąc jednocześnie kuszeni, lub z powodu respektu wobec innych, bądź też, aby nie zastosować świętej przemocy wobec samego siebie.

Odrzucenie dobrych intencji w ćwiczeniu cnoty, w dopełnieniu cnotliwego aktu, w wykonaniu dobrego czynu, lub też w praktykowaniu ćwiczeń modlitewnych sprawia, że Pan Nasz wycofuje się, pozbawiając nas nowych natchnień.

Z drugiej strony, właściwa reakcja dla świętych natchnień, pobożna i roztropna, powoduje dla nas napływ nowych światła i łask.

Gdy ogarną nas wątpliwości, powinniśmy natychmiast i z właściwą intencją zagłębić się w modlitwie dla uproszenia i otrzymania dobrej rady. W takim wypadku dobry Bóg udzieli duszy światła dla zastosowania w praktyce zdrowych natchnień, i jeszcze je pomnoży dla jej większego zysku.

Musimy sami wykonywać nasze czyny, nasze akty, nasze modlitwy, Godziny Męki, z tymi samymi intencjami, z jakimi Jezus je wykonał, w Jego Woli, poświęcając siebie samych, tak jak On to czynił dla chwały Ojca i dla dobra dusz.

Musimy składać samych siebie do dyspozycji, poświęcając siebie we wszystkim dla miłości naszego ukochanego Jezusa, dostosować się do Jego ducha, działać zgodnie z Jego własnymi uczuciami i całkowicie zagubić siebie samych w Nim, nie tylko w wypadku wszystkich zewnętrznych cierpień i upodzeń, ale jeszcze w dużo większym stopniu w tym, o czym On Sam zdecydował odnośnie naszego wnętrza. W ten sposób w każdym czasie znajdziemy samych siebie gotowych do zaakceptowania każdego cierpienia. Postępując tak będziemy dawali słodki łyk Naszemu Jezusowi. I jeśli wszystko to czynimy w Woli Bożej, która w niezmiernych ilościach zawiera wszystką słodycz i wszystkie zadowolenia, będziemy dawali Jezusowi ogromne łyki słodczy, niwelując tym samym zatrucie, jakie inne stworzenia Mu przysparzają, przynosząc tym ukojenie Jego Boskiemu Sercu.

Przed rozpoczęciem każdego działania zwróćmy się do Boga o błogosławieństwo, ażeby nasze czyny zawierały w sobie dotyk Boskości i abyśmy mogli spowodować spłynięcie Jego błogosławieństw nie tylko na nas, ale również i na wszystkie stworzenia.

Mój Jezu, niechaj Twoje błogosławieństwo wyprzedza mnie, towarzyszy mi i postępuje za mną, aby wszystko, co robię niosło na sobie pieczęć Twojego, "Błogosławię cię."

### **Komentarze i zalecenia do:**

#### **GODZINY DRUGIEJ - 6 do 7 wieczorem - Jezus opuszcza Swoją Najświętszą Matkę i udaje się do Wieczernika**

Jezus posłusznie rozstaje się ze Swoją Matką, nawet jeśli Jego najczulsze Serce przeżywa szok. Czy sami jesteśmy gotowi poświęcić nawet najbardziej wzniosłe i święte uczucia dla wypełnienia Woli Bożej?

(Zróbmy rachunek sumienia zwłaszcza pod kątem zrezygnowania z odczuwania Bożej Obecności oraz tkliwej modlitwy.)

Ostatnie kroki Jezusa nie zostały uczynione niepotrzebnie. Gloryfikował w nich Ojca i prosił o zbawienie dusz. Musimy złożyć w naszych działaniach te same intencje, jakie złożył Jezus, to znaczy poświęcić samych siebie dla chwały Ojca i dla dobra dusz. Musimy również wyobrazić sobie, że składamy nasze kroki w krokach Jezusa Chrystusa. I tak jak Jezus Chrystus nie czynił ich niepotrzebnie, ale zamknawszy w Swoich krokach kroki stworzeń czynił zadośćuczynienia za ich wszelkie błędne kroki, dla oddania chwały należnej Ojcu i przywrócenia życia wszystkim błędnym krokom stworzeń, aby mogły postępować drogą dobra, tak i my powinniśmy postępować tą samą drogą, składając nasze kroki w krokach Jezusa Chrystusa wraz z Jego własnymi intencjami.

Czy chodzimy po ulicy ubrani skromnie i statecznie, aby być przykładem dla innych? Gdy zasmucony Jezus szedł wraz z Apostołami, odzywał się do nich tylko od czasu do czasu, mówiąc im o nieuchronnie czekającej Go Męce. O czym my mówimy w naszych rozmowach?

Widząc Apostołów zasmuconych i zrozpaczonych, ukochany Jezus starał się ich pocieszyć. Czy my w naszych rozmowach staramy się złożyć intencje ulżenia Jezusowi Chrystusowi? Czy staramy się czynić je w Woli Boga, zaszczipiając w innych ducha Jezusa Chrystusa? Jezus udaje się do Wieczernika. I my musimy zamknąć w akcie działania w Sercu Jezusa nasze myśli, uczucia, drgania serca, modlitwy, czyny, jedzenie i pracę. Postępując tak, nasze czyny nabędą pierwiastka boskiego. Jednakże ciężko jest nam stale o tym pamiętać, bo nasza dusza z trudnością zespała z Nim swoje akty w sposób nieprzerwany, dusza może zrównoważyć to pierwiastkiem swojej dobrej woli. Jezus będzie bardzo zadowolony. Stanie się czujnym strażnikiem każdej jej myśli, każdego słowa i każdego drgania serca. Otoczy się nimi na zewnątrz i wewnątrz Siebie, doglądając je z wielką miłością jako owoc dobrej woli stworzenia. Następnie, gdy dusza zespoli się z Nim i będzie czyniła swoje akty bezpośrednio z Jezusem, dobry Jezus będzie się czuł tak przyciągany przez tą duszę, że On Sam będzie robił razem z nią to co ona robi, przekształcając jej działanie w działanie boskie. Wszystko to jest następstwem Dobroci Boga, który wszystko bierze pod uwagę, i za wszystko wynagradza, nawet za maleńki akt w Woli Bożej, aby stworzenie nie zostało pozbawione żadnej ze swoich zasług.

O Życie moje i Wszystko, co posiadam, niechaj Twoje kroki kierują mną i gdy stąпам po ziemi, niechaj moje myśli będą w Niebie!

### **Komentarze i zalecenia do:**

#### **GODZINY TRZECIEJ - 7 do 8 wieczorem - Wieczery Starotestamentalnej**

Zanim przyjmujemy pożywienie połączmy nasze intencje z intencjami uwielbionego i dobrego Jezusa wyobrażając sobie że usta Jezusa są w naszych ustach i że poruszamy nasz język i policzki razem z Nim. Postępując tak, nie tylko przyciągamy życie Jezusa Chrystusa w nasze, ale również przyłączymy się do Niego dla oddania Ojcu całkowitej chwały i uwielbienia, miłości, dziękczynienia i zadośćuczynienia, jakie Mu się należą od stworzeń, a które Jezus Chrystus ofiarował w akcie przyjęcia pożywienia. Wyobraźmy sobie również, że jesteśmy przy stole blisko Jezusa Chrystusa, że spoglądamy teraz na Niego, że modlimy się teraz do Niego, aby



zechciał podzielić się z nami kęsem jedzenia, że teraz dotykamy rąbka Jego płaszcza, teraz obserwujemy poruszanie Jego warg i Jego boskich oczu, a teraz zauważyliśmy gwałtowne zachmurzenie na Jego uwielbionej Twarzy na skutek wielkiego ogromu ludzkiej niewdzięczności.

Tak jak ukochany Jezus mówił o Swojej Męce podczas wieczerzy, i my, gdy przyjmujemy pożywienie, będziemy się zastanawiali nad tym, jak medytowaliśmy nad Godzinami Męki. Aniołowie oczekiwali na nasze słowa aby zgromadzić nasze modlitwy i nasze zadośćuczynienia i zanieść je do Ojca, aby tym sposobem przygasić sprawiedliwy gniew wywołany przez tak wiele zniewag zadawanych przez stworzenia - tak samo jak je nieśli gdy Jezus był na ziemi. I gdyśmy się modlili, czy możemy powiedzieć, że Aniołowie byli zadowoleni, że zachowywaliśmy się nabożnie i z powagą, mogli więc radośnie zanieść nasze modlitwy do Nieba jak zanosili modlitwy Jezusa? A może raczej byli zmartwieni?

Gdy zasmucony Jezus przyjmował pożywienie, był przerażony na myśl o zgubie Judasza i w Judaszu widział On wszystkie dusze, które pójdą na zatracenie. Ponieważ zatracenie dusz jest największym z Jego cierpień i ponieważ niezdolnym jest do pomieszczenia ich w sobie, Jezus przyciągnął Jana do Siebie poszukując w Nim pocieszenia. W ten sam sposób my pozostaniemy zawsze blisko Niego, tak jak Jan, współczując Mu w Jego cierpieniach, dając Mu ulgę i umożliwiając Mu odpoczynek w naszym sercu. Uczyniwszy Jego ból naszym, będziemy się z Nim identyfikować, aby poczuć uderzenia Bożego Serca przebitego na skutek straty dusz. Damy Mu nasze własne uderzenia serca, aby usunąć te przebiccia, a w miejsce tych ran włożymy dusze, które chcą iść na zatracenie, tym sposobem będą mogły się one nawrócić i dostąpić zbawienia.

Każde uderzenie Serca Jezusa jest jednym „Kocham cię”, które rozbrzmiewa we wszystkich uderzeniach serc stworzeń, chce On bowiem zawrzeć ich wszystkich w Swoim Sercu aby w zamian móc otrzymać ich uderzenia serc. Ale nie wszyscy dają je ukochanemu Jezusowi i dlatego Jego uderzenie jest jak gdyby stłumione i zaprawione goryczą. Módlmy się do Jezusa, aby zespolił nasze uderzenia serca z Jego, „Kocham cię”, aby nasze serca również mogły żyć życiem Jego Serca i rozbrzmiewając w uderzeniach serc stworzeń mogły je zmusić do powiedzenia, „Kocham Cię Jezu.” Nawet więcej, rozplyńmy się w Nim a kochany Jezus pozwoli nam usłyszeć Swoje „Kocham cię”, które wypełnia Nieba i ziemię, krąży pośród Świętych i schodzi do Czyśćca. Do wszystkich serc stworzeń dociera to „Kocham cię”, nawet elementy czują nowe życie, a wszystko odczuwa tego efekty. Oddech Jezusa również jak gdyby był przyduszony na skutek zguby dusz. A my damy Mu nasz oddech miłości i przyniesiemy Mu ulgę, i biorąc w zamian Jego oddech, dotkniemy nim dusze, które oderwały się od ramion Jezusa, aby dać im życie bożego oddechu, tak więc zamiast uciekać, powrócą, i jeszcze silniej przylgną do Niego.

Gdy ból zawładnie nami i czujemy, że nieomal nie możemy swobodnie oddychać, pomyślmy o Jezusie, Który zawiera oddech wszystkich stworzeń w Swoim oddechu. On również, gdy dusze idą na zatracenie, czuje jak gdyby ginął Mu oddech. Złożmy więc nasz pełen bólu i znękaną oddech w oddechu Jezusa dla przyniesienia Mu ulgi i pobiegnijmy z naszym bólem za grzesznikiem, abyśmy go mogli nakłonić do zamknięcia się w Sercu Jezusa.

Moje ukochane Dobro, niechaj mój oddech będzie nieprzerwanym krzykiem w każdym oddechu stworzenia, nakłaniającym go do zawarcia swojego oddechu w Twoim.

Pierwsze słowo, jakie ukochany Jezus wypowiedział na Krzyżu było słowem przebaczenia dla usprawiedliwienia wszystkich dusz przed Ojcem i dla przekształcenia sprawiedliwości w miłosierdzie. Oddamy Mu nasze akty dla usprawiedliwienia grzeszników, tak więc, poruszony naszymi przeprosinami może nie pozwolić ani jednej duszy więcej pójść do piekła. Zjednoczmy się z Nim jako strażnicy serc stworzeń, aby nikt nie mógł zrobić Mu krzywdy. Damy Mu możliwość upustu Jego Miłości przyzwalając na wszystko, o czym dla nas zdecyduje – zimno, trudności, ciemności, zniewagi, pokusy, przeszkody, oszczerstwa, choroby i wszystko inne - uwalniając Go od tego wszystkiego, co zadają Mu stworzenia. To nie tylko z powodu miłości Jezus szuka w duszach ujścia dla Samego Siebie. Wiele razy, gdy czuje zimno innych stworzeń udaje się do duszy i daje jej odczuć Swoje zimno, aby znaleźć w niej uwolnienie dla Siebie. Gdy dusza to zaakceptuje, On poczuje uwolnienie od wszelkiego zimna stworzeń a to zimno stanie się strażnikiem dla duszy kogoś innego, sprawiając, że ukochany Jezus zacznie być kochanym.

Innym razem Jezus odczuwa zatwardziałość serc w Swoim własnym Sercu i niezdolny do pomieszczenia tego w Sobie, chce uwolnić się i przychodzi do nas. Dotyka nasze serce Swoim, powodując, że uczestniczymy w Jego bólu. Czyniąc Jego ból naszym własnym, otoczmy nim serce grzesznika, aby go zmiękczyć i móc przyprzewadzić z powrotem do Jezusa.

Moje ukochane Dobro, cierpisz straszliwie z powodu zguby dusz i współczując Ci, stawiam do dyspozycji moją osobę. Wezmę Twój ból i ból grzeszników na siebie, Ty zostaniesz uwolniony, a grzesznicy przyłgną do Ciebie.

O mój Jezu, proszę, niechaj cała moja istota rozplynie się z miłości, abym mógł być nieustanną pomocą dla Ciebie i mógł uśmierzyć całą Twoją gorycz.

**Modlitwa przed każdą Godziną:** O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień gdy będę rozpamiętywać ..... Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak abym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełniła tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składa Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modliła, wtapiając całą siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i rozpoczynam.

**Dziękczynienie po każdej Godzinie:** Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymała towarzystwa, i przybiegłam. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałam się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienia moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Tak, O Jezu, to „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” powtarzam tysiąc tysięcy razy, z powodu tego, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za wszystkich. „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i każde upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczetować moim „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Błagam Cię, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty popłynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na wszystkich, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przytul mnie do Swojego Serca i Swoimi Najświętszymi Rękoma opieczetuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, „Błogosławię Cię”, tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.

**Modlitwa przed każdą Godziną:** O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień gdy będę rozpamiętywać ..... Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak abym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełniła tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składa Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modliła, wtapiając całą siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i rozpoczynam.

**Dziękczynienie po każdej Godzinie:** Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymała towarzystwa, i przybiegłam. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałam się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienia moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Tak, O Jezu, to „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” powtarzam tysiąc tysięcy razy, z powodu tego, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za wszystkich. „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię” za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorzyc i każde upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczetować moim „Dziękuję Ci” i „Błogosławię Cię.”

Błagam Cię, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty popłynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na wszystkich, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przytul mnie do Swojego Serca i Swoimi Najświętszymi Rękoma opieczetuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, „Błogosławię Cię”, tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.